

Życie Gospodarcze

Dwutygodnik

19

Rok IX

10 października 1954 r.

Nr 19/222

POLSKIE WYDAWNICTWA GOSPODARCZE

T r e ś ć

Miejsce organizacji w projektowaniu zakładów przemysłowych — Tadeusz Wasiljew	721
Niektóre zagadnienia gospodarki jednostkowymi opakowaniami papierowymi — Edward Kozłowski	723
Nowy etap rozwoju spółdzielczości pracy — Franciszek Salecki	726
Poprzez usprawnienie do likwidacji przerostów w administracji gospodarczej — Stanisław Stańczyk	729

W DZIESIĘCIOLECIU POLSKI LUDOWEJ

Przemysł włókienniczy w dziesięcioleciu władzy ludowej — Alojzy Józwiak	732
---	-----

PRZODUJĄCY LUDZIE PRACY

Inicjatorka planów bezbrakowych — Wanda Sygdzlak — (T. G.)	735
--	-----

MATERIALY I PRZYCZYNNKI

Niedokończone inwestycje i niedostateczne remonty paraliżują planowy wzrost produkcji cementu — Tadeusz Gorzkowski	737
Zadania Centrali Nasiennej w świetle konferencji partyjno-ekonomicznej — Bronisław Breduński	740
Sprawa zagospodarowania łąk i pastwisk na Kielecczyźnie — Mieczysław Łuczkiwicz	743
Biogaz — niewykorzystana rezerwa paliwa w rolnictwie — Wiktor Nahlik	744

TRYBUNA RACJONALIZATORA

Nowe formy organizacyjne i prawne wynalazczości pracowniczej — Stanisław Hortyński	746
--	-----

Z BUDOWNICTWA KOMUNIZMU I SOCJALIZMU

Podział i wykorzystanie rezerw pracowniczych w ZSRR — A. Niekrasowa	749
Budżet pokojowego budownictwa Chin Ludowych — Chu Chi-hsin	751
Węgierski przemysł precyzyjny — Lajos Nagy	753

Z KRAJÓW KAPITALISTYCZNYCH

Gospodarka narodowa USA w I półroczu 1954 r. — Leon Siennicki	754
86 kongres angielskich związków zawodowych — (Stb)	758
Kryzys walutowy w Danii — (af)	759

Z UKOSA

Kłopoty z Ruhą — (wer)	760
----------------------------------	-----

BIBLIOGRAFIA

Wydawnictwa książkowe

WYDAWCA: „Polskie Wydawnictwa Gospodarcze” Przedsiębiorstwo Państwowe, Warszawa, ul. Poznańska 18 — REDAGUJE KOLEGIUM. Redakcja: Warszawa, ul. Koszykowa 54, tel. 8-83-92. Godz. przyjęć: 8.30—9.30. — Warunki prenumeraty: rocznie 96 zł, półrocznie 48 zł, kwartalnie 24 zł, miesięcznie 8 zł. Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze.

Zam. PWG, CP—P/CZ24/54. Pod. do druku 5.X.54 r. Druk uk. 7.X.54 r. Nakł. 6933. Pap. druk. sat. kl. VII 60 g. Ark. wyd. 7. Zakłady Graficzne Dom Słowa Polskiego. Zam. nr. 5534/C. Warszawa 5-B-20229.

Tadeusz WASILJEW

Miejsce organizacji w projektowaniu zakładów przemysłowych

KONIECZNOŚĆ uwzględnienia strony organizacyjnej przy projektowaniu nowowznoszonych zakładów przemysłowych jest dla każdego oczywista i niesposób sobie po prostu wyobrazić takiego projektu, którego autor nie przyjąłby w tej mierze szeregu założeń i nie wziął pod uwagę pewnych odpowiadających im rozwiązań organizacyjnych. Bez przesądzenia tego, czy za stanem agregatów w hucie ma śledzić komórka głównego mechanika w zarządzie przedsiębiorstwa (zlecając kolejno wydziałowi mechaniczno-remontowemu określone roboty naprawcze), czy też bezpośrednio wydział mechaniczno-remontowy (nadzorowany jedynie przez dział głównego mechanika jako fachową komórkę zarządu przedsiębiorstwa), nie można zaprojektować pomieszczeń, a zatem nawet budynku wydziału.

Jest jednak oczywiste, że to, co wystarcza do ustalenia charakterystyki wyposażenia zakładu i jego rozmieszczenia, usytuowania budynków i wyznaczenia ich rozmiarów, a co w projekcie technicznym zakładu znajduje wyraz w sposób wynikowy, nie zaś samo dla siebie — bynajmniej nie stanowi całości ustaleń organizacyjnych, niezbędnych do prowadzenia przedsiębiorstwa, czy też — jak się często mówi — eksploatacji zakładu. Ujawnia się to z reguły już przy rozruchu, a przynajmniej w stadium tzw. próbnej czy też wstępnej eksploatacji zakładu lub jego części i tu leży też niewątpliwie przyczyna, dlaczego tak wiele najnowocześnie zaprojektowanych i poprawnie wybudowanych nowych zakładów z takim trudem, a nieraz i opóźnieniem wchodzi do produkcji z pełną przewidzianą dla nich mocą produkcyjną.

Te właśnie trudności od dłuższego czasu skłaniają inwestorów do uzupełniania opracowań

projektowych częścią poświęconą samym rozwiązaniom organizacyjnym.¹⁾ Jednym z odcinków, gdzie najwcześniej potrzeba taka została odczuta, jest spis obsady osobowej pracowników umysłowych wraz z jej podziałem na komórki, niezbędny jako podstawa do zaprojektowania pomieszczeń biurowych i wyznaczenia typów i ilości maszyn biurowych, urządzeń telefonicznych itp.

Takie ustalenia nawet przy bardziej szerokim zakresie z natury swej noszą charakter założeń do projektu technicznego, albowiem taka jest właśnie ich geneza. Stanowiąc wyrywki rozwiązania organizacji przedsiębiorstwa, oparte na wyrywkowych założeniach, nierzadko później wobec uzupełnionych pozostałych części organizacji okazują się w stadium normalnej produkcji nie do utrzymania i muszą podlegać zmianom, pociągającym za sobą konieczność zmian w projekcie technicznym zakładu, często np. w postaci tworzenia nieprzewidzianych uprzednio powierzchni składowych i magazynowych, przekładania dróg transportu i zmiany urządzeń transportowych i wielu innych. Zawsze jednak są najzupełniej niewystarczające do prowadzenia przedsiębiorstwa, do eksploatacji zakładu.

Można wskazać na wiele okoliczności, jakie przyczyniły się do wytworzenia takiego stanu rzeczy, który zresztą pod wpływem twardego dyktatu życiowego naszej bujnej działalności inwestycyjnej, niemniej jak pod wpływem przykładów radzieckich wykazuje już wyraźną, choć wciąż jeszcze bardzo niedostateczną skłonność do poprawy.

Na czele postawić należy chyba pewną zdecydowaną obcość wielu czołowych techników wobec zagadnień ekonomiczno-organizacyjnych, w czym znowu decydującą rolę przypisać trzeba

¹⁾ Obowiązujące przepisy inwestycyjne nie stawiają dotąd w tym względzie znaczniejszych wymagań. Regulująca ten zakres instrukcja Nr 98 PKPG z 1953 r. mówi jedynie (cytujemy według resumé w III rozdziale książki Cz. Babińskiego „Uruchamianie zakładów przemysłowych”, PWG — Warszawa 1953 r.) i to dla dokumentacji projektowo-kosztorysowej opracowywanej w 3 stadiach (najobszerniejszej), w niewielu miejscach o stronie organizacyjnej. I tak w „części ogólnej” projektu wstępnego (I stadium dokumentacji jest mowa o schemacie organizacji zakładu, w jego „części technicznej” — o opisie organizacji pracy, o organizacji kontroli i ekspedycji gotowej produkcji. Przy projekcie technicznym (II stadium dokumentacji) znajdujemy problemy organizacyjne w „części technologicznej” (zasadnicza charakterystyka organizacji produkcji i zarządzania zakładem — schemat organizacyjny zakładu) i na czele „części transportowo-maszynowej” (ustalenie programu magazynowania i normatywów czasowych, norm i sposobów składowania materiałów podstawowych i pomocniczych). Trzecie stadium opracowania dokumentacji, jak już sama nazwa wskazuje („Rysunki robocze”), o problemach organizacyjnych w ogóle już nie mówi. Do takiej też konkluzji dochodzi zresztą i autor wspom-

nianej książki, który pisze dosłownie (str. 113): „Dokumentacja techniczna budowy zawiera więc szereg materiałów i danych, niezbędnych dla przygotowania eksploatacji. W praktyce jednak dane te okazują się często niedostateczne i wymagają dodatkowych opracowań, zwłaszcza wykonawczo-roboczych”. I poniżej: „Dane i materiały, zawarte w projekcie technicznym, w wielu przypadkach wymagają znacznego pogłębienia i bardziej szczegółowego opracowania, aby można je było zastosować dla celów roboczych przy uruchamianiu fabryki i przejściu do działalności eksploatacyjnej. Wreszcie w projekcie technicznym brak niektórych materiałów i danych, niezbędnych dla zapoczątkowania eksploatacji; nie ma np. materiałów dotyczących organizacji kompleksowego rozruchu, programów szkolenia, instrukcji, harmonogramów itd. Trzeba je opracowywać od początku”. Autor uważa: „Jakie materiały powinny wchodzić w skład pierwszej dokumentacji eksploatacyjnej dla nowych zakładów oraz do dokumentacji przygotowania, uruchomienia i eksploatacji, jest problemem otwartym, który powinno się szczegółowo przedyskutować”. Następnie (str. 114 i następne) autor przedstawia pewne swoje propozycje, w niejednym potrącając problematykę organizacyjną.

ich nieobeznaniu z podstawami nauki ekonomiki i organizacji socjalistycznych przedsiębiorstw. Obcość ta rodziła równolegle zresztą i obojętność dla tej dziedziny, czego skutki widzieliśmy zarówno w zaniedbaniu chociażby zagadnienia kosztów własnych przy równoczesnym imponującym wkładzie wysiłków np. w opanowywaniu nowej techniki, a nawet przy twórczym udziale w jej dalszym rozwijaniu, jak też — na zgoła innym polu — w wieloletnim pomijaniu odpowiedniej dyscypliny w programach naszych uczelni technicznych.²⁾

Inna sprawa — to sam sposób kierowania inwestycjami. Jeszcze niedawno kiedy budowę prowadziła tzw. dyrekcja budowy, sytuacja wyglądała tak, że na budowie nie było nikogo, kto by się czuł naprawdę zainteresowany w takim prowadzeniu inwestycji, aby z obiektu fabrycznego mogła ona pewnego dnia stać się żyjącym przedsiębiorstwem. Zadaniem tej organizacji kierującej budową było oddanie do ruchu urządzeń i całych zespołów fabrycznych, natomiast późniejsze prowadzenie przedsiębiorstwa pozostawało troską ludzi... nieznanych, nieokreślonych, trzeba by powiedzieć — niemal do ostatniej chwili nie istniejących. Kiedy ci zjawiali się na placu, nie było już czasu na namysły, a troski technologiczne i inne tego rodzaju bieżące kłopoty stadium rozruchu spychały nawet i wówczas jeszcze kwestię organizacyjnego ustawienia na ostatni plan. Istotną poprawę przyniosło tu dopiero jasne przejście do tworu organizacyjnego pod nazwą „przedsiębiorstwo w budowie“, które stosownie do nasuwających się potrzeb od razu otrzymuje załączkowe przynajmniej komórki eksploatacyjne, jak np. główny technolog czy główny mechanik. Ten zasadniczy krok naprzód nie został jednak jeszcze dotąd w wielu miejscach tak zrozumiany i wykorzystany, jak to leży w jego intencjach.

Charakterystyczny jest dystans naszych placówek naukowo-badawczych kierunku ekonomiczno-organizacyjnego od biur projektowych. Na przedostatnim posiedzeniu Rady Naukowej Instytutu Ekonomiki i Organizacji Przemysłu dyrektor tej instytucji stwierdził, że Instytut nie posiada żadnej łączności z którymkolwiek z tak licznych biur projektowych, a nawiązanie kontaktu stało się dopiero dezyderatem zgłoszonym przez jednego z członków Rady Naukowej.³⁾

Jest jasne, że taka izolacja mogła się wytworzyć jedynie na skutek zupełnej abnegacji ze strony projektantów, wyrosłej na gruncie braku należytego zainteresowania, a nieraz zapewne i zrozumienia ze strony inwestorów. Uderzający zaś nawet dla nie zorientowanego jest zupełny brak jakichkolwiek opracowań na temat projektowania organizacji nowych przedsiębiorstw nie tylko w publikacjach książkowych, lecz nawet i wydawnictwach periodycznych. Wystarczy rzucić okiem na dobiegający już pięciolecia swego tak pożytecznego istnienia organ wspomnianego Instytutu, na miesięcznik „Ekonomika i Organizacja Pracy“, a przekonamy się, że na przestrzeni tych pięciu

lat nie ukazał się w nim ani jeden artykuł, traktujący o tym temacie.

Nie inaczej wygląda sprawa i w innych miejscach. Istniejąca literatura „organizacyjna“ ujmuje zaś zawsze rzecz z punktu widzenia ustawienia poszczególnych „służb“ czy „pionów“, a więc w pewien swoiście „automatyczny“ sposób, nie podając natomiast żadnego sposobu podejścia do rozwiązań organizacyjnych od strony konkretnych urządzeń produkcyjnych, określonej technologii itd.

Pewnym zwiastunem poprawy jest w tym względzie niedawno wydrukowana i dla wielu innych jeszcze powodów cenna, cytowana tu już książka Cz. Bąbińskiego „Uruchamianie zakładów przemysłowych“, leży to jednak przede wszystkim — zgodnie zresztą z charakterem i przeznaczeniem tej pracy — w daniu wyrazu potrzebie, a nie w naszkicowaniu metod projektowania organizacji, co nie mogło naturalnie nawet leżeć w zamysłach jej autora.

Brak takich opracowań w literaturze fachowej, a także i w praktyce inwestycyjnej, nie pozwala, aby już dzisiaj narzucić inwestorom jakieś usztywnione przepisami wymagania. Postawienie ich mogłoby jedynie doprowadzić do jakiejś nie tylko jałowej, ale i wręcz szkodliwej biurokratycznej pisaniny i fabrykowania tak lubianych przez biurokratów schematów „komórek organizacyjnych“, które tak niewiele jeszcze mówią... właśnie o organizacji.

Trzeba natomiast zalecić inwestorom jak najpoważniejsze interesowanie się zagadnieniami organizacji ich przyszłych przedsiębiorstw i skłonić biura projektowe do solidnego, od podstaw techniczno-ekonomicznego zakładu wywodzącego się kompleksowego rozwiązywania problematyki organizacyjnej przedsiębiorstwa. Trzeba, aby placówki naukowo-badawcze pomyślały nad metodami projektowania organizacji nowych przedsiębiorstw, aby nieliczni i rozproszeni przy tym znawcy przedmiotu o pełnej znajomości podstaw teoretycznych i szerokim praktycznym doświadczeniu organizacyjnym dostarczyli w formie publikowanych przykładowych opracowań materiału do dyskusji.

Nie potrzeba przy tym tłumaczyć, że omawiane tu metody projektowania stanowiąc będą brakującą wciąż, a fundamentalną część wszelkich podręczników ekonomiki i organizacji przemysłu w ujęciu branżowym, wiążąc nareszcie pewne przyjęte reguły z konkretnym podkładem produkcyjnym, z konkretnym warsztatem, z konkretnym stanowiskiem pracy i maszyną, z konkretnym robotnikiem. Zyskiem będzie ni mniej, ni więcej, tylko wyrugowanie bezdusznie stosowanych szablonów, oraz opanowanie anarchicznej dowolności, która dotąd tak łatwo ukrywa się za parawanem „obowiązującego schematu“ i wywodzących się zeń tabliczek na drzwiach biur i kancelarii — także w przedsiębiorstwach starych, dawno już istniejących.

Pamiętajmy o rosnącym tempie oddawania do ruchu nowych zakładów planu 6-letniego. Trzeba z nich wydobyć wszystko — i to od razu. Dotąd zdarzały się tu ważne niedociągnięcia.

²⁾ Pierwsza w Polsce katedra ekonomiki i organizacji przemysłu powstała na Politechnice Warszawskiej w roku 1952.

³⁾ porównaj sprawozdanie w zeszycie 12/1953 miesięcznika „Ekonomika i Organizacja Pracy“; wspomniany tu wniosek wysunął właśnie autor niniejszego artykułu. Redakcja.

Niektóre zagadnienia gospodarki jednostkowymi opakowaniami papierowymi

PAPIER jest jednym z podstawowych tworzyw opakowaniowych. Obok takich powszechnie stosowanych materiałów, jak drewno, szkło i blacha, papier jest i będzie tworzywem, którego nie da się w całości zastąpić nawet różnymi tworzywami przyszłości w rodzaju produktów syntetycznych i mas plastycznych. Mając to na względzie łatwo zdać sobie sprawę zarówno z wielkiego znaczenia dobrej gospodarki papierem przeznaczonym na opakowania, jak produkcji opakowań gotowych oraz właściwego użytkowania tych opakowań przez przemysł i handel w obrocie towarowym.

Uchwała II Zjazdu PZPR postanawia: „...Niezbędne jest zwiększenie trwałości wyrobów i poprawa ich wykończenia i opakowania oraz dostosowanie wyrobów do wymagań i upodobań konsumenta, a także zwiększenie produkcji artykułów wyższego gatunku“. Jak przedstawia się stan obecny gospodarki opakowaniami papierowymi oraz co należy przedsięwziąć w celu pełnego wykonania uchwały, aby przez podniesienie jakości i celowości produkcji opakowań przyczynić się do obniżenia kosztów produkcji i obrotu towarowego, a tym samym do realizacji szybszego wzrostu stopy życiowej mas pracujących w Polsce Ludowej?

Suma bez mała dwuletnich doświadczeń i obserwacji przy bilansowaniu nasuwa wniosek, że potrzeby opakowań jednostkowych są na ogół niedoceniane, a przede wszystkim niedostatecznie rozumiane przez większość pracowników związanych z ich wytwarzaniem i użytkowaniem, a co za tym idzie gospodarka opakowaniami wymaga bardzo poważnego wkładu pracy organizacyjnej, technicznej i dydaktycznej, zmierzającego do podniesienia tej gospodarki na poziom nakreślony przez uchwałę II Zjazdu. Stwierdzenie to uzasadnimy poprzez przeprowadzenie krótkiej analizy krytycznej, dokonując przeglądu poszczególnych etapów powstawania opakowania. Wykazując braki, postaramy się również wskazać sposoby ich usunięcia.

Przemysł papierniczy wytwarza bardzo skromny asortyment gatunków wytworów i przetworów odpowiednich do produkcji opakowań. Szczególnie daje się to zauważyć w przetworach, które w praktyce są ograniczone do papieru powlekane (kredowanego lub kolorowanego), papieru podgumowanego, papieru parafinowanego i pergaminu sztucznego. Liczne gatunki przetworów papierniczych prezentowane przez kraje przodujące w technice opakowaniowej są naszemu przemysłowi nieznane. I tak, nie dysponujemy np. pergaminem satynowanym i kolorowanym, papierem pakowym prążkowanym i wielu innymi, a instytuty i laboratoria nie opracowują nowych rodzajów tworzyw opakowaniowych.

Jakość produkowanych i dostarczanych wytworów i przetworów papierniczych budzi poważne zastrzeżenia u wykonawców i odbiorców opako-

wań. Na porządku dziennym są dostawy papieru z następującymi brakami:

papiery drukowe i piśmienne mokre i pofalowane;

w jednej partii różne odcienie papieru;

w jednej partii różne gramatury papieru;

kartony na nieestetycznym szarobrudnym spodzie;

kartony łamliwe nie dające się bigować;

tektury źle kalibrowane, różnej grubości w jednej paczce;

papiery nierówno cięte, nie utrzymujące formatów;

papiery kredowane i kolorowane na nieodpowiednim podłożu, powlekane zbyt cienką warstwą kredy itp.

Wymienione braki świadczą o poważnych niedociągnięciach jakościowych w produkcji i słabej kontroli technicznej.

Jednakże błędem zasadniczym przemysłu jest dostarczanie do produkcji opakowań gatunków papieru o bardzo małej wytrzymałości mechanicznej, szczególnie nieodpornych na zerwanie i przepuklenie, co wydatnie obniża późniejszą wartość użytkową gotowych opakowań.

Wszystkie te i temu podobne uchybienia w jakości papierów powodują nieobliczalne straty w gospodarce narodowej, ponieważ opakowania produkowane z takich tworzyw nie zabezpieczają w należyty sposób opakowanych towarów. Straty wynikające z powodu rozsypywania się, zawilgocenia, zjełczenia, zwiędnięcia towarów nieodpowiednio opakowanych wielokrotnie przewyższają wartość ewentualnego większego zużycia celulozy do produkcji papieru i podniesienia kosztów produkcji przemysłu papierniczego przy starannym wytwarzaniu papierów właściwych do produkcji opakowań.

Należy również podkreślić, że tworzywa niskiej jakości przy produkcji opakowań drukowanych wydatnie wpływają na zły wygląd szaty graficznej i nie spełniają w handlu przeznaczonej im roli propagandowej i reklamowej. Zaś w przypadkach produkcji opakowań eksportowych niejednokrotnie powodują odmowę zawarcia transakcji przez odbiorcę zagranicznego, a co za tym idzie, stratę wpływu dewiz, a nawet utratę rynku zbytu.

Niewątpliwie decydujący wpływ na jakość opakowań miałoby opracowanie przez komórki naukowo-badawcze przemysłu papierniczego nowych gatunków tworzyw opakowaniowych i właściwych receptur dla tworzyw już produkowanych, które byłyby dostosowane do wymagań technicznych i chemicznych pakowanych towarów oraz postawienie kontroli technicznej na poziomie gwarantującym bezbrakowe dostawy.

Innym błędem przemysłu papierniczego jest dostarczanie papierów o gramaturze, tj. grubości większej niż przewidziana w planie zaopatrzenia materiałowego i zamówienia przez wykonawców opakowań. Błąd ten, wynikający z chęci przemy-

słu do szybszego i łatwiejszego wykonania swoich planów wartościowych, obliczanych według tonażu bez uwzględnienia gramatury wyprodukowanych papierów, powoduje w następstwie braki ilościowe opakowań, ponieważ przy zwiększeniu gramatury, a zachowaniu wagi ogólnej papieru, zmniejsza się jego powierzchnia. Natomiast ilość opakowań wykonana z 1 metra kwadratowego papieru ważącego 70 gramów, czy 90 gramów nie ulega zmianie.

Skutkiem takiego postępowania przemysłu odbiorcy otrzymują mniejsze ilości opakowań od przewidzianych planem i nie mają w co opakowywać wytworzonych towarów. Wzrastają koszty opakowań zużywających więcej tworzywa. Niejednokrotnie dochodzi do przestojów w zakładach wytwórczych różnych przemysłów z powodu braku opakowań, a w dalszej konsekwencji na rynku występują braki artykułów powszechnego spożycia. Przemysły producentów opakowań muszą zabiegać o dodatkowe przydziały papieru na opakovania, co w dalszym ciągu podraża ich koszty własne i nie zawsze jest możliwe do zrealizowania.

Rozwiązanie zagadnienia dostaw papieru o właściwej gramaturze leży całkowicie w możliwościach przemysłu papierniczego, a kontrola techniczna ma tu nieograniczone i wdzięczne pole do działania.

Dalszym błędem przemysłu papierniczego jest nierytmiczne i zbyt późne dostarczanie papieru wykonawcom opakowań. Przemysł papierniczy nie liczy się z tym, że roczne plany produkcyjne i plany zaopatrzenia materiałowego, rozdzielone na okresy kwartalne, są tak skonstruowane, że papier produkowany w jednym kwartale powinien służyć do opakovania towaru wytwarzanego w tym samym kwartale.

Aby to było możliwe i pozwoliło odbiorcy opakovania na zachowanie rytmiczności własnej produkcji, biorąc pod uwagę przyjętą obecnie przeciętną wysokość normatywów zapasów opakowań, należałoby doprowadzić do takiego stanu, aby gotowe opakovania z produkcji bieżącego kwartału zaczynały docierać do odbiorców nie później niż w końcu pierwszego miesiąca danego kwartału.

Organizacja taka będzie niemożliwa, dopóki przemysł papierniczy, nie zważając na okres czasu potrzebny do wykonania opakowań i czas transportów, będzie opóźniał dostawy tworzyw i niejednokrotnie dokonywał wysyłek w ostatnich dniach kwartału, a nawet po upływie kwartału.

Wyrównanie wyszczególnionych uchybień i błędów przemysłu papierniczego miałyby niewątpliwie decydujący wpływ na gospodarkę opakovaniem.

Współpraca z wykonawcami opakowań wywołuje często zastrzeżenia odbiorców co do jakości, ilości i terminowości dostaw opakowań gotowych. Zastrzeżenia te są wielokrotnie uzasadnione i wykonawcy nie mogą być usprawiedliwieni powszechnie praktykowanym przez nich przerzucaniem winy na przemysł papierniczy.

Niedostatecznie dobra produkcja opakowań jednostkowych tak w przemyśle przetwórczym, jak i w przemyśle graficznym, wydaje się znajdować

swe źródło w tym, że produkcja ta nie jest dotychczas właściwie zorganizowana.

Przemysł przetworów papierniczych jest przede wszystkim nastawiony na produkcję artykułów rynkowych, materiałów biurowych, tektury falistej, tektury pancernej i w ostateczności opakowań wysyłkowych. Taka produkcja stanowi o wykonaniu planu wartościowego. Natomiast produkcja opakowań jednostkowych jest na ogół traktowana jako zło konieczne. Jako kłopotliwa w produkcji, pracochłonna i mniej rentowna w stosunku do innych rodzajów produkcji, powoduje to, że przetwórstwo papiernicze chętnie szuka pretekstów do obniżania planów produkcji opakowań jednostkowych, a w żadnym stopniu nie dąży w tej dziedzinie do postępu technicznego i obniżki kosztów własnych.

Analogicznie przedstawia się sprawa w przemyśle graficznym, który woli budować swoje plany produkcyjne na różnego rodzaju wydawnictwach, aniżeli na opakovaniach z nadrukiem.

W takim stanie rzeczy produkcja opakowań jednostkowych w przemyśle kluczowym stanowi niejako produkcję marginesową i jest wykonywana bez należytej staranności, co z kolei powoduje odbiorców opakowań do szukania innych producentów, powoduje przerzucanie zaopatrzenia od jednego wykonawcy do drugiego i pogłębia atmosferę tymczasowości, w której nie można oczekiwać postępu w produkcji opakowań.

Wydaje się, że jedynym rozwiązaniem istniejącego stanu może być zorganizowanie zakładów produkcyjnych wyspecjalizowanych w produkcji poszczególnych typów i rodzajów opakowań, opierających swoje plany produkcyjne wyłącznie na produkcji opakowań. Tego rodzaju typizacja zakładów wytwórczych pozwoli na wprowadzenie postępu technicznego, poprawę wykorzystania maszyn i urządzeń, wychowanie kadry wysoko-kwalifikowanych fachowców oraz obniżkę kosztów, chociażby np. dzięki możliwości lepszego ustalenia norm zużycia tworzyw opakovaniowych do produkcji opakowań gotowych. Obecnie normy te są niezmiernie trudne do ustalenia, ponieważ takie same opakovania wykonują dziesiątki zakładów produkcyjnych rozsianych po całym kraju i prawie każdy z tych zakładów, pracując na innych maszynach, różniąc się techniką i organizacją pracy, wykazuje inne normy zużycia surowców i materiałów pomocniczych.

Można być przekonany, że zakłady wytwórcze, których produkcja będzie oparta na opakovaniach jednostkowych, potrafią przełamać charakterystyczną dzisiaj obojętność w stosunku do produkowanych opakowań i do potrzeb odbiorców. Będą one walczyć z przemysłem papierniczym o jakość i rytmiczność dostaw, o właściwą gramaturę papieru. Będą zabiegać o zadowolenie odbiorcy jakością i terminowością wykonania opakowań. Wzmogą kontrolę techniczną odbioru tworzyw opakovaniowych i własnej produkcji oraz szeroko wprowadzą do produkcji nowatorstwo i ruch racjonalizatorski.

Decydujący wpływ na kształtowanie gospodarki opakovaniem mają odbiorcy opakowań, to znaczy zakłady przemysłowe opakovujące swoją produkcję towarową oraz aparat handlu w przy-

padkach jednostkowego pakowania towarów dostarczanych luzem do hurtowni i magazynów. Na odbiorcach opakowań ciąży największa odpowiedzialność za dobrą gospodarkę opakowaniami. Ich inicjatywa decyduje we wszystkich stadiach tej gospodarki od opracowania projektu i prototypu opakowania, aż do chwili oddania opakowanego towaru do rąk konsumenta.

Dobrze i wszechstronnie opracowany projekt i prototyp opakowania jest warunkiem koniecznym do wykonania; od tego zależy, czy opakowanie w dalszym ciągu powstawania i użytkowania spełni swoje zadania. Podczas projektowania powinny być przewidziane i ustalone wszystkie warunki stawiane opakowaniu oraz skontrolowana możliwość dobrej realizacji projektu. Projekt opakowania powinien uwzględniać m. in. takie zasadnicze elementy jak:

rodzaj i jakość tworzywa opakowaniowego w dostosowaniu do wymagań technicznych i chemicznych towaru;

zewnątrzny wygląd opakowania estetyczny i atrakcyjny;

tworzywo opakowaniowe niedeficytowe;

koszt opakowania dostosowany do wartości towaru, przy spełnieniu warunków przewidzianych w punktach poprzednich.

I tu należy stwierdzić, że odbiorcy w ogromnej większości przypadków nie wywiązują się z obowiązku szczegółowego i realnego opracowania projektu opakowania. Pierwsze, bodaj najważniejsze zadanie opakowania, tj. ochrona towaru przed ubytkiem i zepsuciem, na ogół jest nieuwzględniane w stopniu zadowalającym. Niedostateczne opanowanie wiadomości z zakresu towaroznawstwa tak od strony towaru, jak i tworzywa opakowaniowego przez licznych pracowników projektujących opakowania wydaje się być główną przyczyną tego podstawowego uchybienia w gospodarce opakowaniami.

Konsekwencją nieokreślonych, względnie źle określonych warunków technologicznych dla opakowań, są ogromne straty towarowe powstające w obrocie towarowym.

Z poruszonym zagadnieniem wiąże się ściśle sprawa wyglądu zewnętrznego opakowania, a przede wszystkim szaty graficznej przy opakowaniach drukowanych. I w tym przypadku zasadniczym powodem złej strony granicznej wydaje się być brak dostatecznej fachowości projektantów. Liczne rozwiązania graficzne są projektowane przez odbiorców „sposobem domowym”, np. przez pracownika danego przedsiębiorstwa posiadającego jakieś talenty rysunkowe. W innych przypadkach projekty są wykonywane przez plastyków nie wyspecjalizowanych w trudnej dziedzinie opakowaniowej grafiki reklamowej. Projekty tak przygotowane są zatwierdzane przez ludzi, których do tego upoważnia jedynie odpowiedni stopień w hierarchii służbowej, według ich subiektywnego pojmowania estetyki i wymagań reklamy. Tak powstałe projekty nie tylko zwykle nie odznaczają się pięknem i atrakcyjnością rysunku i barwy, ale często są niemożliwe do wykonania, ponieważ projektant nie zna ani właściwości papieru, na którym druk będzie wyko-

nany, ani techniki drukarskiej, ani aktualnych możliwości przemysłu poligraficznego. Stąd częste projektowanie nadmiernej ilości kolorów i to kolorów łamanych, brudnych, które później na wystawach sklepowych dają efekt szarzyzny; stąd rysunki gubiące się w detalach i szczegółach; stąd ostateczne niezadowolenie konsumenta i brak zaufania do jakości towaru w takim opakowaniu.

Mówiąc o stronie graficznej opakowań należy zwrócić uwagę na dość powszechną skłonność odbiorców do wprowadzania częstych zmian w wyglądzie opakowań. Zmieniają się rysunki, barwy, kształty, rodzaj tworzyw. Zmieniają się również nazwy tego samego towaru. Wiele może być przyczyn tych kameleonowych przemian w opakowaniach. Czasami jest to rzeczywista chęć poprawienia wyglądu opakowania, ale znacznie częściej powody zmian odbiegają daleko od zagadnienia gospodarki opakowaniami. Wystarczy na przykład, żeby jakiś gatunek towaru nie odpowiadał gustom konsumentów, a już producent gotów jest zmienić nie jakość towaru lecz jego opakowanie. Opakowanie zamiast spełniać rolę „życzliwego doradcy” dla nabywcy, staje się pułapką dla konsumenta, który chociażby raz zdecydował się na kupno „nowego” artykułu.

Sprawa swobodnych i łatwych zmian opakowań dojrzała do katagorycznego rozwiązania, którym może być tylko ustalenie niezmiennej formy i wyglądu opakowań dla wszystkich artykułów powszechnego spożycia. Wykonanie tego trudnego zadania będzie miało ogromny wpływ na jakość zaopatrzenia rynku, ponieważ opakowanie stanie się ścisłym i prawdziwym informatorem o towarze.

Powracając do omawiania niedociągnięć odbiorców z zakresu towaroznawstwa, można stwierdzić, że dalszą konsekwencją braku fachowości i znajomości tworzyw opakowaniowych jest niewłaściwe typowanie przez odbiorców rodzajów, gatunków i klas papierów przeznaczonych na opakowania. W jednych przypadkach powoduje to stosowanie tworzyw słabych i nieodpowiednich, w innych, coraz częściej ostatnio spotykanych, wymaganie przez odbiorców, bez dostatecznego uzasadnienia, tworzyw luksusowych i deficytowych, podnoszących w sposób nieuzasadniony koszt materiałowy i finansowy wytwarzanych opakowań.

Przykładem stosunkowo drobnym, ale charakterystycznym dla zilustrowania omówionych błędów może być nowe, próbne opakowanie herbaty „Yunan”, które niedawno ukazało się na rynku. Popularny, tani gatunek herbaty „Yunan” był dotychczas pakowany w paczki o zawartości 50 gramów owinięte w bibułę, następnie w etykietę wykonaną na papierze piśmiennym, która była oklejona banderolą i z kolei owinięta w tofian również zaklejony sygnetkami papierowymi. Paczka dla zachowania kształtu była wewnątrz usztywniona kwadratową tekturką. Ten rodzaj opakowania chronił dosyć dobrze herbatę przed wietrzeniem i był wykonany z tworzyw stosunkowo niedeficytowych, ale ze względu na ręczne pakowanie był pracochłonny i podnosił koszty robocizny przedsiębiorstwa paczkującego. Z tej ostat-

niej przyczyny słuszne było poszukiwanie nowej formy opakowania. Próbna partia herbaty została opakowana w bibułę i pudełko z kartonu o pokryciu bezdrzewnym. Zmniejszyło to wydatnie pracochłonność paczkowania, ale ani bibułka, ani pudełko o nieszczelnym zamknięciu nie chroni herbaty przed wietrzeniem. Poza tym karton o pokryciu bezdrzewnym jest tworzywem wybitnie deficytowym, raczej zbyt kosztownym w stosunku do popularnego gatunku pakowanej herbaty.

Naszym zdaniem, rozwiązaniem znacznie słuszejszym byłoby zastosowanie owijki wewnętrznej z tworzywa chroniącego towar przed wietrzeniem np. pergaminu sztucznego lub tofianu i wykonanie pudełka z kartonu o pokryciu drzewnym. Dalej sądzimy, że nie zostało całkowicie przemysłane zagadnienie dozowania, ponieważ jest wielu konsumentów, którzy kupują jednorazowo większe ilości herbaty niż 50 gramów i paczki 100-gramowe, czy 250-gramowe znalazłyby również chętnych nabywców. Częściowe wypuszczenie na rynek paczek większych pozwoliłoby na poważną oszczędność tworzyw opakowaniowych i kosztów robocizny przy pakowaniu.

W naszym przykładzie pozostawałaby jeszcze do omówienia strona graficzna opakowania, ale świadomie wolimy ocenę estetyki nowego rysunku przekazać konsumentom.

Tak więc wydaje się, że próba nowego opakowania herbaty została przeprowadzona w warunkach nierealnych, ponieważ tylko próba ściśle pozwoliłaby na prawidłowe określenie wszystkich warunków technicznych i ekonomicznych dla opakowania, które w przyszłości powinno masowo wejść na rynek. Ostatnim uchybieniem odbiorców, które chcemy poruszyć w naszym omówieniu niektórych zagadnień gospodarki opakowaniami, jest zagadnienie planowania zaopatrzenia materiałowo-technicznego na wykonanie opakowań jednostkowych. Musimy powiedzieć, że planowanie to jest bardzo niedokładne i często niefachowe. Znajdują w nim swe odzwierciedlenie wszystkie

omówione błędy i przez jednostki planujące jest ono dość powszechnie traktowane jako środek do zabezpieczenia sobie maksymalnego zaopatrzenia u jednostek rozdzielających tworzywa.

Taki nierealny plan przygotowywany często „na wyczucie” i na wyrost powoduje chaos w gospodarce opakowaniowej w ciągu całego roku wykonywania planu. W jednych przypadkach występują braki lub nieodpowiednie zaopatrzenie, w innych rosną nadmierne remanenty opakowań zbędnych. Rodzą się w ciągu roku liczne dodatkowe zapotrzebowania, trudne do zabezpieczenia. Wykonawcy opakowań mają często zmieniające zamówienia, co utrudnia im planową pracę w zakładach wytwórczych. Cierpi na tym jakość wykonywanych opakowań. Cierpi cała gospodarka opakowaniami. Rosną straty towarowe, a jakość opakowań pozostaje ciągle znacznie poniżej pożądanego poziomu.

Ponieważ, naszym zdaniem, główną przyczyną złej gospodarki opakowaniami jednostkowymi jest brak dostatecznej fachowości wśród pracowników zajmujących się tą dziedziną gospodarczą, wydaje się, że jedynym celowym rozwiązaniem sytuacji w pierwszym etapie byłoby stworzenie komórek centralnych złożonych z fachowców, które byłyby zdolne pomagać odbiorcom zarówno organizacyjnie, jak i naukowo, technicznie w projektowaniu, instruktażu i kontroli produkcji opakowań oraz prowadzić pracę dydaktyczną zmierzającą do stopniowego podnoszenia kwalifikacji licznej rzeszy pracowników mających do czynienia w obrocie towarowym ze wszystkimi zagadnieniami dotyczącymi opakowań, poczynając od projektu opakowania i planu zaopatrzenia materiałowo-technicznego, a kończąc na umiejętnym obchodzeniu się z opakowanym towarem przez ekspedienta w handlu detalicznym.

Jedno nie ulega wątpliwości, że zagadnienie znaczenia gospodarki opakowaniami zostało przez II Zjazd Partii postawione dość jasno po to, aby podjąć wszelkie możliwe kroki dla usprawnienia i poprawienia tej gospodarki.

Franciszek SALECKI

Nowy etap rozwoju spółdzielczości pracy

CZTEROLECIE 1950—1954 to okres licznych przemian organizacyjnych na odcinku całej drobnej wytwórczości tak w przemyśle państwowym jak i spółdzielczości pracy. Jest to okres, w którym zadania planu 6-letniego pod względem wartości zostały już wykonane, w którym jednak realizacja założeń planowych, dotyczących pozostałych wskaźników ekonomicznych, jak jakość, asortyment i obniżka kosztów własnych pozostawia jeszcze wiele do życzenia. Dokonana ostatnio reorganizacja na odcinku spółdzielczości pracy ma najbardziej zasadniczy z dotychczasowych przemian, przełomowy charakter. Reorganizacja ta jest wyrazem konieczności przebudowy struktury organizacyjnej spółdzielczości pracy w Polsce — konieczności, co do której opinia wszystkich organizacji i działaczy spółdzielczych była zgodna, jako że stworzona w 1948 roku struktura spółdzielczości

pracy nie odpowiada już aktualnym tendencjom rozwojowym i potrzebom społeczno-gospodarczym w obliczu nowych, wielkich zadań.

Wychodząc z tych założeń Naczelna Rada Spółdzielcza zaleciła rozpatrzenie sprawy połączenia ZSPiRz oraz Centrali Spółdzielni Inwalidów w jedną centralną organizację oraz sprawy przekształcenia CPLiA i Centrali Spółdzielni Transportu w Krajowe Związki Branżowe jako członków nowego Centralnego Związku Spółdzielczości Pracy.

Zalecenia te, jako odpowiadające wymogom chwili i interesom szerokich rzesz spółdzielców we wszystkich wspomnianych pionach, znalazły żywy oddźwięk w szeregach spółdzielców pracy. Po powzięciu szeregu uchwał na zjazdach delegatów poszczególnych central dokonał się ostatnio (w dniach 18—19 września) na Zjeździe Delegatów wszystkich wspomnianych central formalny fakt

połączenia na zasadach zaleconych przez Naczelną Radę Spółdzielczą.

Konieczność dokonania na obecnym etapie naszego rozwoju radykalnych zmian w dziedzinie organizacji spółdzielczości pracy wynika przede wszystkim ze znacznego potencjału gospodarczego, jaki reprezentuje spółdzielczość pracy na odcinku wytwórczości i usług. Ta wytwórczość i usługi, które zaspokajając codzienne potrzeby mas pracujących miast i wsi stanowią jedną z podstawowych przesłanek podnoszenia stopy życiowej człowieka pracy w Polsce Ludowej, w poważnej mierze przyczynić się powinny do realizacji aktualnych zadań postawionych naszej gospodarce narodowej przez partię i rząd. Wystarczy stwierdzić, że wartość produkcji spółdzielczości pracy stanowi już dziś 67% produkcji towarowej uspołecznionej drobnej wytwórczości; że spółdzielczość pracy reprezentuje 90% uspołecznionej sieci usług; że produkcja jej stanowi 15% masy towarowej idącej na rynek; że skupiła ona 270 tysięcy zrzeszonych i zatrudnionych robotników i rzemieślników w około 3 tysiącach spółdzielni dotychczasowego Związku Spółdzielni Przemysłowych i Rzemieślniczych, prawie 70 tysięcy ludzi w spółdzielczości inwalidzkiej, około 16 tysięcy w spółdzielniach przemysłu ludowego i artystycznego i około 20 tysięcy w spółdzielczości transportowej.

Pierwsze pytanie, na które należałoby odpowiedzieć, to pytanie, co stanowi o wyższości obecnej formy organizacyjnej w stosunku do poprzedniej i co może zdecydować o lepszym, odpowiadającym rosnącym potrzebom życia wykorzystaniu tego wielkiego potencjału gospodarczego, jaki na określonym odcinku działalności reprezentuje spółdzielczość pracy.

Należy stwierdzić, że zrzeszenie spółdzielczości pracy w czterech centralach stwarzało poważne utrudnienia w sprawnym i skutecznym kierowaniu. Owe centrale podlegały bowiem z jednej strony kontroli i nadzorowi Centralnego Związku Spółdzielczego, z drugiej zaś strony nadzorowi trzech ministerstw (Przemysłu Drobного i Rzemiosła, Transportu Drogowego i Lotniczego oraz Żeglugi). Obecnie zaś niektóre uprawnienia Centralnego Związku Spółdzielczego przechodzą na Centralny Związek Spółdzielczości Pracy, który zostaje wyłączony spod nadzoru ministerstw, współdziałać natomiast będzie bezpośrednio z naczelnymi organami administracji państwowej. Jasne jest, że dokonane zmiany spowodują większą sprężystość i operatywność w dziedzinie ogólnego kierownictwa, koordynacji i nadzoru nad całym ruchem spółdzielczości pracy.

Obok dominującej formy związków wojewódzkich, zorganizowanych zostanie kilka krajowych związków spółdzielni o charakterze branżowym, jako wyjątkowa forma organizacyjna Związku. Z dotychczasowych central, związki krajowe posiadają pion spółdzielczości ludowej i artystycznej oraz pion spółdzielczości transportowej.

Równocześnie powstaną samodzielne i silne Zarządy Usług, Zaopatrzenia Materiałowo-Technicznego i Zbytu, które stworzą możliwość lepszego niż dotąd rozwiązywania tych zagadnień.

Na szczeblu wojewódzkim w spółdzielczości pracy zamiast 140 wojewódzkich jednostek organizacyjnych o różnym zakresie działania i charakterze, powstanie 19 silnych wojewódzkich związków spółdzielni pracy, co ułatwi koordynację planów i programu produkcyjnego na terenie województwa, usprawni współpracę zarówno z Centralnym Związkiem Spółdzielczości Pracy, jak i przede wszystkim z prezydiami wojewódzkich rad narodowych, a w tych ramach — z wojewódzkimi komisjami planowania gospodarczego. Reorganizacja ta umożliwia ponadto zmniejszenie aparatu administracyjnego o około 2 300 osób.

W ramach nowej organizacji zwiększona i pogłębiona rola przypada radom nadzorczym na wszystkich szczeblach, które dysponując zwiększonym zakresem kompetencji mają stać się organami kontroli społecznej członków nad organami wykonawczymi. To zwiększone prawo kontroli znajduje znamienity wyraz w powołaniu stałej komisji rewizyjnej, jako organu wyłonionego z rady. Pamiętać bowiem należy, że jak stwierdzono na Zjeździe, rady nadzorcze funkcjonowały dotąd prawie wszędzie w sposób niezadowolający.

Zarządy wybierane będą bezpośrednio przez zjazdy delegatów, a nie jak dotąd przez rady nadzorcze, co stanowi niewątpliwie pogłębienie zasady demokratyzmu.

Zagadnieniem poważnym jest kwestia, czy i w jakim stopniu będzie mogła być w Centralnym Związku Spółdzielczości Pracy, zespalającym wspomniane cztery pionowe, uwzględniona specyfika pracy ludowo-artystycznej i inwalidzkiej, czy będą mogły być uwzględnione, odmienne w tych pionach od pozostałych warunki pracy, co w szczególności dotyczy spółdzielczości inwalidzkiej. Sprawy te uwzględnia w szerokiej mierze sam statut Centralnego Związku, który mówi o szczególnych zadaniach w stosunku do wspomnianych wyżej pionów.

W odniesieniu do spółdzielców inwalidów te szczególne zadania wyrażają się w pomocy w organizowaniu spółdzielni inwalidów w dostępnych zawodach, odpowiednio do stanu zdrowia i zdolności i z uwzględnieniem zakładów specjalnych oraz w organizowaniu pracy domowej najciężej poszkodowanym inwalidom i osobom z nimi zrównanym.

Do takich szczególnych zadań w dziedzinie twórczości ludowej i artystycznej w ramach spółdzielczości pracy należy czuwanie nad rozwojem sztuki ludowej i rzemiosł artystycznych przez organizowanie i otoczenie opieką spółdzielni przemysłu ludowego i artystycznego, przez popieranie twórców sztuki ludowej i rzemieślników-artystów, jak również organizowanie zbytu ich wytworów.

Tyle w zarysie można powiedzieć o charakterystycznych cechach nowej organizacji spółdzielczości pracy, która wchodzi w nowy etap swej działalności.

Są to oczywiście tylko nowe ramy organizacyjne, które wypełnić należy nową, bogatszą treścią, czerpiąc materiał z szerokiej problematyki tej dziedziny działalności gospodarczej. Faktem jest,

że spółdzielczość pracy wykonawszy przedterminowo zadania planu 6-letniego pod względem wartości, nie wykonała ani razu planów asortymentowych, że jakość produkcji pozostawia jeszcze wiele do życzenia, że proces obniżania kosztów własnych jest jeszcze zbyt powolny, a co za tym idzie — nie stworzono jeszcze właściwych możliwości takiej obniżki cen wytworów i usług, która by uprzyściplniała korzystanie z produkcji i usług spółdzielczości pracy szerszym niż dotąd warstwom ludzi pracy.

Spółdzielczość pracy stoi więc obecnie przed generalnym zadaniem — kompleksowego wykonywania zadań planowych według wszystkich wskaźników ekonomicznych, a to ilości, jakości, asortymentu i obniżki kosztów własnych. Niska jakość produkcji, w szczególności brakoróbstwo oraz braki w asortymencie są równoznaczne z produkcją na skład, z zamrażaniem środków obrotowych z niezaspokajaniem potrzeb rynku, a więc przynoszą poważne szkody gospodarce narodowej.

Jest rzeczą jasną, że brakoróbstwo w lwiej swej części nie jest wynikiem złej woli, ale niefachowości wykonawców i niewłaściwej kontroli produkcji. Jedyny wniosek: należy szkolić fachowe kadry produkcyjne i podnosić poziom często niedoszkolonego aparatu kontrolnego.

Obniżka kosztów własnych związana jest bezspornie z lepszą organizacją pracy, z umiejętnym stosowaniem nowoczesnych metod produkcji, z korzystaniem w jak najszerszej mierze z przodującej techniki, z wprowadzaniem w życie coraz to nowych pomysłów nowatorskich i racjonalizatorskich, z umiejętnym obchodzeniem się z maszynami i narzędziami, z oszczędnością materiałów i surowców. Jeśli chodzi o ruch racjonalizatorski i nowatorski, to jak wynika z konkretnych faktów wykazuje on na terenie spółdzielczości pracy niezwykle silną dynamikę. Ale fakty mówią również o tym, że — jak dotąd — administracja nie nadążała za burzliwym rozwojem myśli twórczej na niwie spółdzielczej, że tysiące pomysłów racjonalizatorskich długimi miesiącami czekało na rozpatrzenie ich, a co za tym idzie na wprowadzenie ich w życie.

Przed nową organizacją stoi ważne zadanie podnoszenia w sposób wydajny wyposażenia technicznego warsztatów, szkolenia kadr produkcyjnych i usprawnienia aparatu administracyjnego, w szczególności na tym odcinku, któremu powierzono opiekę nad ruchem nowatorskim i racjonalizatorskim.

Ważkim zagadnieniem jest zaopatrzenie materiałowe i surowcowe. Z najbardziej autorytatywnej strony stwierdzono na Zjeździe, że podstawą wykonywania zadań gospodarczych przez spółdzielczość pracy musi być wykorzystanie wszystkich rezerw w mocach produkcyjnych, a w szczególności rezerw surowcowych. Spółdzielczość pracy z istoty swych form wytwarzania ma możliwości i obowiązek szerokiego użytkowania tych wszystkich rezerw materiałowych, które tkwią w surowcach wtórnych i odpadkowych. Oparcie produkcji na tych rezerwach — podkreślono na Zjeździe — obok zaopatrzenia centralnego jest jednym z naczelných i bojowych zadań spółdzielczości pracy.

Nowa organizacja spółdzielczości pracy stoi więc w obliczu ważkiego zadania nie tylko mobilizowania swych członków w kierunku intensywnego wykorzystania istniejących możliwości w tej dziedzinie, ale również i udzielania jak najwydatniejszej i wszechstronnej pomocy w udostępnieniu im tych źródeł. Z dotychczasowej praktyki wynika bowiem zbyt jasno, że w wielu wypadkach „chcieć“ a „móc“ nie pokrywa się ze sobą.

Zagadnieniem ogromnej wagi są usługi, wielka dziedzina działalności spółdzielczości pracy. Zagadnienie to występuje z całą ostrością wobec rosnących w dziedzinie usług potrzeb ludności miast i wsi. Usług, które — jeśli chodzi o wieś — obejmują zarówno potrzeby osobiste chłopów pracujących jak i stale rosnące potrzeby warsztatowe, z których właściwym zaspokajaniem wiąże się w poważnej mierze podniesienie produkcji rolnej. Jest to zagadnienie wielostronne, a jako takie może być właściwie rozwiązane jedynie w oparciu o wnikliwą analizę sytuacji w tej dziedzinie i umiejętne wykorzystanie wszystkich stojących do dyspozycji sił i środków. Chodzi tu bowiem o takie sprawy, jak stałe powiększanie sieci usług z właściwym uwzględnieniem proporcji poszczególnych ich rodzajów, jak racjonalna ich lokalizacja, jak rzetelność usług i ich udostępnianie drogą zwalczania wyskoków w dziedzinie cen oraz zabezpieczenie punktom usługowym warunków w dziedzinie wyposażenia i zaopatrzenia dla umożliwienia i wywiązania się ze swych obowiązków.

To cośmy powiedzieli nie wyczerpuje bynajmniej całokształtu spraw z zagadnieniem usług się wiążących, niemniej jednak daje już obraz rozmiaru zagadnienia i ogromnego wysiłku, jaki będzie potrzebny, aby je w sposób odpowiadający rosnącym potrzebom w tej dziedzinie rozwiązać.

Poważnym zagadnieniem, którym nowa organizacja spółdzielczości pracy będzie się musiała energicznie zająć, to właściwe ustawienie i postawienie spółdzielczości pomocniczej. Ta forma wiązania rzemiosła indywidualnego z ruchem spółdzielczym, stanowiąc pierwszy etap przechodzenia rzemiosła indywidualnego na drogę pracy zespołowej, musi być w sposób właściwy wykorzystana w interesie gospodarki narodowej, szerokich rzesz konsumenckich i samych rzemieślników. Jeśli z jednej strony należy oczyścić atmosferę w tych spółdzielniach pomocniczych, które stanowią sztyld dla pseudo-rzemieślników, dla elementu wybitnie kapitalistycznego, nadużywany dla celów z ideologią spółdzielczą nic wspólnego nie mających — to z drugiej strony nie należy dopuścić do tego, by przez pewne przegięcia w stosunku do spółdzielni pomocniczych z prawdziwego zdarzenia odstraszać rzemiosło indywidualne od uczestnictwa w spółdzielni pomocniczej. W tej dziedzinie nowa organizacja ma bardzo wiele do zdziałania.

Poruszone przez nas zagadnienia spółdzielczości pracy bynajmniej nie są nowe, ale w świetle istniejących konieczności gospodarczych i wynikających z nich dla spółdzielczości pracy zwiększonych zadań przybierają na ostrości. Wyciągnięcie z tej bezspornej prawdy właściwych wniosków przez nową organizację spółdzielczości pracy sta-

nowić może bogatą treść programu pracy na najbliższą przyszłość.

Dotychczasowe osiągnięcia spółdzielczości pracy są mimo szeregu błędów i niedociągnięć bezspornie znaczne. Mówi o tym choćby jedenastokrotny wzrost produkcji oraz przeszło czterokrotny wzrost liczby punktów usługowych w okresie realizacji zadań planu 6-letniego. U wielokrotnie te osiągnięcia przez dalszą dynamikę rozwojową i likwidację błędów i niedociągnięć — oto czołowe i ambitne zadanie, jakie stoi przed nową organizacją. Wymagać to będzie skupienia sił i środków, usprawnienia organizacji pracy, podniesienia poziomu technicznego warsztatów pracy, poprawy zaopatrzenia, wzmocnienia dyscypliny organizacyjnej pracy, wzrostu poszanowania mienia społecznego, podniesienia kwalifikacji i poziomu moralno-społecznego kadr oraz bezkompromiso-

wej walki z ujemnymi zjawiskami w codziennej pracy.

Ostatni Zjazd wykazał, że wśród spółdzielców pracy nie brak ludzi, którzy swoją postawą i aktywnością, bezkompromisowością i śmiałością w krytyce dają na swym odcinku pracy rękojmię zwycięskiego realizowania stojących przed spółdzielczością pracy zadań. Chodzi o to, aby cechy te stały się udziałem szerokich mas członkowskich. Do tego w walny sposób przyczynić się może oparty na zaufaniu mas członkowskich, świadomy swych zadań wyposażony w szerokie kompetencje, posiadający wielkie możliwości dyspozycyjne, obejmujący całą spółdzielczość pracy — Centralny Związek. Tego przede wszystkim oczekują odeń inicjatorzy scalenia — szerokie masy spółdzielców pracy.

Stanisław STAŃCZYK

Poprzez usprawnienie do likwidacji przerostów w administracji gospodarczej

USPRAWNIENIE administracji państwowej i gospodarczej, likwidacja jej przerostów oraz zaostrenie walki z biurokracją, mają w myśl uchwał II Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej przyczynić się w poważnym stopniu do osiągnięcia zamierzonych oszczędności w gospodarce narodowej i do zmniejszenia jej kosztów własnych.

Toteż uchwały te nakładają na wszystkie urzędy państwowe i na wszystkie uspołecznione jednostki gospodarcze, jak również na wszystkie instytucje społeczne obowiązek ujawnienia i zlikwidowania u siebie w najbliższym czasie wszelkich przerostów administracyjnych. W obrębie wszystkich uspołecznionych jednostek gospodarczych akcja ta powinna być przeprowadzona w taki sposób, by w działalności poszczególnych jednostek nie wywołała jakichkolwiek trudności i zahamowań. Również powinna być przeprowadzona według pewnego planu i według pewnych jednolitych zasad.

W związku z tym bliższe określenie pojęcia „przerostu administracyjnego” oraz omówienie źródeł i przyczyn tych „przerostów”, przyczyni się do sprawniejszego i łatwiejszego przeprowadzenia samej akcji.

Za „przerost administracyjny” w rozumieniu uchwał II Zjazdu należałoby uważać stwierdzony należycie fakt, iż dana jednostka zatrudnia zbyt wielu pracowników administracyjnych oraz że istotne zadania tej jednostki mogą być należycie wykonywane przez mniejszą liczbę tych pracowników. Stwierdzenie takiego faktu powinno nastąpić na podstawie dokładnego przestudiowania zadań i celów danej jednostki oraz na podstawie dokładnej analizy wszystkich wykonywanych w tej jednostce czynności administracyjnych.

Za czynności administracyjne w jednostkach gospodarczych uważa się wszelkie czynności mające w zasadzie charakter pracy umysłowej, podejmowane w celu organizowania, zarządzania i kierowania zespołem ludzi i środków przydzielonych danej jednostce dla spełnienia wyznaczonych jej zadań. Następnie, również wszelkie czynności mające na celu utrzymanie należytego porządku w działalności danej jednostki, zmierzające do ciągłego rozwoju tej działalności oraz czynności podejmowane w celu utrzymania w należytym stanie powierzonego jednostce majątku.

Będą tu należały nie tylko wszelkie czynności komórek funkcjonalnych jednostki, np. w zakresie planowania, rachunkowości, organizacji pracy oraz czynności manipulacyjne, kancelaryjne, biurowe itd., lecz również i niektóre czynności komórek produkcyjnych, nie polegające na bezpośrednim wykonywaniu procesów produkcyjnych.

Przestudiowanie zadań i celów może wykazać, iż dana jednostka zajmuje się niepotrzebnie takimi sprawami, które do niej nie należą, a którymi zajmuje się już i do których powołana jest inna jednostka.

Analiza wszystkich wykonywanych czynności może wykazać, że pewne czynności są zbędne i niecelowe, że takie same czynności są wykonywane również przez inne komórki danej jednostki (czynności dublowane), że niektóre zbyt skomplikowane czynności można przy pewnym ich usprawnieniu i uproszczeniu wykonać w sposób łatwiejszy, szybszy i prostszy, że niektóre ogniwa administracyjne są niecelowe lub nawet zbędne i powodują tylko przewlekłe załatwianie spraw, że niektórzy pracownicy nie są w pełni zatrudnieni i mogliby w czasie normalnych godzin pracy wykonywać więcej czynności.

We wszystkich tych wypadkach zachodzą przerosty administracyjne, gdyż przez uproszczenie, ograniczenie lub zaniechanie pewnych czynności oraz przez pełne zatrudnienie pracowników, mogłaby dana jednostka gospodarcza wykonywać swoje zadania przy pomocy mniejszej liczby pracowników, niż ich faktycznie zatrudnia.

Przeprowadzona analiza czynności powinna równocześnie wykazać i ujawnić źródła i przyczyny przerostów, usunięcie bowiem samej przyczyny często spowoduje automatycznie likwidację danego przerostu.

Zdarza się, iż obowiązujące przepisy prawne zawierają szereg postanowień nakładających obowiązek wykonywania czynności zbędnych, nieżyciowych, nieaktualnych i zbyt skomplikowanych. Wiele z tych przepisów jest niejasnych, ściśle nie sprecyzowanych i nasuwających różne wątpliwości. W ogóle przepisów jest za dużo, są one rozrzucone w kilku wydawnictwach urzędowych na przestrzeni co najmniej kilku lat i są często zmieniane tak, że dokładne przestudiowanie pewnego zagadnienia wymaga wiele czasu i trudu. Jako przykład można wymienić, że w nr 39 Biuletynu PKPG z roku 1953 pod poz. 200 podany jest wykaz aktów normatywnych obowiązujących w dniu 1 listopada 1953 r. dotyczących inwestycji. Jest ich 281. A ile aktów takich obowiązuje w sprawach zaopatrzenia, cen, planowania, księgowości, finansów, uposażeń, zatrudnienia itd.

Oprócz przepisów prawnych ogłoszonych w Dzienniku Ustaw, w dziennikach urzędowych ministerstw, dziennikach wojewódzkich, Monitorze Polskim i Biuletynie PKPG, obowiązuje wiele przepisów wydanych przez inne władze i jednostki nadrzędne, w formie okólników, pism okólnych, zarządzeń itp. Uwagi dotyczące aktów publikowanych można całkowicie odnieść również do niepublikowanych zarządzeń wewnętrznych. Ponadto zdarza się, że władze i jednostki nadrzędne żądają nieraz dla celów doraźnych od jednostek podległych nadesłania różnych sprawozdań, wykazów, zestawień itp. zawierających dane, które władze te mogą łatwo uzyskać ze sprawozdań periodycznych przesyłanych do innych komórek organizacyjnych tej samej władzy. Często jednostki podległe muszą opracowywać dla kilku władz i organizacji zestawienia tych samych danych w różnych formach i w różnych układach.

Niezbędne jest zatem przeprowadzenie rewizji dotychczasowego ustawodawstwa, uchylenie przepisów zbędnych, nieaktualnych i nieżyciowych, przeredagowanie przepisów niejasnych i nasuwających wątpliwości, skodyfikowanie w niewielu aktach ustawodawczych przepisów dotyczących tej samej materii, wprowadzenie uproszczeń w niektórych rodzajach postępowania oraz usprawnienie na przyszłość techniki ustawodawczej. Taką samą akcją powinny przeprowadzić jednostki centralne przez zrewidowanie i uporządkowanie wydanych przez siebie normatywnych zarządzeń.

Oczywiście jednostki podległe nie mogą samowolnie zaniechać wykonywania czynności, które uznały za zbędne, a których wykonywania

wymagają niezmiennione jeszcze przepisy. Powinny one na razie opracować odpowiednio umotywowany wniosek o ich zmianę i wniosek ten przedstawić swojej jednostce nadrzędnej. Takie same wnioski powinny przedłożyć również w sprawach dotyczących uproszczenia, usprawnienia lub ujednolicenia przewidzianych odpowiednimi przepisami czynności.

Kierownictwo jednostek i sami pracownicy wprowadzają często różne czynności, z których większość niewątpliwie jest racjonalna, część jednak po bliższym zbadaniu okaże się zbędna, względnie okaże się, że można je będzie uprościć czy też usprawnić.

Tego rodzaju czynności uznane za zbędne powinny być od razu zniesione, zaś usprawnienie czynności nadal potrzebnych bezzwłocznie wprowadzone w życie.

Wadliwa organizacja pracy, niewłaściwe rozstawienie pracowników, błędy w strukturze organizacyjnej, nienależyte wykorzystanie kwalifikacji i zdolności pracowników i przydzielenie im nieodpowiedniej pracy może być powodem, że niektóre czynności są wykonywane niewłaściwie, błędnie, niedbale lub zbyt powolnie.

Ulepszenie organizacji pracy, zrewidowanie schematu i struktury organizacyjnej oraz podziału czynności może w dużym stopniu przyczynić się do sprawniejszej działalności jednostki, a zatem i do likwidacji przerostów administracyjnych. Niewłaściwe bowiem, błędne lub niedbale wykonywanie czynności wymaga ich ustawicznego sprawdzania, poprawiania, kontrolowania i uzupełniania, a zatem wielu dodatkowych czynności, które okażą się zbędne, gdy prace są od razu wykonywane dobrze i należyście.

W wielu jednostkach, w których prace administracyjne są zorganizowane należyście, szwankuje jednak samo załatwianie spraw, sprawy te bowiem są załatwiane niedokładnie, szablowano, biurokratycznie, nieterminowo. Nie zwraca się tam należytej uwagi na to, by sprawa merytorycznie była jak najszybciej załatwiona, lecz przewleka się jej załatwienie pod różnymi pretekstami. Nie przestudiowawszy należyście sprawy załatwia się ją niedokładnie, wskutek czego sprawa wraca kilkakrotnie do uzupełnienia, wyjaśnienia lub poprawienia. Pracownicy nie zdają sobie sprawy, że dłożenie przez nich większych starań w kierunku dokładnego i możliwie od razu ostatecznego załatwienia sprawy, na dłuższą metę jest o wiele korzystniejsze, niż wprowadzić łatwe, ale przewlekłe prowadzenie wstępnej korespondencji, połączone z każdorazowym zaznajamianiem się na nowo ze stanem sprawy, wertowaniem akt itp.

Niedostateczna znajomość obowiązujących przepisów prawnych, brak dostatecznej praktyki i rutyny, przyczynia się również w dużym stopniu do powolnego, pobieżnego i niewłaściwego załatwiania spraw. Dlatego w każdej jednostce trzeba urządzać periodyczne odprawy szkoleniowe, na których powinny być referowane i bieżąco wyjaśniane wydawane przepisy prawne i zarządzenia władz. Poza tym fachowi pracownicy poszczególnych działów powinni kolejno wygłaszać

opracowane zwięzłe referaty, przedstawiające całokształt przepisów regulujących poszczególne dziedziny działalności jednostki.

Ponadto doświadczeni pracownicy powinni udzielać nowym i niedostatecznie przeszkolonym kolegom praktycznych rad i wskazówek oraz zaznajamiać ich z nabytymi drogą doświadczenia zasadami „techniki” pracy umysłowej. Nie należy tu lekceważyć nawet najdrobniejszej wskazówki praktycznej, gdyż każda z nich przyczynia się w mniejszym lub większym stopniu do sprawniejszego wykonywania danej czynności, zastosowanie zaś szeregu takich wskazówek zwiększy niewątpliwie wydajność poszczególnych pracowników.

Przedmiotem tego praktycznego szkolenia powinny być wszystkie wykonywane w danej jednostce czynności, poczynając od czysto manipulacyjnych i kancelaryjnych, aż do czynności wymagających wielu fachowych wiadomości, dokładnej znajomości przepisów itd. Ważną tu będzie zarówno wskazówka dotycząca odpowiedniego utrzymania porządku na biurku w czasie pracy lub podania uproszczonego sposobu liczenia, czy sposób najłatwiejszego wyszukania właściwego przepisu, jak i sposób zaznajomienia się ze stanem faktycznie skomplikowanej sprawy i jej opracowania.

Nieprzestrzeganie dyscypliny pracy, spóźnianie się, opuszczanie biura w czasie pracy, załatwianie w czasie godzin pracy prywatnych spraw, zbyt powolne i leniwe wykonywanie powierzonych czynności itp. powoduje marnowanie wielu roboczogodzin.

Oczywiście stosowanie przesadnego rygoru w pracy jest szkodliwe i nie daje spodziewanych wyników. Należy pamiętać, że praca umysłowa wymaga co pewien czas krótkiego odprężenia, parominutowej przerwy. Umysł przez to odświeża się i pracuje przez to intensywniej.

Przeprowadzenie analizy wykonywanych czynności, zaniechanie czynności zbędnych, wprowadzenie doraźnych usprawnień, ulepszenie organizacji pracy, należyte przeszkolenie pracowników i ściślejsza kontrola dyscypliny pracy, spowodują zmniejszenie ilości pracy w jednostce i skrócą czas wykonywania poszczególnych czynności. Konieczne będzie teraz zrewidowanie zakresu czynności każdego pracownika i przydzielenie każdemu z nich tyle pracy, ile powinien wykonać w przepisanych godzinach.

Należyte przeprowadzenie tej pracy będzie wymagało określenia mniej lub więcej dokładnego czasu potrzebnego do wykonania każdej z typowych czynności, a więc określenia pewnych norm dla poszczególnych prac umysłowych.

Zachodzi pytanie, czy jest to w ogóle możliwe, a jeśli tak, to w jaki sposób można to wykonać. Zagadnienie to było już nieraz rozpatrywane na różnych naradach, zwłaszcza przy omawianiu współzawodnictwa w obrębie pracy umysłowej, przy opracowywaniu planów i harmonogramów tej pracy, jak również przy przeprowadzaniu usprawnień administracyjnych.

Przeprowadzone próby wykazały, że wiele spośród prac umysłowych można znormować, dla

wielu innych można z dużą nawet dokładnością oznaczyć czas wymagany dla ich wykonania, a to na podstawie obliczenia ilości tych czynności wykonanych faktycznie w przeciągu dłuższego czasu przez kilku przeciętnych pracowników.

Niewątpliwie ustalenie właściwych norm czasowych dla różnych kategorii prac umysłowych nie będzie rzeczą łatwą. Należy tu wziąć pod uwagę okoliczność, iż wysiłek mózgu potrzebny do wykonania pewnej pracy umysłowej jest bardziej niewymierny, niż wysiłek mięśni potrzebny do wykonania pewnej pracy fizycznej. Wielkość tego wysiłku u pracowników o równych nawet kwalifikacjach formalnych zależy w dużym stopniu od ich wrodzonych lub nabytych zdolności umysłowych, tego rodzaju jak: bystrość, jasność, pojętność, łatwość skupienia i koncentracji uwagi, pamięć, szybka orientacja itp. Wypośredkowanie zatem normy czasowej dla wykonania określonej pracy umysłowej musi się oprzeć na faktycznym stwierdzeniu, w jakim czasie potrafi wykonać tę pracę kilku pracowników o mniej więcej równym poziomie wymienionych cech.

Pomimo oczywistych trudności, trzeba się zgodzić, że dla większości prac umysłowych można ustalić przeciętną normę czasową, dla pozostałych zaś o charakterze wybitnie twórczym, można w każdym razie oznaczyć chociaż w przybliżeniu przeciętny czas, w którym mogą być wykonane.

Podstawą tej pracy będzie odpowiedni podział wszelkich czynności umysłowych wykonywanych w danej jednostce na grupy i kategorie, w zależności od wysiłku umysłowego jakiego wymagają, poczynając od czynności wykonywanych prawie mechanicznie i szablonowo, aż do czynności wymagających samodzielnego myślenia i twórczych koncepcji.

Znormowanie w odpowiedni sposób większości wykonywanych w danej jednostce prac administracyjnych pozwoli na przydzielenie każdemu pracownikowi takiej ilości czynności, którą z jednej strony nie będzie przeciążony, a która z drugiej strony wypełni cały jego 8-godzinny dzień pracy.

Przy przydziale pracownikom zakresu znormowanych czynności należy wziąć pod uwagę, że prawie każdy z nich musi wykonywać jeszcze szereg czynności nie dających się ściśle przewidzieć, jak np. przyjmowanie interesantów, udzielanie informacji, odbieranie telefonów, wyjazdy służbowe, udział w naradach, konferencjach, zebraniach itp.

Likwidacja przerostów administracyjnych stanowi w prowadzonej obecnie akcji obniżki kosztów własnych tak poważną pozycję, że w każdej jednostce gospodarczej należałoby tej sprawie poświęcić jak najwięcej uwagi. Ogromny rozmach rozwoju gospodarki narodowej powoduje stałą tendencję do nadmiernej rozbudowy komórek administracyjnych, a zatem i do powstawania przerostów administracyjnych. Dlatego też oprócz jednorazowej akcji należałoby stale czuwać nad tym, by zakres czynności administracyjnych w każdej jednostce gospodarczej utrzymywany był w umiarkowanych rozmiarach.

W DZIESIĘCIOLECIU POLSKI LUDOWEJ

Alojzy JÓŹWIAK

Podsekretarz Stanu

w Ministerstwie Przemysłu Lekkiego

Przemysł włókienniczy w dziesięcioleciu władzy ludowej

W WIELKIM dziele odbudowy gospodarczej i budowy podstaw socjalizmu w Polsce znaczny jest udział szerokich rzesz pracowników przemysłu włókienniczego.

Tak jak dla całej polskiej klasy robotniczej, tak również dla włóknarzy minione dziesięciolecie było okresem trudnej, wytrwałej i bezkompromisowej walki o likwidację zacofania gospodarczego, pozostawionego w spadku po rządach obszarniczo-burżuazyjnych i pogłębionego zniszczeniami wojennymi i grabieżą okupantów. Całe ośrodki przemysłu włókienniczego, jak białostocki, andrychowski legły w gruzach. Spalono zakłady na Woli, zdewastowano większość Zakładów Pabianickich, Zakłady Żyrardowskie i większość fabryk łódzkich ograbiono. Okupanci wywieźli cenne maszyny, a tam gdzie nacierające wojska wyzwolenicze udaremniły demontaż i wywóz całych zespołów, uciekający hitlerowcy wywieźli precyzyjne i najbardziej kosztowne części maszyn i urządzeń, instrumenty i narzędzia. W czasie wojny hitlerowcy zamienili znaczną część fabryk włókienniczych na Dolnym Śląsku (na przykład w Świebodzicach) na wytwórnie sprzętu wojennego i pomocniczego, a przed ucieczką wywieźli stąd najcenniejsze urządzenia produkcyjne, energetyczne, bądź po prostu je zniszczyli.

Z niesłychanym entuzjazmem i ofiarnością włóknarze łódzcy, częstochowscy, andrychowscy, żyrardowscy, białostoccy i innych miast Polski już w kilka dni po wyzwoleniu z okupacji hitlerowskiej uruchamiali nieliczne ocalałe fabryki, a często tylko oddziały. Tym razem włóknarze uruchamiali swoje fabryki, a nie scheiblerów, ettingonów, poznańskich itp. Fabryki te z woli ludu pracującego miast i wsi przeszły bowiem na własność narodową.

Produkcja przemysłu włókienniczego odtąd służyć miała nie interesom prywatnych, zagranicznych i krajowych właścicieli środków produkcji, kapitalistycznych wyzyskiwaczy, lecz interesom całego narodu, zaspokajaniu potrzeb ludności pracującej. W tych pamiętnych tygodniach nasi włóknarze pracowali z niezwykłą ofiarnością, albowiem na tkaniny, skarpety, koce oczekiwali żołnierze kuściuszkwscy, gromiący wroga, aby najszybciej odnieść pełne zwycięstwo i wyzwolić narody od hitlerowskiego barbarzyństwa, aby zapewnić pokój, bezpieczeństwo i dobrobyt ludności pracującej. Wielkie były też potrzeby rynku cywilnego wskutek olbrzymich szkód poniesionych przez ludność polską w czasie wojny.

Tak więc wyzwolone zostały w narodzie polskim potężne siły, dzięki którym w latach 1945—1946 wykonywano pierwszy etap usunięcia ruin i odrodzenia gospodarki narodowej, a następnie — trzy-

letni plan odbudowy. Włóknarze wykonali swoje zadania z honorem, dzięki czemu już w 1949 r. przekroczony został przedwojenny poziom produkcji wszystkich działów przemysłu włókienniczego.

Sześcioletni plan budowy podstaw socjalizmu postawił przed włóknarzami polskimi nowe, znacznie zwiększone zadania. Były to zadania ilościowe i jakościowe. Realizacja tych zadań ma na celu zaspokojenie potrzeb coraz chłonniejszego rynku wewnętrznego, jak również rozszerzanie wymiany towarowej z zagranicą. Pod względem jakościowym należało wzmocnić wysiłki, aby dostarczyć towary coraz szlachetniejsze, estetyczniejsze, trwalsze i możliwie bez błędów technicznych.

Pod względem ilości przemysł włókienniczy w latach 1950—1953 osiągnął poważny postęp. Produkcja tkanin bawełnianych wzrosła z 406,5 mln metrów w 1949 r. do 498,7 mln metrów w 1953 r. Wzrost produkcji tkanin wełnianych w tym czasie wyniósł ponad 20 mln metrów. Równocześnie produkcja tkanin z jedwabiu sztucznego wzrosła z 47,7 mln metrów do 68 mln metrów. W porównaniu z 1938 rokiem produkcja tkanin bawełnianych w roku 1953 wzrosła o 73,4%, tkanin wełnianych o 87%, tkanin jedwabnych o 195,6%.

Dla osiągnięcia tak znacznego wzrostu produkcji w porównaniu z okresem przedwojennym nie wystarczyła sama odbudowa zniszczonych w czasie wojny zakładów i skompletowanie urządzeń produkcyjnych. Należało zmodernizować znaczną część zakładów, a także budować nowe oddziały i nowe zakłady. Tak powstały zakłady w Baranowie, w Turku, tak zbudowano i rozbudowuje się potężne i w najnowszą technikę wyposażone kombinaty włókiennicze w Andrychowie, Piotrkowie, Zambrowie i wiele innych. Dla wykonania dalszych, powiększonych zadań buduje się nowe kombinaty w Fastach, w Waliłach, przędzalnię w Łodzi, wielowydziałowe Zakłady Przemysłu Wełnianego w rejonie Bielska i inne.

Wraz z rozbudową nowych zakładów, powiększeniem mocy produkcyjnej i uruchomieniem nowej techniki wzrastała wydajność pracy, przede wszystkim dzięki pogłębianiu świadomości włóknarzy o ich zadaniach w budownictwie socjalizmu i o jedności ich interesów z celami Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Frontu Narodowego i Rządu Ludowego.

Poważną dźwignią przemysłu włókienniczego w Polsce Ludowej był znaczny rozwój produkcji włókien sztucznych. Krajowe włókno sztuczne stanowi dzisiaj ponad 15% surowca zużywanego w przemyśle bawełnianym.

Wielką zdobyczą przemysłu Polski Ludowej jest produkcja nieznanej u nas przed wojną włókna syntetycznego na bazie krajowych surowców wyj-

ściowych. Są to włókna znane pod nazwą handlową „steelon” i „polan”. Wielką zasługą pracowników przemysłu chemicznego było opracowanie metody produkowania włókna syntetycznego; zasługą zaś włóknarzy jest opanowanie techniki zastosowania tego włókna w przemyśle pończosznym, dziewiarskim i tkackim.

Dzięki zastosowaniu różnego rodzaju włókna sztucznego, dzięki postępowi technologii i samego projektowania wyrobów — stale rozszerza się wachlarz asortymentowy.

W minionym 10-leciu nastąpił poważny rozwój również przemysłu włókien łykowych.

Ilość wrzecion i krosien lniarskich znacznie wzrosła w porównaniu z okresem przedwojennym. W przemyśle lniarskim nastąpił radykalny zwrot w stosunku do krajowych surowców. Kapitalistyczny przedwojenny przemysł lniarski zorganizowany w kartelu, celem zapewnienia sobie maksymalnego zysku w drodze utrzymywania wysokich cen na rynku wewnętrznym, ograniczał swoją produkcję, a co gorsza opierał ją głównie na imporcie surowców. Polski len w żadnym stopniu nieuszlachetniony, głównie w stanie surowym, był za bezcen eksportowany za granicę.

Unarodowiony przemysł lniarski w Polsce Ludowej rozwija swoją produkcję, walczy o bazę surowcową, aby coraz pełniej wykorzystać swoją moc produkcyjną; kontraktuje i skupuje len i konopie płacąc plantatorom godziwe ceny, zachęcając do zwiększenia tego działu produkcji rolnej, podwyższenia i poprawienia plonu.

Wszystkie te osiągnięcia stały się możliwe dzięki nowym stosunkom produkcji, które radykalnie zmieniły politykę gospodarczą kraju i stosunek robotników do swojej produkcji.

Olbrzymią rolę w powyższych sukcesach odegrała pomoc otrzymana ze Związku Radzieckiego.

Charakterystycznym dla tej pomocy jest fakt, że zaledwie w kilka tygodni po wyzwoleniu Łodzi, znajdujący się tam fachowcy radzieccy razem z włóknarzami polskimi opracowywali nie tylko plany odbudowy fabryk, skompletowania utraconego sprzętu, ale z wielkim entuzjazmem snuli rozległe koncepcje o szerokiej rozbudowie, o potrzebnych do tego środkach, o nowej technice, o braterskiej współpracy z towarzyszami polskimi. Włóknarze polscy nigdy nie zapomną, że w latach 1945 — 1946 mogli oni uruchomić swoje fabryki i wypuścić pierwszą produkcję dzięki braterskiej pomocy zaopatrzeniowej w postaci bawełny, lnu i innych podstawowych surowców z ZSRR.

Związek Radziecki jest obecnie naszym największym i najkorzystniejszym dostawcą bawełny, dzięki czemu szybko rozwija się produkcja przemysłu bawełnianego. Pomoc Związku Radzieckiego nie ogranicza się bynajmniej do stworzenia włókiennictwu polskiemu korzystnych warunków zaopatrzenia w podstawowe surowce. W minionym 10-leciu odbudowano, rozbudowano i zmodernizowano szereg fabryk włókienniczych, szczególnie przemysłu bawełnianego, dzięki dostawom doskonałych urządzeń produkcyjnych ze Związku Radzieckiego na bardzo korzystnych warunkach. Kombinaty w Piotrkowie, Zambrowie i inne powstały dzięki wyposażeniu technicznemu dostar-

czonemu ze Związku Radzieckiego. Nie jest to dostawa oparta na zwykłej transakcji handlowej na wzór umów między partnerami kapitalistycznymi. Dostawy te są bowiem wyrazem braterskiej współpracy gospodarczej, mającej na celu rozbudowę gospodarki zaprzyjaźnionych narodów, walczących o pokój i dobrobyt ludności pracującej.

Włóknarzom i konstruktorom radzieckim zawdzięczamy doskonałą dokumentację techniczną, nieodzowną przy wielkich inwestycjach przemysłowych, nową technologię, pomoc przy montowaniu nowych urządzeń, czynną pomoc w okresie rozruchu nowych oddziałów i całych fabryk. Wszystko to odbywa się na warunkach dla naszej gospodarki narodowej wyjątkowo korzystnych, nie będących do pomyslenia między stronami kapitalistycznymi.

Ważną dźwignią ekonomiki przemysłu włókienniczego w Polsce Ludowej jest współpraca gospodarcza między krajami socjalizmu i demokracji ludowej. Współpraca ta wyraża się nie tylko w stale wzrastającym obrocie towarowym, w pogłębiającym się na niektórych odcinkach podziale pracy, przy równoczesnej systematycznej kooperacji — ale polega również na wymianie doświadczeń praktyki i nauki. Coraz ściślejsza jest współpraca inżynierów, techników i ekonomistów krajów demokracji ludowej, upowszechniająca najnowsze metody technologii i organizacji produkcji.

II Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, wskazując na bardzo poważny rozwój ilościowy wyrobów przemysłu włókienniczego, stwierdził równocześnie niedostateczny postęp pod względem jakości wyrobów, różnorodności asortymentowej i poziomu kosztów. Tow. Bierut podkreślił: „W przemyśle włókienniczym szczególna uwaga powinna być zwrócona na polepszenie jakości tkanin wełnianych m.in. przez lepsze ich wykończenie, a także wzrost produkcji tych tkanin, które są specjalnie poszukiwane przez konsumentów w tym również tkanin wysokoprocentowych. W tkalniach bawełnianych należy znacznie rozszerzyć i urozmaicić asortyment oraz zwiększyć produkcję tkanin, znajdujących się dotąd na rynku w niedostatecznej ilości, jak np. tkanin pościelowych i bieliźnianych”.

Są to wytyczne działania dla przemysłu włókienniczego na najbliższy okres.

W chwili obecnej cały aparat przemysłu włókienniczego nastawiony jest na dokonanie poważnego przełomu, aby wyroby włókiennicze mogły pełniej niż dotychczas zaspokajać potrzeby ludności pracującej.

Od Zjazdu upłynęło kilka miesięcy. Szereg zakładów zrozumiało swoje zadania, wskazują na to konkretne wyniki. Np. Zakłady Przemysłu Wełnianego im. J. Dąbrowskiego w Zgierzu jeszcze w lutym br. produkowały tkaniny nie odpowiadające wymogom technicznym; tylko 24% wyrobów można było zaliczyć do I gatunku. Dzięki usilnej pracy całej załogi zakład ten w lipcu br. przekroczył swoje bardzo śmiałe zadania jakościowe. Planując osiągnięcie 84% I gatunku — w rzeczywistości zakład ten osiągnął 91,8% I gatunku.

Nie ulega wątpliwości, że poprawa jakości wyrobów odbywa się opornie i jest zadaniem bardzo trudnym. Jest jeszcze wiele zakładów przemys-

słu włókienniczego, które do tej pory nie potrafiły uporządkować procesu technologicznego, organizacji produkcji i zaprowadzić dyscypliny technologicznej. Tak np. Zakłady Przemysłu Pończosznego im. Zubrzyckiego poprawiły wprowadzić średnią gatunkowość swoich wyrobów dając w lipcu br. 65,7% I gatunku zamiast 63,1% w kwietniu. Niemniej jednak stwierdzić należy, iż zła praca majstrów, brak dyscypliny i kultury pracy wśród części załogi powoduje, iż ogólny wskaźnik produkcji I gatunku jest bardzo niski. To samo należy powiedzieć o Północno-Łódzkich Zakładach Przemysłu Pończosznego, o Zakładach Przemysłu Dziewiarskiego im. E. Plater, o Zakładach Przemysłu Dziewiarskiego im. Głazewskiego w Łodzi i innych.

W realizacji wytycznych II Zjazdu PZPR, przemysł włókienniczy walczy o uszlachetnienie tkanin, o zwiększenie ich użytkowości. Podjęte środki rokują dobre wyniki w szergu działań produkcji. I tak w przemyśle bawełnianym stosuje się próby w skali przemysłowej sanforyzacji tkanin koszulowych, zwłaszcza popelin; produkcja ich będzie kontynuowana dla rynku pod koniec bieżącego roku. Przeprowadzono pozytywne próby i wprowadzi się już w bieżącym roku aparaturę wodoodporną, przy użyciu welanu w przemyśle bawełnianym. Dobre wyniki w skali półtechnicznej osiągnięto przy zastosowaniu apretury niemnącej dla tkanin sukienkowych z włókna sztucznego; czynione są przygotowania do uruchomienia tej produkcji w skali przemysłowej w roku 1955. Dobre wyniki dały również próby niemnącego wykończenia tkanin argonowych z małą domieszką wełny oraz zastosowania apretur wodoodpornych w tkaninach płaszczowych — gabardinowych.

Instytut Włókiennictwa opracował system utrwalania apretur krochmalowych na tkaninie bawełnianej, przy użyciu żywic melaminowych. Ta pierwsza metoda wykończenia znajdzie swoje zastosowanie w 1955 roku.

W szczupłych ramach artykułu przytoczyć można tylko przykłady. Świadczą one jednak o wysiłkach zmierzających do uszlachetnienia wyrobów przemysłu włókienniczego i dostosowaniu ich do potrzeb ludności pracującej.

Wielka rola w realizacji tych zamierzeń przypada komórkom wzorującym. Od działalności tych komórek zależy bowiem w dużym stopniu podwyższenie estetyki wyrobów przemysłu włókienniczego. Władza ludowa poświęca temu zagadnieniu dużo uwagi, pragnąc wnieść w życie ludności pracującej zadowolenie i piękno przez estetyczny ubiór, ładne tkaniny dekoracyjne itp. Rząd ludowy powołał w tym celu specjalny Instytut Wzornictwa Przemysłowego, którego zadaniem jest naukowe opracowanie problematyki wzornictwa dla socjalistycznego przemysłu przedmiotów masowego użytku, artykułów dekoracyjnych itp. Zadaniem tego Instytutu jest dostosowanie wzornictwa do wymagań i potrzeb ludności polskiej w warunkach budownictwa socjalizmu.

W poszczególnych gałęziach przemysłu powstały centralne lub mniejsze jednostki wzorujące. Nie ulega wątpliwości, że na tym odcinku nie zostały jeszcze pokonane ważniejsze trudności, zarówno pod względem formy, jak i treści wzorów, ich

zgodności z wymogami technologicznymi i wymogami użytkowymi wyrobów. Ogólnie jednak biorąc w ostatnim roku podkreślić należy poważny postęp przede wszystkim w przemyśle bawełnianym i jedwabniczym.

Niezadowolająca jest wciąż sytuacja w przemyśle pończosznym, gdzie zamiast walczyć o konkretne podniesienie estetyki wyrobów, kierownictwo wciąż jeszcze zasłania się typowymi „obiektywnymi” przyczynami hamującymi postęp. Stan ten należy bezwzględnie i jak najszybciej przełamać. Ludność pracującą Polski stać na to, aby korzystać mogła z pończoch i skarpet tak samo estetycznych i trwałych, jakie produkuje przemysł czechosłowacki, węgierski i inne.

Jednym z głównych zadań przemysłu włókienniczego jest obniżenie kosztów własnych produkcji. Jest to jedyna droga do dalszego obniżenia cen gotowych wyrobów włókienniczych i udostępnienia ich najszerszym masom ludności pracującej miast i wsi.

W strukturze kosztów dominują dwie podstawowe grupy: pierwsza, to koszty materiałowe. Stanowią one w niektórych asortymentach nawet 70% ogólnych kosztów produkcji. Zrozumiałe, że w tej grupie szukać należy największych rezerw, najbogatszego źródła oszczędności.

W latach poprzednich przemysł włókienniczy poprawił swoje wskaźniki techniczno-ekonomiczne, świadczące o postępie gospodarności w wykorzystywaniu surowców. Np. Zakłady Przemysłu Bawełnianego zorganizowane w Centralnym Zarządzie Przemysłu Bawełnianego — Południe, poprawiły w pierwszym półroczu 1954 r. procent wyprzędu w przędzalniach cienkich o 2,1% w stosunku do średniego z roku 1953. W przędzalniach średnich postęp ten wynosi 1,2%.

Innym przykładem szukania dróg oszczędzania materiałów względnie zastępowania droższych materiałów tańszymi, deficytowymi opłacalnymi — może być zastosowanie w przemyśle bawełnianym metody krochmalenia osnów z domieszką boraksu. Metoda ta w ostatnim roku przyniosła oszczędność ok. 40% środków krochmalnianych. Innym przykładem może być obciążanie wałków rozciągowych w przędzarkach obrączkowych plastyfikowanym polichlorkiem winylu zamiast stosowanej poprzednio deficytowej skóry cielęcej.

W przemyśle bawełnianym stosuje się obecnie zwiększenie skoku nawijania, przy równoczesnej wymianie napędu sznurkowego na napęd taśmowy oraz wymianę wrzecion o łożyskach ślizgowych na wrzeciona o łożyskach tocznych.

W przemyśle tkanin dekoracyjnych czynione są próby do wykorzystania przy produkcji przeddy dywanowej — sierści bydłowej, dotychczas mało wykorzystywanej, a jednocześnie efektywniejszej.

Wymienione przykłady są zaledwie częścią ogółu zabiegów o oszczędność materiałów, o zastąpienie materiałów deficytowych, importowanych i droższych — krajowymi, tańszymi i znajdującymi się w dostatecznej ilości na rynku.

Należy jednak stwierdzić, że pozostało jeszcze bardzo wiele nie wykorzystanych rezerw, które należy jak najszybciej uruchomić.

Drugą wielką pozycją kosztów, to robocizna.

Polityką gospodarczą Państwa Ludowego jest oczywiście walka o obniżenie kosztów, ale przy równoczesnym wzroście zarobków robotników. Cel ten można osiągnąć tylko przez wzrost wydajności pracy.

Dźwignią wzrostu wydajności pracy jest nowa, socjalistyczna technika, szeroki ruch racjonalizatorski i masowe współzawodnictwo.

Rozwój ruchu racjonalizatorskiego w przemyśle włókienniczym ocenić należy pozytywnie. Ilość projektów zgłoszonych w 1953 r. była pięć i pół razy większa aniżeli w 1951 roku; w pierwszym półroczu 1954 r. ilość zgłoszonych projektów racjonalizatorskich była wyższa o 20% niż w analogicznym okresie poprzedniego roku.

Ilość projektów racjonalizatorskich przyjętych do wykorzystania była w 1953 r. 5 razy większa aniżeli w 1951 r. W pierwszej połowie 1954 r. ilość ta wzrosła, a równoległe z tym wzrosły efekty gospodarcze uzyskiwane z realizacji wniosków racjonalizatorskich, jak również wzrosły wynagrodzenia wypłacone racjonalizatorom.

Niemniej jednak należy zauważyć, że ilość projektów zgłaszanych przez brygady robotniczo-inżynierskie jest jeszcze wciąż nie zadowolająca.

Ruch współzawodnictwa w przemyśle włókienniczym rozwija się. Obejmuje on w niektórych gałęziach przemysłu włókienniczego ponad 70% ogółu zatrudnionych.

Pojawiła się też nowa forma współzawodnictwa. Np. majster Morawski z Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. Marchlewskiego zobowiązał się i wezwał majstrów do takiego szkolenia pracowników wchodzących w skład ich brygad, aby każdy wykonał przynajmniej 100% normy. Przędka Sygdiak podjęła inicjatywę wykonywania bezbrakowej produkcji.

Majster Stopczyk z Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. Okrzei zobowiązał się do takiej bieżącej konserwacji krosien, aby pracowały one do roku bez potrzeby remontu kapitalnego, zachowując przy tym racjonalną sprawność.

Jednym z głównych braków ruchu racjonalizatorskiego w przemyśle włókienniczym na obecnym etapie jest niedostateczna kontrola wykonania zobowiązań, dzięki czemu daje się zauważyć w niektórych zakładach tendencja do deklaratywności, bez dostatecznej walki o wykonanie zobowiązań.

Dalszy rozwój wynalazczości, ruchu racjonalizatorskiego, współzawodnictwa, przenoszenie przodujących metod pracy i doświadczeń racjonalizatorów, metody Kowalowa, spowoduje dalszy wzrost wydajności pracy i podwyższenie zarobków robotników bez zwiększenia ich wysiłków i uciążliwości pracy. Spowoduje to obniżenie kosztów produkcji, a zarazem wzrost absolutnych i względnych zarobków pracowników.

Trzecia grupa kosztów — to nakłady na utrzymanie administracji przemysłowej. Dokonane w ostatnim roku zabiegi przyniosły oszczędność, jednakże na tym odcinku szukać należy dalszych rezerw.

Podsumowując przytoczone fakty i dane liczbowe, stwierdzić należy, iż w minionym 10-leciu przemysł włókienniczy osiągnął rozwój, jaki był nie do pomyślenia w kapitalistycznej Polsce.

Przemysł ten ma przed sobą rozległe możliwości rozwojowe. Socjalistyczne stosunki produkcji i nowa, socjalistyczna technika, postęp w uprzemysłowieniu kraju, rozszerzenie rynku wewnętrznego i wymiany towarowej z krajami socjalizmu i demokracji ludowej, a także z gotowymi do współpracy krajami kapitalistycznymi — stwarzają nie notowane dawniej, korzystne warunki rozwoju produkcji wyrobów włókienniczych.

Te same czynniki zaostrzają równocześnie wymagania jakościowe, którym sprostać musi produkcja włókiennicza.

Walka o wzbogacenie asortymentu, o dostosowanie wyrobów do potrzeb i wymogów konsumentów, podwyższenie estetyki wyrobów i bezkompromisowe zwalczanie brakoróbstwa — jest nakazem każdego świadomego włókniarza.

PRZODUJĄCY LUDZIE PRACY

Inicjatorka pionów bezbrakowych — Wanda Sygdiak

Z WIELOTYSIĘCZNEJ rzeszy pracowników przemysłu włókienniczego na czoło wybiła się Wanda Sygdiak, przędka Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. J. Marchlewskiego w Łodzi.

Wanda Sygdiak, w kwietniu 1953 r., zapoczątkowała w swoim oddziale pracy, w przędzalni średnioprzędnej nową, wyższą formę współzawodnictwa — pionów bezbrakowych. Od tego czasu nowa ta forma socjalistycznego współzawodnictwa pracy objęła szereg fabryk włókienniczych i wysoki procent ich załóg.

Pion bezbrakowy — to zespół robotników, którzy zobowiązują się pracować bez braków i przekazywać kolejno do każdej następnej fazy cyklu produkcyjnego wyłącznie produkt o nienagannej jakości. Tym samym pion bezbrakowy — to obecnie najlepsza forma współzawodnictwa o wysoką jakość produkcji.

Wanda Sygdiak jest od urodzenia łodzianką. Jej dzieciństwo podobne było do szarych dni dzieciństwa dziesiątków tysięcy dzieci łódzkich robotników. W 15 roku życia zaczyna pracować w Włodzkiej Manufakturze. Od 1930 r. do chwili obecnej pracuje w Zakładach Przemysłu Bawełnianego im. J. Marchlewskiego (dawna własność Poznańskiego) z jedyną przerwą, kiedy została wywieziona przez hitlerowców na przymusowe roboty do kopania rowów.

Po wyzwoleniu z obozu, wraca natychmiast do Łodzi i staje przy maszynie obrączkowej do pracy w nowych warunkach, odmiennych od tych, w których przepracowała swoją młodość.

W 1945 r. w sali VI-a pracowały początkowo tylko 4 maszyny obrączkowe. I chociaż do fabryki codziennie powracali dawni robotnicy, to jed-

nak upłynęło wiele czasu zanim przędzalnia obrączkowa zatętniła normalnym rytmem pracy.

Sygdziakowa jako jedna z pierwszych pojmując rzeczywisty sens przemian, jakie zachodzą w wolnej od okupanta i kapitalistów ojczyźnie. Dowodem tego jest fakt, że właśnie ona w przędzalni średnioprzędnej, w której przez długi okres nie można było przełamać trudności na odcinku wykonania planów produkcyjnych — zagrzewała wszystkich swą ofiarną i sumienną pracą i z najbliższymi towarzyszami odnosi zwycięstwo nad czasem, osiągając — 116, 118, 120% normy.



Dekoracja Wandy Sygdziak odznaczeniem państwowym

To były jej pierwsze sukcesy. Gdy przyszedł dalszy, okazało się, że nie tylko rosną jej przekroczenia normy, ale rośnie również dla niej podziw i szacunek bliższych i dalszych towarzyszy pracy.

Dlatego też, gdy aktyw polityczno-związkowy postawił jej kandydaturę do Dzielnicowej Rady Narodowej Łódź—Śródmieście, a później do Komisji Zdrowia przy tejże DRN — załoga fabryki bez cienia wahania poparła jej kandydaturę.

Pierwszy kwartał 1953 r. załoga przędzalni Marchlewskiego przepracowała dobrze — plan kwartalny wykonano z nadwyżką. Uznanie jednak pracy przadek w tym okresie za dobrą byłoby — po przeanalizowaniu wyników jakościowych przędzalni — określeniem nie zupełnie ścisłym. Do osiągnięcia całej produkcji przędzy w I gatunku zabrakło wiele procent.

Poprawić jakość — myślała wtedy Sygdziakowa — to najpilniejsza sprawa. Przędki dadzą lepszą przędzę, będzie wówczas korzyść dla całej fabryki. Lepsza praca przadek wpłynie na polepszenie pracy tkaczy i ci otrzymując lepsze osnowy i wątki również podniosą swoją jakość. Ale, by przędki wyprodukowały lepszą przędzę, muszą otrzymać również lepszy niedoprzęd. Trzeba więc, by pracowali lepiej i przy trzepakach...

Sygdziakowa nie mogła jeszcze wtedy powiązać w myśli wszystkich oddziałów fabryki wspólną niać lepszej jakościowo produkcji. Postanowienie jednak podniesienia jakości produkcji zapadło w jej umyśle głęboko. Tylko jak to przeprowadzić, jak to zrobić — myślała.

Co do niej, to zawsze starała się jak mogła, by ze swojej maszyny dać jak najlepszą przędzę.

Wiele innych przadek też się o to troszczyło. W fabryce jednak nieustannie było słyhać narzekania na braki w przędzy. Walczono z brakami w drodze współzawodnictwa o uzyskanie największych ilości I gatunku. Ale współzawodnictwo na tym odcinku nie dawało większych rezultatów. Nie można było osiągnąć zdecydowanej poprawy. Przede wszystkim dlatego, że każdy myślał głównie o tym, żeby wykonać plan ilościowy.

Jednego z pierwszych dni kwietnia ubiegłego roku Sygdziakowa po przyjściu do domu przeczytała w gazecie o zobowiązaniu Wiktora Saja — „ja nie wypuszcze braku”. Po przeczytaniu artykułu pomyślała sobie, jakby tak każdy u nas postanowił, że od jutra nie wypuści braku — to ho, ho — żegnajcie braki z naszej fabryki. To, nad czym jeszcze kilka dni temu myślała uporczywie, nie mogąc znaleźć konkretnego rozwiązania — teraz stało się dla niej jasne.

Na drugi dzień porozumiała się z majstrem przędzalni Jaworskim przedstawiając mu swój pomysł walki z brakoróbstwem — od trzepaków aż do maszyn obrączkowych — w całej przędzalni, zobowiązując się jednocześnie do niej jako pierwsza.

Majster poszedł z pomysłem do kierownictwa fabryki. Tam wspólnie z aktywem partyjno-związkowym i przy udziale Sygdziakowej przedyskutowano go i postanowiono przenieść hasło Saja do włókna, obejmując nim poszczególne piony produkcyjne.

Wanda Sygdziakowa przeżywała jeden z radośniejszych dni swego życia. Widziała, że wszyscy w przędzalni będą starali się pracować jak najlepiej wiedząc równocześnie, że ich towarzysze w dalszych oddziałach nie przyjmą złej produkcji, gdyż sami także nie zechcą wypuścić braku.

Po przędzalni piony objęły tkalnię, gdyż widziano tam, ile pracy i wysiłku dają z siebie przędki, aby wyprodukować przędzę najwyższej jakości. Tkacze wiedzieli, że w przędzalni wszyscy pilnują dobrej jakości od początku produkcji do jej końca. Zrozumieli więc, że nie mogą dopuścić do marnowania wydajnej i sumiennej pracy przadek.

Obecnie w Zakładach Przemysłu Bawełnianego im. Marchlewskiego już 2 491 robotnic i robotników od przędzalni aż do wykańczalni walczy w pionach bezbrakowych o wysoką jakość produkcji.

A teraz trochę cyfr ilustrujących konkretne osiągnięcia z wprowadzenia pionów bezbrakowych w ZPB im. Marchlewskiego.

Przędzalnia średnioprzędna przed przystąpieniem do pracy w pionach bezbrakowych miała miesięcznie od 300 do 345 kg braków. Z chwilą przystąpienia do bezbrakowej produkcji ilość braków, np. we wrześniu ub. r. zmalała do 259 kg, w grudniu do 191 kg, a w lipcu br. osiągnęła już tylko 79 kg.

W tkalni przed inicjatywą Sygdziakowej ilość braków wynosiła 6,3%, w następnych miesiącach wynosiła przeciętnie 4%. W lipcu bieżącego roku procent braków w tkalni wyniósł 3,3%.

Sygdziakowa połączyła wszystkich sumiennych i uświadomionych robotników u „Marchlewskiego” wspólną odpowiedzialnością za jakościowe wyniki produkcji.

(T. G.)

Niedokończone inwestycje i niedostateczne remonty paraliżują planowy wzrost produkcji cementu

JEDNYM z podstawowych materiałów używanych w budownictwie jest cement. Nieustannie wzrastające od lat tempo budownictwa oraz zwiększający się zasięg nowych inwestycji w naszym kraju wymagały i wymagają coraz większych ilości dostaw cementu na liczne place budowy. Dlatego proces rozwoju tej gałęzi przemysłu, jej osiągnięcia i braki, zarówno w przekroju działalności poszczególnych zakładów jak i całego przemysłu, nie mogą schodzić z pola widzenia naszego aktywu gospodarczego.

Przoduje w skali przemysłu cementowego niewątpliwie cementownia „Saturn“, zakład w pełni zmechanizowany, wyposażony we wszystkie potrzebne agregaty, maszyny i urządzenia, w którym linia produkcyjna ustawiona jest na ogół bez zarzutu. W przemyśle cementowym „Saturn“ jest znany szeroko, jako że od lat systematycznie wykonuje plany produkcyjne. Także i w 1953 roku cementownia „Saturn“ dostarczyła 100,5% planu produkcji klinkieru, a cementu — 101,1%. Wartościowo wykonanie planu za ten okres zamknięto wskaźnikiem 100,8%.

Również w bieżącym roku produkcja w „Saturnie“ zgodnie z ustaloną tradycją przebiega dobrze. W I kwartale plan produkcji klinkieru wykonano w 104,8%, a cementu w — 114,4%. Wartościowo ogółem wykonano plan w 109,1%. W II kwartale produkcja klinkieru osiągnęła poziom 106,1% w stosunku do planu, cementu natomiast 105,6%. Wartościowo wykonano ogółem plan w 105,8%.

W lipcu nastąpiło pewne załamanie (niespotykane zresztą od lat) na skutek pęknięcia walczaka pieca I i plan produkcji klinkieru wykonano w 93,7%, cementu zaś w 94,2%. Nastąpił wówczas również spadek w wykonaniu planu pod względem wartościowym, osiągnięto bowiem zaledwie 94% planu. Jednakże w sierpniu opanowano już sytuację i wyniki na koniec miesiąca były następujące: w produkcji klinkieru — 104,3% planu, w produkcji cementu — 104,6%, a według wartości — ogółem w 104,5%. Za 13 pierwszych dni września wykonano plan klinkieru w 101,9%, cementu — w 103,6% i wartościowo obydwa asortymenty — w 102,7%.

Świadczy to najwyraźniej o rytmiczności produkcji załogi „Saturn“, przerwanej przejściowo w związku z lipcową awarią na piecu I, spowodowaną — co warto podkreślić — tym, że walczaki należało wymienić w 1952 r., czego jednak nie dokonano ze względu na nieustanne zapotrzebowanie na cement.

Dobrze obrazuje sytuację w „Saturnie“ fakt, że we wrześniu w ciągu pierwszych 13 dni, dzień w dzień dawano ponadplanową produkcję. Od 1 do 6 września każdego dnia wyprodukowano dodatkowo 11 ton klinkieru, 7 września — 9 ton, 8 — 10 ton, 9 — 12 ton, 10 — 11 ton. 11 września wyskoczyły progi w piecach, wyprodukowano więc ponad plan dzienny tylko 3 tony. 12 i 13 września

wyprodukowano ponad plan po 12 ton klinkieru. Razem za 13 dni wyprodukowano dodatkowo 134 tony klinkieru. Dodatkowego cementu wyprodukowano w tym okresie 284 tony.

Jakość cementu portlandzkiego 350, który wytwarza cementownia „Saturn“, podobnie jak jakość produkcji całego przemysłu cementowego, nie budzi żadnych zastrzeżeń. „Saturn“ posiada laboratorium, które mniej więcej co pół godziny pobiera do analizy próbki szlamu, klinkieru i cementu. Ta systematyczna kontrola przeprowadzana we wszystkich podstawowych fazach produkcji zapewnia wychwycenie wszelkich ewentualnych odchyłń w stosunku do obowiązujących przepisów technologicznych. Przestrzeganie reżimów technologicznych i należyta kontrola laboratoryjna gwarantują w „Saturnie“ produkcję dobrej jakości, co znajduje swoje odbicie choćby w tym, że cement z tego zakładu od wielu lat jest eksportowany do krajów Ameryki Łacińskiej.

Można by powiedzieć, iż trudno o jeszcze lepsze wyniki. Dla naszego budownictwa istnieje jednak potrzeba bezustannego rozwoju produkcji cementu, tylko, że w „Saturnie“ już nie da się jej zwiększyć, gdyż zakład posiada „wąskie gardło“ w postaci swojej węglowni.

Proces wypalania klinkieru odbywa się przy pomocy gazu węglowego, który wytwarza węglownia wykorzystując jako paliwo miążwę węglową. Po wysuszeniu miążwy specjalne młyny mielą go na pył, który wdmuchiwany jest do pieców i tam wytwarza olbrzymią temperaturę.

Mniej więcej 2 lata temu ówczesny dyrektor cementowni „Saturn“ Czerwiński i kierownik produkcji Ociepa postanowili zwiększyć obrotowość pieców w celu uzyskania większej ich wydajności (od 7 do 10%), gdyż klinkier na skutek zwiększenia się częstotliwości obrotów szybciej przesuwałby się przez piec. Próba udała się i piece w „Saturnie“ pracują obecnie na zwiększonych obrotach. Produkcja „Saturna“ mogłaby więc być jeszcze większa, jest jednak limitowana przez węglownię, która już obecnie przy swojej maksymalnej produkcji gazu węglowego nie jest w stanie dostarczyć odpowiedniej jego ilości do produkcji klinkieru.

Tyle o przebiegu produkcji „Saturna“ i o realizacji jego planów produkcyjnych. Wiadomo jednak, że wszelkie bodaj najnowocześniejsze urządzenia to dużo, ale do ponadplanowej produkcji potrzeba jeszcze zgranej i uświadomionej załogi.

Stalin kiedyś powiedział: „Realność naszego planu produkcyjnego — to miliony ludzi pracy, którzy tworzą nowe życie. Realność naszego programu — to żywi ludzie, to my wszyscy, nasza wola pracy, nasza gotowość, by pracować po nowemu, nasza stanowcza wola wykonania planu“. Słowa te można odnieść do załogi cementowni „Saturn“, gdyż dzięki jej ofiarnej postawie, dzięki wybitnie socjalistycznemu stosunkowi do pracy cemen-

townia „Saturn” od lat już wielu zaliczana jest do najlepiej pracujących w przemyśle cementowym.

Do przodujących ludzi w „Saturnie”, których jest bardzo dużo, trzeba zaliczyć: Leona Kowalskiego, maszynistę czerpaka, Feliksa Flaka, górnika strzałowego i Antoniego Godeckiego z kamieniołomów; spośród obsługi pieców wyróżniają się palacze — Rudolf Mańka i Józef Fitko; przy młynach cementowych pracują wydajnie — Franciszek Mól i Antoni Żakowski; brygada remontowa, od której pracy zależy nieraz wykonanie planu, ma w swym gronie takich, jak Antoni Adamczyk, kowal-brygadzysta i Stanisław Strzepak, ślusarz; z kobiet pracują dobrze przy wyładunku gipsu Marta Wiśniewska i Rozalia Szpakowska.

Podkreślam — nie są to jedyni przodownicy pracy w cementowni „Saturn”. Jest ich tam o wiele więcej; i dlatego w 1952 roku załoga zdobyła na własność sztandar przechodni za najlepsze wyniki we współzawodnictwie w skali przemysłu cementowego. W 1953 r. przez dwa kwartały prowadzili w socjalistycznym współzawodnictwie. W bieżącym roku w I kwartał zdobyli pierwsze miejsce w walce o wykonanie wszystkich techniczno-ekonomicznych wskaźników planu.

Podobnie pracujących zakładów cementowych jak „Saturn”, Centralny Zarząd Przemysłu Cementowego nie naliczy jednak wiele — może jeszcze cementownia „Grodziec”, „Groszowice” i... koniec. Pozostałe zakłady pracują nieco lepiej od najsłabszej cementowni „Szczakowa” gdzie plany nie w pełni są wykonywane.

„Szczakowa” — to zakład stary, borykający się z trudnościami surowcowymi, zaniedbany, ze zmieniającą się co pół roku dyrekcją. Każdy z dyrektorów odchodzi po bezskutecznej walce o przełamanie trudności i zmianę atmosfery niegospodarności jaka panuje w tym zakładzie. Zakład jest obecnie w przebudowie i rozbudowie, ale powoli realizowane inwestycje w dużym stopniu hamują przebieg produkcji cementu, dolomitu hutniczego i dolomitu stabilizowanego.

Doszliśmy tutaj jednak do źródła trudności — przeciągające się inwestycje. Z tej to przyczyny rozwój całego przemysłu cementowego w okresie dotychczasowych lat planu 6-letniego nie następował zgodnie ze skorygowanymi wskaźnikami wzrostu przewidzianymi w narodowych planach gospodarczych. Planowy wzrost i wykonanie produkcji cementu w latach 1950—1954 przedstawia następujące zestawienie (w porównaniu do ilości produkcji z 1949 roku przyjętej za 100):

Rok	Wskaźniki produkcji cementu	
	planowany	wykonany
1950	105,7	107,2
1951	124,1	114,9
1952	141,2	113,2
1953	149,8	140,5
1954	158,3	149,4*)
1955	162,0	—

*) przewidywany

Widzimy, że wykonanie zadań nakreślonych przemysłowi cementowemu w zakresie ilości pro-

dukcji z wyjątkiem 1950 r. przebiegało daleko od zaplanowanych wskaźników.

Czym tłumaczyć te poważne odchylenia w ilości produkcji cementu od poszczególnych planów na lata 1951—1954?

Zasadniczym powodem tych odchylen, na który chcemy tu zwrócić uwagę, było i jest nieuruchomienie w przewidywanych terminach nowych zakładów. W planie 6-letnim dla przemysłu cementowego zakładano rozwój tego przemysłu w drodze rozbudowy i modernizacji istniejących cementowni oraz w jeszcze większej mierze w oparciu o przyszłą produkcję nowych zakładów mających wejść do eksploatacji w latach 1950 — 1953. Na zaplanowanych jednak 6 nowych w pełni nowoczesnych dużych cementowni, wybudowano dotychczas tylko 3 (spowodowało to skorygowanie pierwotnych wskaźników wzrostu produkcji), a mianowicie — cementownie „Odra”, „Wierzbica” i „Rejowiec II”. Z tych trzech jednak żadnej nie oddano w terminie do pełnej eksploatacji.

Cementownia „Odra” nie tylko że nie została uruchomiona zgodnie z planem inwestycyjnym w 1950 roku, ale jeszcze dotychczas nie uzyskała swej pełnej zdolności produkcyjnej. Powód — niedokończone inwestycje. I to zarówno ze strony opóźnionych dostaw z zagranicy, jak też z winy zaangażowanych w budowie „Odry” naszych resortów. Na przykład opóźnienie uruchomienia przemiału cementu w tym zakładzie nastąpiło wskutek niewybudowania w terminie odpowiedniego działu cementowni przez przedsiębiorstwo budowlane. Również Centralny Zarząd Przemysłu Cementowego nie potrafił dotychczas w dostatecznym stopniu wpłynąć na zainstalowanie suszarni żużlu w tej cementowni. Dostarczany z hut żużel zawiera około 30% wody, a w takim stanie nie może być oddawany do produkcji.

Cementownia „Wierzbica” miała wejść do produkcji zgodnie z planem w 1952 roku, a ruszyła w pełni w następnym roku. Tu opóźnienie nastąpiło tylko z winy naszych przemysłów. Związek Radziecki — projektodawca tej nowoczesnej cementowni, a zarazem dostawca maszyn i agregatów wywiązał się z przyjętych na siebie obowiązków bez zarzutu, podobnie jak Duńczycy, którzy budują cementownię „Rejowiec II”. Przewlekłe roboty budowlane i nieterminowe dostawy krajowe, jak np. bardzo opóźniona dostawa suwnic z huty „Zgoda” spowodowały, że „Rejowiec II”, zamiast w ubiegłym roku dopiero teraz przechodzi swój rozruch.

Powodem tych opóźnień inwestycyjnych, odbijających się na całości wykonawstwa planu przemysłu cementowego, były — obok nieterminowych dostaw urządzeń — poważne opóźnienia robót budowlanych na terenie „Wierzbicy” i „Rejowca II”, jak np. budowa fundamentów pod maszyny, wznoszenie poszczególnych hal i budynków itd.

Wróćmy jednak jeszcze do danych ilustrujących realizację produkcji przemysłu cementowego w latach 1950—1954. Widzimy tu w 1952 r. obniżenie produkcji w stosunku do roku poprzedniego o 1,7%. Załamanie wzrostu produkcji w tym roku nastąpiło na skutek tego, że większość zakładów

przemysłu cementowego przeprowadzała w tym okresie remonty.

Tu trzeba nam cofnąć się myślą do pierwszych dni po zakończeniu wojny. Tak jak cały nasz przemysł, tak i ogromna większość naszych zakładów cementowych bądź to leżała w gruzach, bądź też była kompletnie zdewastowana, nie nadając się absolutnie nawet do najskromniejszej produkcji.

W okresie planu 3-letniego odbudowano wiele cementowni, odbudowywano je szybko, może nie-rzaz niegruntownie, gdyż nie było czasu na szukanie lub wertowanie odpowiedniej dokumentacji — kraj i jego wzmagająca się wszechstronna odbudowa wymagały wielkich ilości cementu. Jak tylko okazywało się, że w jakiejś odbudowywanej cementowni produkcja może być rozpoczęta — oddawano zakład do eksploatacji.

Przemysł cementowy — to pierwsze swoje zadanie wypełnił z honorem, gdyż produkował tyle, ile tylko mógł (tzn. na tym co miał wyremontowane) i dzięki temu pomógł bardzo wydatnie naszej powojennej odbudowie. Ale ciągle, nieprzerwana, intensywna produkcja bardzo często na przestarzanych i niedokładnie wyremontowanych maszynach i agregatach musiała w końcu z powodu tych przyczyn załamać się. Park maszynowy przemysłu cementowego wymagał kapitalnych remontów, których nie przeprowadzano w latach poprzednich na skutek nieprzerwanego zapotrzebowania na cement. Rok 1952 był tym krytycznym okresem, w którym chcąc nie chcąc musiano przystąpić do kapitalnych remontów w wielu zakładach cementowych.

Sprawa kapitalnych remontów w przemyśle cementowym w dalszym ciągu jest otwarta. Wskazują na to liczne awarie występujące nagminnie w przemyśle cementowym wpływając w drugiej kolejności — poza niedokończonymi inwestycjami — na niewykonywanie planów.

Spójrzmy teraz jak przebiegała realizacja tego-rocznego planu w przemyśle cementowym. W I kwartale wykonano plan ilościowo w 97,9%, w II kwartale — w 96,3%, w III kwartale — w 91%, w IV kwartale przewiduje się wykonanie planu w 94,3%, a plan roczny — w 94,6%.

W I kwartale mróz utrudnił wykonanie planu przez zahamowanie wydobycia surowca w kamieniołomach i spowodował szereg trudności we wstępnej produkcji (zamarzanie szlamu). Cementownia „Wejherowo“, która jedyna w Polsce do produkcji klinkieru nie stosuje marglu z kamieniołomów, a tylko szlam z dna pobliskiego jeziora, w styczniu i lutym przerwała produkcję na skutek silnych mrozów. Pozostałe przeszkody występujące pod wpływem mrozu, to trudności z wysuszeniem zamrożonego „wypełniacza“ w postaci żużlu wielkopieczowego.

Nieuruchomienie w II kwartale „Rejowca II“ (już w drugim terminie) odbiło się bardzo niekorzystnie na wykonaniu planu III kwartału, gdyż spowodowało 70% całości niedoboru cementu w tym kwartale.

Były jeszcze i inne przeszkody. Na przykład cementownia „Górka“ na 2 tygodnie została wyłączona z ogólnej produkcji, gdyż w tym okresie

przeprowadzała produkcję próbną, a co w planie rocznym nie było przewidziane.

Występowały również zaburzenia w dostawach węgla. Nieterminowe i niekompletne dostawy ługów posulfitowych z przemysłu papierniczego, stosowanych przy produkcji szlamu — wpłynęły na obniżenie jego wydajności w postaci wyprodukowanego klinkieru. W wielu cementowniach występowały przerwy w dostawach energii elektrycznej (Goleszów, Górka, Grodziec, Pokój). W ubiegłym roku podobnie jak i w latach poprzednich miało miejsce szereg długotrwałych awarii (turbiny, pieców).

Nie tylko jednak niedokończone inwestycje i nieterminowe dostawy hamują w przemyśle cementowym wzrost produkcji nakreślony w narodowych planach gospodarczych. W niemałym również stopniu wpływa na ten fakt niewykorzystanie w pełni wszystkich mocy produkcyjnych w wielu cementowniach.

Maksymalna wydajność pieców w niektórych zakładach nie jest osiągnięta na skutek niewłaściwej jakości wymurówki z powodu braku dostatecznej ilości cegły magnezytowej. Jakość wykonywanych remontów pieców często jest nieodpowiednia (pęknięcie szwów). Ponadto obroty pieców nie mogą być w większości cementowni zwiększone dla podniesienia stopnia ich wydajności wskutek braku pewnych części (kół zębatach). Rezultatem tych wszystkich niedociągnięć jest fakt, że łączna wydajność dobową pieców w całym przemyśle cementowym była w ubiegłym półroczu o 1 procent niższa od zaplanowanej.

Jednocześnie plan postępu technicznego w skali przemysłu cementowego nie został w pełni zrealizowany z powodu niedostarczenia przez przemysł maszynowy m. in. łopat mechanicznych, transporterów, ługów mechanicznych i kołowrotów.

Ta, nawet niepełna analiza działalności przemysłu cementowego wskazuje jednak dostatecznie na zasadnicze przyczyny hamujące planowy wzrost produkcji cementu — niedokończone inwestycje, częste awarie maszyn i agregatów oraz nie realizowany w pełni postęp techniczny. Usunięcie tych przyczyn wpłynie bez wątpienia korzystnie na zdecydowaną poprawę sytuacji w przemyśle cementowym.

Dla zlikwidowania tych przeszkód występujących każdego roku w produkcji cementu wydaje się konieczne: jak najszybciej zakończyć przewlekające się od lat inwestycje; wzmocnić walkę z awaryjnością w cementowniach w drodze zaplanowania i szybkiego wykonania większych remontów kapitalnych (posiadających większy niż dotychczas zakres i obejmujących więcej agregatów) i wprowadzić na szeroką skalę w produkcji cementu postęp techniczny, szczególnie na odcinku zwiększenia obrotów pieców i stosowania ługów posulfitowych w celu zmniejszenia zawartości wody w szlamie, a tym samym zwiększenia wydajności pieców.

Pełną realizację tych poczynąń powinny zagwarantować terminowe i odpowiedniej jakości dostawy ze strony zainteresowanych przemysłów.

Tadeusz Gorzkowski

Zadania Centrali Nasiennnej w świetle konferencji partyjno-ekonomicznej

POWSZECHNIE wiadomo jak wielkie znaczenie dla rozwoju naszej gospodarki narodowej i wzrostu dobrobytu ludności ma podniesienie na wyższy poziom naszego rolnictwa, którego rozwój pozostawał dotąd znacznie w tyle za rozwojem innych dziedzin gospodarki narodowej.

W ważnym zagadnieniu rolnictwa, jakim jest sprawa zwiększenia plonów zbóż w społecznie-gospodarcze rolniej i w indywidualnych gospodarstwach chłopskich, niemałą rolę odgrywa materiał nasienny, którego kontraktacją, czyszczeniem i dystrybucją zajmuje się Centrala Nasienna.

Centrala Nasienna niewątpliwie coraz lepiej zaspokaja potrzeby rolnictwa, dostarczając rolnikom znaczne ilości kwalifikowanych nasion gwarantujących wysokie plony. Jednakże szereg podlegających tej centrali zakładów terenowych wykazuje w swej działalności wiele niedociągnięć, których likwidacja mogłaby przyczynić się do dalszej poprawy stanu naszego nasiennictwa.

Słusznie więc czyni kierownictwo Centrali Nasiennnej mobilizując — przy pomocy organizacji partyjnych i związkowych — załogi zakładów terenowych do wzmożenia wysiłków zmierzających do ujawnienia i wykorzystania istniejących tam jeszcze rezerw produkcyjnych, do zwiększenia wydajności pracy, do usprawnienia organizacji pracy, lepszego wykorzystania urządzeń produkcyjnych, poprawy jakości produkcji i świadczonych usług oraz do podniesienia warunków bezpieczeństwa i higieny pracy. Poprawa wymienionych wskaźników techniczno-ekonomicznych nie tylko bowiem przyniesie w wyniku lepsze wykonanie zadań planowych, lecz spowoduje ponadto obniżkę kosztów własnych produkcji, co jest jednym z najbardziej skutecznych środków podniesienia stopy życiowej mas pracujących na obecnym etapie naszego rozwoju.

Osiągnięcie pozytywnych wyników w zakresie wszystkich tych, niezmiernie ważnych czynników produkcyjnych jest nie do pomyślenia bez dokładnego zapoznania wszystkich pracowników z istniejącą sytuacją ekonomiczną zakładu, bez przedyskutowania wszystkich możliwości uruchomienia posiadanych rezerw. Rozwiązaniu tego zadania służą organizowane w zakładach pracy konferencje partyjno-ekonomiczne, które — w oparciu o przeprowadzoną analizę działalności gospodarczej — pomagają do ujawnienia popełnionych błędów i niedociągnięć, wskazują możliwości poprawy istniejącego stanu rzeczy i mobilizują załogę do wydajniejszej i oszczędniejszej pracy; pomagają zwłaszcza dlatego, że prace przygotowawcze do konferencji skupiają większość załogi wokół zagadnień ekonomicznych, pobudzając jednocześnie jej inicjatywę twórczą.

Odbyta niedawno w jednym z najlepiej pracujących przedsiębiorstw Centrali Nasiennnej, w Biurze Wojewódzkim Zakładów Czyszczenia Nasion w Bydgoszczy, konferencja partyjno-ekonomiczna

wykazała szereg możliwości usprawnienia pracy oraz obniżenia kosztów własnych produkcji i usług.

Wyniki pracy tego przedsiębiorstwa są pozytywne — plan produkcji i usług w 1953 roku zakład wykonał w 134,5%, przy czym uzyskał dość znaczną obniżkę kosztów, albowiem przy przekroczeniu planu produkcyjnego o 34,5% koszty własne wyniosły 111% planowanego poziomu. Jednakże na wszystkich niemal odcinkach działalności przedsiębiorstwa ujawnione zostały znaczne rezerwy produkcyjne.

Dyskusja na konferencji wykazała, że plantatorzy, z którymi zawierane są kontrakty na dostawę nasion, ciągle jeszcze nie osiągają dostatecznej wysokości plonów oraz że istnieją realne możliwości znacznego zwiększenia wydajności z takich upraw, jak nasiona traw — z 0,5 q do 1 q, jak nasiona roślin strączkowych: peluszek, wyki czy bobiku — o 1,5 q, ziemniaków — sadzeniaków z 8 q do 10 q. W oparciu o przeprowadzoną analizę ustalono, że przy normalnych warunkach wegetacyjnych można bez szczególnych wysiłków uzyskać wzrost plonów o 15—20% w porównaniu z ich poziomem w roku 1953/54. Faktem jest, że przy umiejętnym i fachowym zorganizowaniu pracy plantatorów w woj. bydgoskim można z obecnego arealu plantacyjnego, wynoszącego 16 tys. ha, uzyskać o 1 500 ton nasion różnych roślin rocznie więcej oraz tyle więcej sadzeniaków.

Dla osiągnięcia tego celu trzeba, aby służba inspekcyjna i instruktorska ZCN otoczyła większą opieką plantatorów i ich pola, a w szczególności aby:

przeprowadziła dalszą komasację i koncentrację plantacji nasiennych;

w najszerszym zakresie kontraktowała nasiona i lokowała plantacje w spółdzielniach produkcyjnych oraz u wypróbowanych, dobrze gospodarujących plantatorów;

doprowadziła do znacznego powiększenia arealu poszczególnych plantacji, przede wszystkim tych, których produkcja jest szczególnie potrzebna, jak np. nasiona traw obecnie w dużych rozmiarach importowane z zagranicy, co pochłania wielomilionowe sumy w dewizach;

staranniej typowała właściwe stanowiska pod uprawy nasienne;

rozszerzyła i pogłębiła szkolenie plantatorów drogą częstszego i stojącego na wyższym poziomie instruktora oraz zwiększenia częstotliwości przeprowadzanych lustracji;

zwiększyła troskę o staranne i właściwe przeprowadzenie siewów, pielęgnacji, nawożenia i omłotów upraw nasiennych;

zaostrzyła kontrolę dokonywanej selekcji negatywnej ziemniaków, co sprzyjać będzie utrzymaniu ich czystości odmianowej;

zwiększyła dbałość o przeprowadzanie stałej i systematycznej walki ze szkodnikami niszczącymi plantacje nasienne.

Zrealizowanie tych postulatów nie tylko zwiększy ilość dostarczanych zakładom nasion, lecz pozwoli ponadto na uzyskanie znacznie wyższej ich jakości. Szczególne znaczenie ma tutaj zagadnienie zachwaszczenia dostarczanego przez rolników surowca, którzy nie zdają sobie dostatecznie sprawy z tego, jak wielkie szkody wyrządzają im takie chwasty, jak oset, rdest, zycica, kaniańka, lulek itp.

Dyskutanci wskazali, że w innych województwach, jak np. w woj. poznańskim, dostarczany przez plantatorów surowiec jest w znacznie niższym stopniu zachwaszczony, co dowodzi, że istnieje realna możliwość przeprowadzenia walki o dostawę wolnych od zanieczyszczeń nasion. Biorąc pod uwagę, że czysty surowiec pozwoli nie tylko na uzyskanie wyższych standardów materiału siewnego, lecz również na wyprodukowanie większej masy siewnej oraz na znaczną obniżkę kosztów związanych z czyszczeniem nasion — trzeba przyznać słuszość kierownictwu i załodze Centrali Nasienniej w tym, że podjęły zobowiązanie prowadzenia uporczywej walki o maksymalne odchwaszczenie upraw nasiennych.

Jest to tym bardziej ważne, że wyższa czystość surowych nasion pozwala na dokładniejsze ich oczyszczenie i uzyskanie wyższej jakości materiału siewnego.

A ze sprawą oczyszczenia w zakładach — mimo stale poprawiającego się stanu — wcale nie jest najlepiej.

Dotychczasowe bowiem nieprawidłowo ustawione normy czyszczenia nasion powodowały, że wielkie masy surowca były w praktyce zbyt szybko przepuszczane przez maszyny, co w wyniku doprowadzało z jednej strony do obniżenia obowiązującego standardu, z drugiej zaś strony spowodowało tworzenie się zbyt wielkiej masy pośladów, stanowiących niekiedy 40 — 50% całej ilości surowca, w której znajdowały się poważne ilości dobrego, normalnego nasienia, nadającego się do zużycia dla wysiewu wiosennego.

Jest to typowym objawem marnotrawstwa czasu, siły roboczej i materiałów, gdyż takie rzekome poślady były w późniejszym okresie, już po sezonie miesiącami doczyszczane, aby po mozolnej segregacji uzyskać jakościowo dobry materiał siewny.

Przykładem źle zorganizowanej pracy, powodującej znaczne szkody dla przedsiębiorstwa, może służyć zakład czyszczenia nasion w Grudziądzu, gdzie okazało się, że wiosną br. znalazły się w magazynie znaczne ilości rzekomych pośladów, zawierających jednak dobre, nadające się do wysiewu ziarno. Po dokonaniu ponownego czyszczenia uzyskano około 200 ton wartościowych nasion strączkowych, których nie można było już jednak użyć dla głównego wysiewu, lecz na tego- roczne poplony.

Szczególne marnotrawstwo stwierdzono w zakładzie czyszczenia nasion we Włocławku, gdzie

w ubiegłym roku trzeba było dwukrotnie czyścić kilkaset worków koniczyny czerwonej ze względu na zawartość kaniańki, znajdującej się tylko w 2 partiach surowca, która zaraziła duże ilości wolnego od kaniańki nasienia. Gdyby w zakładzie tym nie zaniedbano podstawowych obowiązków związanych z sortowaniem i segregacją surowca i gdyby kontrola stała na wysokości zadania — to nie doszłoby do zarażenia zdrowych partii materiału i uniknęłoby się niepotrzebnego czyszczenia, które nie tylko podniosło koszty produkcji, lecz również naraziło przedsiębiorstwo na szkodę w związku ze zmniejszeniem ilości kwalifikowanego ziarna.

O tym, że uzyskanie znacznej poprawy pod względem jakości czyszczenia jest całkowicie możliwe, świadczy przykład zakładu czyszczenia nasion w Aleksandrowie Kujawskim, gdzie z surowej seradeli otrzymano 77% materiału siewnego i 20,1% pośladów użytecznych, podczas gdy np. w Grudziądzu zdołano oczyścić seradelę tylko w 33% I standardu i 24% II standardu, a pośladów użytecznych otrzymano tylko 11%.

Przykłady te wskazują na konieczność dokonania przełomu w metodach czyszczenia w zakładach podległych przedsiębiorstwu bydgoskiemu, jak również na konieczność lepszego zorganizowania pracy brygad czyszczących. W tym celu należałoby przede wszystkim — jak to wskazano w dyskusji na konferencji — opracować i ustalić nowe normy czyszczenia nasion, które uwzględniłyby normy ubytków w zależności od stopnia zanieczyszczenia; wyłania się tu potrzeba opracowania związanego z tymi normami nowego regulaminu premiowania.

Konferencja partyjno-ekonomiczna przyniosła oczekiwane wyniki w zakresie podniesienia jakości pracy brygad czyszczących, które zobowiązały się do zwiększenia ilości ziarn celných o 2% w stosunku do obecnego stanu, co pozwoli na uzyskanie więcej o 12 ton nasion traw, o 10 ton nasion koniczyny, o 14 ton nasion seradeli i o 16 ton nasion strączkowych. Ponadto wielu pracowników podjęło cenne zobowiązania zmierzające do zmniejszenia ilości tzw. bezużytecznych pośladów, wskazując jednocześnie sposoby i metody, jakimi zamierzają poprawę tę osiągnąć.

Jeśli chodzi o poślady bezużyteczne, to na konferencji zwrócono uwagę na niezmiernie ważne zagadnienie ich wykorzystania. Dotychczas poślady te jako zawierające znaczną ilość chwastów muszą być niszczone, gdyż nie mogą być użyte jako materiał siewny. Projekt kierownika zakładów, przedyskutowany na konferencji, idzie w kierunku wykorzystania pośladów bezużytecznych na pokarm dla ryb po uprzednim ich prześrutowaniu w ZCN. W ten sposób gospodarka narodowa zyskałaby poważne ilości śruty paszowej, a przedsiębiorstwo uniknęłoby niebezpieczeństwa, że zanieczyszczone poślady dostaną się do obrotu, wyrządzając znaczną szkodę gospodarce rolnej. W tym celu należy każdy zakład czyszczenia nasion wyposażyć w śrutownik do drobnych nasion. Jakie znaczenie dla gospodarki narodowej będzie miało wprowadzenie w życie tego projektu,

wskazuje przykład Zakładów Czyszczenia Nasion w Bydgoszczy, gdzie w roku 1953 znajdowało się 409 ton bezużytecznych poślądów.

Dyskusja na konferencji partyjno - ekonomicznej wykazała znaczne osiągnięcia Centrali Nasiennnej na odcinku reprodukcji nasion w stopniu supelity i elity, ułokowanych w 1954 roku w spółdzielniach produkcyjnych, co jest niewątpliwie zasługą ofiarnej pracy załogi zakładów bydgoskich.

Niemniej jednak wiele błędów i niedociągnięć cechuje jeszcze pracę poszczególnych pracowników. Tak np. stwierdzono, że nie zawsze magazynierzy otaczają dostateczną opieką przechowywane ziarno, wskutek czego pewne ilości nasion ulegają zniszczeniu. Trzeba, aby magazynierzy ZCN w Bydgoszczy wykazali większą troskę o oddany ich pieczy materiał siewny, aby częściej badali ciepłotę oraz nawilgocenie magazynu, zwłaszcza w okresie letnich miesięcy, aby z góry planowali, jaki rodzaj nasion składować w określonych magazynach, aby utrzymywali w magazynach wzorową czystość i porządek. Wtedy dopiero można będzie bowiem zmniejszyć do minimum straty wskutek zniszczenia nasion.

Niedostateczną jest również w wielu wypadkach walka o zapobieżenie marnotrawstwu i brakoróbstwu. Tak np. w zakładzie czyszczenia nasion w Grudziądzu dopuszczono do wysyłki nasion peluszki nieodpowiedniej jakości, gdyż dopiero w polu okazało się, że partia ta zawiera około 3% łubinu niebieskiego gorzkiego. Ponadto trzeba było cofnąć 30 ton z wysłanych nasion peluszki, gdyż wilgotność nasion wynosiła do 20% i nadawały się one do wysiewu dopiero po ponownym osuszeniu. Zdarzają się również wypadki kradzieży worków, gdyż teren magazynu nie jest dostatecznie oświetlony, a drzwi do magazynu nie były odpowiednio zabezpieczone.

Konferencja wykazała karygodne niekiedy lekceważenie podstawowych obowiązków przez niektórych pracowników. Tak np. zakład czyszczenia nasion we Włocławku przez dłuższy czas nie zwracał gminnym spółdzielniom i biurom wojewódzkim około 1.000 przesyłek próżnych worków, narażając placówki te na niepotrzebne straty.

Na konferencji wskazano na możliwość poważnych oszczędności przez komasowanie przesyłek do GS i zespołów PGR. Przesyłki te można by kierować w partiach pół lub całowagonowych do powiatowych magazynów rozdzielczych, co znacznie uprościłoby pracę w placówkach Centrali Nasiennnej i przyspieszyłoby wykonanie jej podstawowych zadań. Realizacja tego projektu jest tym bardziej cenna, że nastąpiłaby wówczas redukcja ilości listów przewozowych, których wypełnianie i inne prace manipulacyjne absorbują wiele czasu pracownikom Centrali Nasiennnej. Zmniejszyłaby się również ilość pracy kontrolnej i spedytorskiej, a ponadto umożliwiłoby to szybkie przekazanie w teren wielkich zapasów nasion z magazynów Centrali Nasiennnej

Nieodpowiednia jest organizacja gospodarki częściami zamiennymi do maszyn i urządzeń, w związku z czym konferencja wysunęła wniosek stworzenia w Centrali Nasiennnej centralnego magazynu części zamiennych, skąd w miarę potrzeby mogłyby być one kierowane do poszczególnych zakładów czyszczenia.

Na konferencji wskazano również, że ruch racjonalizatorski niezmiernie słabo się rozwija, chociaż sprawa postępu technicznego pozostawia dużo do życzenia. Faktem jest np., że dotąd jeszcze robotnicy w zakładzie czyszczenia nasion w Aleksandrowie Kujawskim noszą worki na plecach, chociaż przy pewnej inicjatywie załogi można byłoby zainstalować przy maszynach elewatoriki, które obsługiwałyby maszyny samoczynnie.

Wydaje się, że personel techniczny zakładów powinien otoczyć ruch racjonalizatorski większą opieką, a wtedy na pewno nastąpi jego rozwój.

Na inne niedomagania służby technicznej i handlowej wskazał na konferencji główny księgowy przedsiębiorstwa bydgoskiego. Stwierdził on mianowicie, że służby te zbyt mało interesują się zagadnieniami ekonomicznymi, a przede wszystkim nie wykazują dostatecznej dbałości o obniżkę kosztów własnych. Nawiazanie ściślejszego kontaktu między personelem technicznym i handlowym z jednej strony a komórką księgowości z drugiej strony wydaje się być koniecznością.

Niedostateczny był też dotychczasowy wkład aktywistów partyjnych do walki o obniżkę kosztów własnych produkcji usług. Świadczy o tym, fakt, że podstawowa organizacja partyjna na przestrzeni lat 1952 i 1953 ani razu nie rozpatrywała zagadnień działalności gospodarczej zakładów i nie szukała dróg do obniżki kosztów własnych. Przyznał to sekretarz podstawowej organizacji partyjnej, stwierdzając samokrytycznie, że nie potrafił on dostatecznie zmobilizować załogi wokół zagadnienia obniżki kosztów własnych i zbyt mało zwracał uwagi na wykazane przez księgowość dane bilansowe.

Nie czas jeszcze na podsumowanie osiągnięć konferencji partyjno-ekonomicznej w ZCN w Bydgoszczy. Rozwiązanie bowiem problemów postawionych przez nią przed załogą trwa i trwać będzie do końca bieżącego roku, a niektóre z nich będą rozwiązywane nawet w latach następnych.

Pewne osiągnięcia konferencji zarysowują się jednak już obecnie, szereg bowiem wskaźników techniczno - ekonomicznych uległ poprawie już nawet w okresie przygotowań do konferencji. Najważniejszym jednak osiągnięciem konferencji jest zmobilizowanie załogi do szerokiego i aktywnego udziału w rozwiązywaniu szeregu zagadnień technicznych i ekonomicznych przedsiębiorstwa. Stanowi to gwarancję, że poprawa stylu pracy kierownictwa i załogi Zakładów Czyszczenia Nasion w Bydgoszczy nie da na siebie długo czekać.

Bronisław Breduński

Sprawa zagospodarowania łąk i pastwisk na Kielecczyźnie

WYTYCZNE II Plenum w zakresie zagospodarowania łąk i pastwisk mają szczególnie doniosłe znaczenie w rejonach zaniedbanych od dziesiętków lat pod względem kultury rolnej. Do rejonów takich należała również Kielecczyzna, gdzie problem wydajności łąk i pastwisk jest tym bardziej palący, gdyż województwo kieleckie stanęło przed poważnymi zadaniami na odcinku hodowli zwierzęcej.

Warto na wstępie przypomnieć, że Prezydium WRN w Kielcach — w oparciu o wytyczne IX Plenum i uchwały Rady Ministrów z 17 grudnia ub. r. — w swej uchwale w sprawie zapewnienia rozwoju rolnictwa w latach 1954—1955 za główne zadania rolnictwa uznało m. in. poprawienie jakości stada i zwiększenie ilości bydła we wszystkich powiatach województwa z 45,4 szt. w 1953 roku do 48,9 szt. w 1955 roku na 100 ha użytków rolnych, podniesienie ogólnego stanu pogłowia owiec na 100 ha użytków rolnych z 20,9 szt. w 1953 roku do 24,2 szt. w 1955 roku oraz ogólnego pogłowia trzody chlewnej na 100 ha użytków rolnych z 39,4 szt. w 1953 roku do 44,4 szt. w 1955 roku.

Wiemy, że najbardziej ekonomiczną i najzdrowszą paszę dla inwentarza w lecie dają pastwiska, a w zimie wysokobiałkowe siano z dobrze zagospodarowanych łąk. W konsekwencji — obok i niezależnie od szeregu środków zmierzających do zwiększenia bazy paszowej — najważniejszym jest należyte wykorzystanie łąk i pastwisk. Należy zwrócić uwagę na okoliczność, że w woj. kieleckim właśnie z powodu złego stanu łąk, zużywa się na karmienie koni i bydła zbyt wielkie ilości zboża i ziemniaków potrzebnych na inne cele, a udział siana jest stosunkowo bardzo niski, gdyż wynosi niewiele ponad 10%.

Ogólny obszar łąk i pastwisk w woj. kieleckim wynosi około 245 000 ha. Wydajność tych obszarów waha się w granicach od 5 do 60 q. Istnieją arealy zmeliorowane i zagospodarowane, które dają nawet powyżej 100 q siana z 1 ha, ale są to procentowo nieznaczne obszary. Według urzędowych obliczeń zaledwie 3,1% ogólnego arealu łąk i pastwisk posiada wydajność od 40 do 60 q, natomiast około 30% daje przeciętnie od 20 do 40 q, a reszta — prawie 70% — od 5 do 20 q.

Główną przyczyną tej niskiej wydajności jest niestosowanie na łąkach właściwej, a na pastwiskach żadnej pielęgnacji, żadnych zabiegów przy równoczesnym braku uregulowania stosunków wodnych. Łąki a zwłaszcza pastwiska są w stanie dzikim — niektóre obszary zabagnione, na innych brak zupełny wody.

Stan łąk i pastwisk w woj. kieleckim ilustruje najlepiej choćby przykład powiatu buskiego, na którego terenie istnieje 8 900 ha łąk i 9 000 ha pastwisk. Są one w przeważającej ilości zaniedbane i źle pielęgnowane. Zaledwie 1 000 ha doprowadzono do właściwego stanu. Na łąkach tych wydajność wynosi ok. 60 q, podczas gdy 20% pozostałych — to łąki średnie o wydajności od 15 q z 1 ha, a reszta łąki średnie z przewagą kwaśnych traw. Z pastwiskami zaś jest jeszcze gorzej — są one niemal w całości zaniedbane.

Drugą wymowną ilustracją tego stanu może być powiat opatowski. W powiecie tym w rejonach Wyszmontowa, Rembowa, Kunowa, Boćkowic, Ćmielowa, Bodzachowa i innych można by kilkakrotnie zwiększyć wydajność łąk i pastwisk przy odpowiednich zabiegach melioracyjnych i zagospodarowaniu.

Fachowcy tutejsi obliczają, że na terenie woj. kieleckiego jest jeszcze około 68 000 ha terenów, przeważnie na wyżynach w większych kompleksach oraz obszarów stanowiących jak gdyby smugi wśród pól ornych, które nie wymagają nawet melioracji, a jedynie odpowiedniej pielęgnacji, jak wyrównanie powierzchni, odprowadzenie wody z kotlin zamkniętych, karczowanie krzaków, rozrzuwanie kretowisk, usuwanie mchu itp. Z łąk tych zamiast dotychczasowych 5 q z 1 ha można by łatwo uzyskać 10 do 20 q dobrego siana, które wyżywiłoby kilkadziesiąt tysięcy krów.

W tym stanie rzeczy do najistotniejszych zadań w zakresie wydajności łąk i pastwisk należy: przeprowadzenie na tych obszarach, które nie wymagają jako bezwzględного warunku planowej melioracji — takich zabiegów pielęgnacyjnych oraz agrotechnicznych, jak wapnowanie, mechaniczna uprawa i nawożenie, oczywiście przy fachowej pomocy ze strony aparatu rolniczego; konserwacja istniejących i planowe przeprowadzenie nowych, zakrojonych na większą skalę urządzeń melioracyjnych, melioracji kompleksowej — i to nie tylko w ramach planów inwestycyjnych, ale równocześnie przy wykorzystaniu w szerszej niż dotychczas mierze czynów melioracyjnych chłopów.

Do najważniejszych obszarów wymagających melioracji należy obecnie melioracja doliny rzeki Nidy. Melioracja ta przeprowadzona będzie częściowo na podstawie melioracji dopływu Lipnicy, a częściowo na podstawie opracowanego projektu melioracji górnego odcinka Białej Nidy. Dalsze części, dolina Nidy Pinczowskiej i Czarnej Nidy wymagają jeszcze opracowania dokumentacji, co ma nastąpić w 1955 roku. Z innych obszarów należałoby wymienić dolinę rzeki Zwleczy i Seczy oraz Czarnej w pow. włoszczowskim, Itzanki w pow. starachowickim, Sanicy w pow. buskim, Opatówki w pow. sandomierskim, Oronki w pow. radomskim, dalej bagna w Lgotach Błotnych pow. włoszczowskiego, dolinę w Linowie Nowym pow. opatowskiego, niziny Oblaska, Chotecka i wiele, wiele innych.

Wyrazem pełnego zrozumienia znaczenia zwiększenia wydajności łąk i pastwisk jest wspomniana na wstępie uchwała prezydium WRN w Kielcach, która uznaje za konieczność:

przeprowadzenie w latach 1954 i 1955 na wszystkich łąkach i pastwiskach nie wymagających melioracji, wszelkich zabiegów agrotechnicznych — obejmując planem do końca 1955 roku co najmniej 42 000 ha;

melioracje i zagospodarowanie z kredytów inwestycyjnych, przez pełną uprawę łąk i pastwisk, obszaru 6 250 ha, szczególnie w powiatach kozienickim, koneckim, radomskim i włoszczowskim;

zmeliorowanie przy pomocy rowów otwartych, łąk i pastwisk na obszarze ponad 1 000 ha;

zbudowanie kilkunastu kilometrów wałów przeciwpowodziowych na Wiśle, uregulowanie rzek Secy i Zwleczy, Czarnej (pow. włoszczowski), Iłżanki;

przeprowadzenie melioracji w spółdzielniach produkcyjnych Skotniki, Szaniec pow. buskiego, Kurów pow. sandomierskiego i innych.

Wszystkie wymienione prace mają być wykonane z kredytów inwestycyjnych na rok 1954 przy maksymalnym wykorzystaniu szarwarków i oddolnej inicjatywy chłopów do czynów melioracyjnych. Wojewódzki Zarząd Wodno-Melioracyjny zobowiązany został do zapewnienia niezbędnej dokumentacji, pomocy technicznej i materiałowej.

Warto podkreślić, iż mimo stosunkowo słabego, dotychczasowego przebiegu melioracji na terenie Kielecczyny, zrozumienie i aktywność chłopów pracujących na tym odcinku wzrosła ostatnio w wysokim stopniu. Można śmiało powiedzieć, że w niektórych powiatach i gromadach, np. w powiecie włoszczowskim, w gromadach Lasociny, Ślężany, Stojewsko, Brygidów, w powiecie koneckim, w gromadach Wólka Paprotna, Skąpe Piaski, Dąbrówka i wielu innych — chłopci okazali się wprost entuzjastami melioracji i zagospodarowa-

nia łąk, a głosy przodujących chłopów na ostatniej wojewódzkiej naradzie, jaka odbyła się w drugiej połowie sierpnia, świadczą o pełnej możliwości realizacji planu rolniczego dla województwa w zakresie zagospodarowania łąk i pastwisk. Możliwości te tkwią nie tylko w wartości ziemi kieleckiej, ale i w wysokich wartościach moralnych chłopów pracujących.

Wieś kielecka odbiegła już daleko od dawnej biednej, zacofanej — o jakiej niegdyś pisał Staszyc, Żeromski. Nie ma już na niej problemu „zbędnych ludzi“, nie ma analfabetyzmu. Wzrosło uświadomienie chłopów, wzrosło poczucie odpowiedzialności za sprawy wsi wśród robotników Kielecczyny. Wzrosło między innymi ożywienie aktywności politycznej i gospodarczej chłopstwa pracującego.

Głównym zadaniem aktywu rad narodowych i całego aktywu gospodarczego, organizacji masowych i młodzieżowych, komisji przy radach narodowych jest nadanie temu ożywieniu właściwego kierunku wzmożenia mobilizacji do pielęgnacji, melioracji i zagospodarowania łąk i pastwisk jako istotnego warunku rozwoju hodowli zwierzęcej, stanowiącej jedną z podstaw podniesienia dobrobytu mas pracujących.

Mieczysław Łuczkiewicz

Biogaz — niewykorzystana rezerwa paliwa w rolnictwie

WAGĘ ZAGADNIENIA oszczędności paliw płynnych w rolnictwie podkreślił II Zjazd PZPR. Omawia je prasa codzienna i periodyczna prasa gospodarcza. Słuszne są uwagi, że wzrastająca mechanizacja rolnictwa już dzisiaj obciąża poważnie nasz bilans paliw płynnych, a ze wzrastającym z roku na rok nasileniem tej mechanizacji zapotrzebowanie paliwa dla ciągników i innych silników pracujących w gospodarstwach wiejskich wzrastać będzie nadal. Nie od rzeczy będzie zastanowić się, jak można by sprostać tym potrzebom bez naruszenia zasobów paliw płynnych.

Stwierdzić należy, że możliwość taka istnieje; że można to uczynić bez szczególnych trudności i to — w porównaniu z wagą zagadnienia — stosunkowo niewielkim kosztem; że możemy zaopatrzyć wieś w środki napędowe do wszelkiego rodzaju silników rolniczych łącznie z ciągnikami, kombajnami itp. — a to przez produkcję potrzebnych materiałów pędnych na miejscu na wsi.

Drogą do tego celu jest produkcja tzw. biogazu¹⁾, gazu produkowanego z obornika i rozmaitych odpadków organicznych roślinnego i zwierzęcego pochodzenia, tak obficie stojących do dyspozycji na wsi i w znacznych ilościach marnujących się dotąd bezużytecznie.

Produkcja biogazu nie jest rzeczą nową. Już w roku 1900 zainstalowano urządzenia do jego produkcji w leprozorium (szpital dla trędowatych) w Bombaju. Około roku 1930 daleko idące próby przeprowadzone zostały w Urbana (Illinois) USA.

¹⁾ Nazwę „biogaz“ wprowadził konstruktor instalacji gazowych tego rodzaju prof. Reinhold w Darmstadzie, który uzasadnia ją biologicznymi procesami zachodzącymi przy produkcji tego gazu. Nazwa ta jest właściwsza od powszechnie używanej dla gazu wytwarzanego z obornika nazwy „metan“, gdyż metan jest tylko częścią składową tego gazu.

Zbliżone instalacje służące do wydobywania gazu ze ścieków miejskich zbudowano w szeregu miast niemieckich i amerykańskich. Poważniejszą wytwórnię biogazu z obornika zainstalowano w 1940 r. w Instytucie Rolniczym w Algerze. Instalacja ta, ulepszana z biegiem czasu, pracuje dotąd pokrywając całe zapotrzebowanie Instytutu dla celów grzejnych i motoryzacyjnych. W dobie obecnej liczne większe i średnie fermy Francji i Niemiec korzystają już z biogazu własnej produkcji dla celów grzejnictwa i napędu silników. Największa z tych instalacji pracuje w gospodarstwie doświadczalnym w Allerhop, Verden nad Allera. Gospodarstwo to dzięki produkowanemu gazowi uniezależniło się zupełnie od pobierania jakiegokolwiek energii z zewnątrz łącznie z elektrycznością i materiałami pędnymi do silników.

Przebudowa naszego ustroju rolnego sprzyja ogromnie rozwojowi tego rodzaju gazyfikacji wsi i wprost dziwić się należy, że sprawa ta dotąd leży odłogiem. Zajęło się nią dopiero w ostatnich czasach Biuro Projektów Inwestycyjnych Przemysłu Mięsnego i Mleczarskiego, opracowując pierwszą dokumentację techniczną takiej instalacji dla wykorzystania jej w tuczarniach przemysłowych.

Nie leży w ramach niniejszego artykułu omówienie szczegółów technicznych instalacji dla produkcji biogazu. Kwestia ta powinna stać się przedmiotem artykułów dyskusyjnych na łamach branżowych czasopism rolniczych i technicznych. Rozpatrzmy natomiast gospodarczą stronę tego zagadnienia, wskazując na korzyści, jakie dla gospodarki krajowej przynieść może gazyfikacja wsi przez pokrycie obszarów rolnych Polski siecią instalacji produkujących biogaz.

Korzyści te są dwojakie:

po pierwsze, korzyści płynące z zaopatrzenia wsi w materiały pędne i grzejne bez obciążenia bilansu paliw płynnych dla celów motoryzacyjnych oraz bilansu materiałów opałow (węgiel, drzewa, torfu) dla potrzeb przemysłu rolnego (gorzelnie, suszarnie, tuczarnie przemysłowe itp.) i dla potrzeb osobistych mieszkańców wsi (ogrzewanie mieszkań, gotowanie strawy dla ludzi, parowanie paszy dla zwierząt itp.);

po drugie korzyści płynące ze zwiększenia siły nawozowej obornika i włączenia do jego masy najrozmaitszych, marnujących się dotychczas odpadków roślinnych i zwierzęcych, które po fermentacji jakiejś poddane zostają przy produkcji biogazu, stanowią również doskonały nawóz.

Zwrócić jeszcze należy uwagę na poważne odciążenie taboru kolejowego i drogowego, jakie nastąpi przez wyeliminowanie przewozu paliw do ośrodków wiejskich oraz na uniknięcie przerw w pracy ciągników i silników, spowodowanych niepunktualnością dostaw paliwa itp.

Aby zdać sobie sprawę z gospodarczych korzyści rozpowszechnienia produkcji biogazu trzeba wiedzieć, że w zależności od procentowej zawartości w nim metanu, która waha się od 52,8% do 62%, jego wartość kaloryczna waha się od 5 000 do 6 000 kal., przy czym 1 m³ biogazu stanowi w przybliżeniu co do swej wartości kalorycznej równoważnik:

0,88 kg węgla kamiennego,
0,8 l benzyny,
0,6 l oleju gazowego,
1,5 m³ gazu miejskiego,
2,2 kWh energii elektrycznej.

Wielką zaletą biogazu jest to, że nie jest trujący i że posiada wysoki punkt zapalności (750°C), co zmniejsza do minimum niebezpieczeństwo jego eksplozji i spowodowanych przez nią nieszczęśliwych wypadków i pożarów.

Wartość biogazu jako materiału pędnego dla ciągników i pojazdów motorowych została już w teorii i praktyce stwierdzona. Poświęcił jej obszerny artykuł autor radziecki G. D. Anaszwilli²⁾, omawiając szereg artykułów w rolniczej prasie Niemieckiej Republiki Demokratycznej. W numerze 6 z 1954 r. czasopisma „Deutsche Agrartechnik“, będącego organem KdT (Izby Technicznej NRD) podany został komunikat o powołaniu do życia przy tej izbie fachowego komitetu „Biogaz“; Izba Techniczna przystąpiła do typowania zakładów przemysłowych, które mają być powołane do współpracy przy budowie sprzętu technicznego dla produkcji biogazu.

Wartość biogazu jako materiału pędnego stwierdzona została w praktyce — w niektórych krajach pewna ilość silników rolniczych pracuje już na tym paliwie po wprowadzeniu nieznacznych tylko zmian w karburatorze.

Drugą korzyścią produkcji biogazu z obornika jest, jak powiedzieliśmy, stwierdzone już ponad wszelką wątpliwość podwyższenie wartości nawozowej obornika przez jego odgazowanie. Polega ono na zwiększeniu w nim zawartości azotu i po-

tasu i innych cennych składników w porównaniu z obornikiem zwyczajnym oraz na bogactwie materiałów humusowych.

Jest rzeczą jasną, że o ile dla celów ogrzewalnictwa i uruchomienia silników znajdujących się w zabudowaniach gospodarskich nie potrzeba dla produkcji gazu żadnych innych urządzeń poza zbiornikiem fermentacyjnym i ewentualnie gazometrem bardzo prymitywnej konstrukcji, to w wypadkach, gdy mamy obsługiwać pojazdy poruszające się poza obejściem, liczyć się musimy jeszcze z dodatkowymi kosztami, połączonymi z instalacją sprężarki i urządzeń do napełniania butli. Wszystkie te koszty są jednak minimalne w stosunku do osiągalnych korzyści.

Przeprowadzone w Niemczech kalkulacje wykazały, że nie biorąc pod uwagę korzyści płynących ze zwiększonej wartości nawozowej odgazowanego obornika, koszt jego jako opału i siły pędnej po uwzględnieniu oprocentowania kapitału inwestowanego w urządzenia (6%) i amortyzacji (4%), jako też kosztów konserwacji i obsługi jest znacznie niższy niż koszt opału i napędu jakimkolwiek innym środkiem energetycznym³⁾. Jeżeli zaś uwzględnimy korzyści związane z ograniczeniem potrzeby stosowania uzupełniających nawozów sztucznych, zwłaszcza azotowych, na polach nawożonych obornikiem odgazowanym, biogaz będzie bezpłatnym produktem ubocznym uszlachetnienia obornika.

Według obliczeń fachowców obróbka 1 ha użytków rolnych wymaga przy pełnej motoryzacji około 500 kWh rocznie, co odpowiada w przybliżeniu zapotrzebowaniu 75 kg oleju dieslowskiego. Przeliczając to na biogaz przy stosunku 1:0,55, potrzeba do obróbki 1 ha około 135 m³ biogazu.

Dypl. inż. roln. W. Stauss podaje w czasopiśmie „Landtechnik“ Nr 12, r. 1952, że z każdego 1 ha użytków rolnych uzyskać można 200—500 m³ biogazu. Przyjmując najniższą cyfrę 200 m³ można stwierdzić, że przez gazyfikację wsi uzyska się pełną samowystarczalność w zapotrzebowaniu paliwa dla ciągników i pozostanie jeszcze nadwyżka dla silników pracujących w obejściu oraz dla celów grzejniczych mieszkańców.

Łączna zdolność produkcyjna naszych użytków rolnych, znowu przy najniższej wydajności 200 m³ rocznie, wynosi 560 milionów m³ biogazu rocznie, czyli równowartość około 310 000 ton oleju dieslowskiego, przy czym wziąć należy pod uwagę, że o ile złoża naftowe z czasem się wyczerpują,

²⁾ Cyfrowe udokumentowanie tego twierdzenia znajduje się w czasopiśmie „Landmaschinen-Rundschau“ Nr 3 z 1953 r. w artykule pt. „Gas als Ländliche Energiequelle“. Kalkulację z tego źródła podajemy w skrócie:

Koszt małej instalacji, typu prof. Reinharda, produkującej około 10 m³ gazu użytkowego dziennie, wynosi Mk 12 000. Licząc oprocentowanie 6% i roczną amortyzację 4%, roczny koszt ruchu wynosi Mk 1 200, do czego doliczyć należy Mk 30 na konserwację urządzeń, a więc łącznie koszty eksploatacji wynoszą rocznie Mk 1 230, czyli dziennie Mk 3,40, uwzględniając już w tym wartość 2 m³ gazu zużywanego dziennie do ogrzewania masy fermentującego obornika. Koszt więc 1 m³ gazu wynosi 0,34 Mk w porównaniu z ceną gazu miejskiego 0,25 do 0,28 Mk. Jeżeli jednak uwzględnić, że wartość biogazu jest o 50% wyższa przy tym samym skutku cieplnym, relacja ceny wypadnie na korzyść biogazu. Należy ponadto wziąć pod uwagę, że porównywanie kosztu biogazu i gazu świetlnego nie ma właściwie sensu, gdyż na wsi nie można dysponować gazem miejskim. Lepszy obraz uzyskamy porównując gaz z obornika z benzyną: 1 m³ biogazu daje energię odpowiadającą energii 0,8 l benzyny wartości 0,53 Mk.

³⁾ Czasopismo „Dostizhenije Nauki i Pieredowowo Opyta w Sielskim Choziajstwie“ Nr 1, 1953.

złoża biogazu są wieczne i wzrastają z roku na rok przy zwiększaniu się produkcji rolnej, z przyrostem bowiem inwentarza żywego wzrastać będzie wydajność biogazu na 1 ha użytków rolnych.

Pełna gazyfikacja wsi jest na razie nieosiągalna. Niemniej dążyć należy do tego, aby zapotrzebowanie zmechanizowanego rolnictwa pokryć jak najprędzej na miejscu na wsi i odciążyć w tej drodze ogólny bilans zużycia paliw płynnych.

Poważne zajęcie się tą sprawą jest nakazem gospodarczym chwili i do działania należy przystąpić natychmiast. Wobec wagi zagadnienia na-

leżałoby stworzyć w tym celu specjalną komórkę, która zajęłaby się jego opracowaniem. Należałoby zbudować prototyp doświadczalny urządzenia do produkcji biogazu i wypróbować go w jednym z doświadczalnych gospodarstw Instytutu Mechanizacji Rolnictwa, następnie opracować dokumentację techniczną dla kilku typów urządzeń dostosowanych do gospodarstw rolnych rozmaitej wielkości i przystąpić do budowy takich urządzeń z prefabrykowanych elementów, co wpłynie na ułatwienie ich rozpowszechnienia i obniżenie kosztów ich instalacji.

Wiktor Nahlik

TRYBUNA RACJONALIZATORA

Nowe formy organizacyjne i prawne wynalazczości pracowniczej

OSTATNIO na łamach prasy codziennej pojawia się coraz więcej artykułów stwierdzających, iż inicjatywa mas pracujących znajdująca swój bezpośredni wyraz w ruchu wynalazczości i racjonalizatorstwa, nie może już na obecnym etapie swego rozwoju pomieścić się w istniejących obecnie ramach prawnych i organizacyjnych przewidzianych dla tego ruchu.

Zbyt ciasne ramy tamują dalszy, szybki rozwój myśli racjonalizatorskiej i wywołują szereg szkodliwych następstw ujawniających się w pierwszym rzędzie w masowym zaleganiu projektów racjonalizatorskich w szufladach biur zakładowych komisji wynalazczości w oczekiwaniu na załatwienie, w trudnościach we wprowadzeniu do produkcji już przyjętych projektów, w stale rosnącej dysproporcji między zgłoszonymi i zatwierdzonymi projektami, w chronicznym zastoju na odcinku upowszechnienia projektów itp. Nie można przejść do porządku dziennego nad faktem, iż np. w przemyśle maszynowym, przodującym pod względem ilości zgłoszonych i zrealizowanych projektów racjonalizatorskich, w okresie pierwszych pięciu miesięcy br. ponad 20 tys. projektów spoczywało w biurkach i oczekiwało na swe załatwienie. W fabryce im. Świerczewskiego w Warszawie z ilości zatwierdzonych w 1953 r. projektów 64% nie zostało zrealizowanych.

Zjawiska podobne powtarzają się zbyt często gdy tymczasem ilość napływających wniosków racjonalizatorskich nabiera coraz bardziej masowego charakteru, o czym świadczy liczba 211 tys. projektów wynalazków i usprawnień zgłoszonych w ciągu 1953 r. Cyfra ta przewyższa 35-krotnie nasze osiągnięcia na tym polu w 1948 r. i w efekcie ekonomicznym przyniosła w ubiegłym roku 1,5 mld zł oszczędności.

Masowy charakter pracowniczej wynalazczości na obecnym etapie napotyka na tamę zbudowaną z wielu trudności organizacyjnych oraz nieodpowiadających rozmachowi ruchu przepisów prawnych.

W celu zapewnienia dalszego, szybkiego rozwoju wynalazczości pracowniczej zachodzi paląca konieczność jak najszybszego usunięcia wszystkich przeszkód.

Przeszkód tych jest bardzo dużo i posiadają one różnorodny charakter. Szczególną ich cechą jest to, iż napotykamy je w każdym niemal zakładzie pracy, w każdej niemal komórce wynalazczości. Oznacza to, iż sytuacja na tym odcinku dojrzała do przeprowadzenia zasadniczych zmian organizacyjnych i prawnych, bez których nie można usunąć nagromadzonych trudności i przeszkód.

Spośród nich szczególną uwagę należy zwrócić na niektóre.

Wielu racjonalizatorów straciło wszelką ochotę do dalszej pracy tylko z tego powodu, iż projekty ich zostały bez uzasadnienia i głębszego przemyslenia odrzucone.

Decyzje komisji wynalazczości zapadały w takich przypadkach bez fachowej i rzeczowej analizy technicznej i ekonomicznej projektów. Przyczyną tego rodzaju zjawisk był zazwyczaj brak odpowiednich kwalifikacji u członków komisji.

Zniechęcająco działa również zbyt powolne rozpatrywanie projektów, ciągnące się niejednokrotnie cały rok i więcej. Kiedy wreszcie projekt został rozpatrzony i przyjęty, oczekuje się równie długo na załatwienie spraw związanych z wynagrodzeniem. W dyskusji na ten temat Władysław Lipiec, kierownik Gabinetu Technicznego WDK w Krakowie, podał szereg ciekawych przykładów. Racjonalizator z kopalni „Siersza”, górnik Józef Guzik musiał dwa lata czekać na zrealizowanie projektu „wagi filarowej”, umożliwiającej wyważanie urobku z poszczególnych chodników przed zsypaniem się węgla na główną taśmę. Wirówka o ruchu ciągłym dla przemysłu solnego, skonstruowana przez racjonalizatora Jasińskiego nie doczekała się zastosowania praktycznego, mimo upływu 3 lat od zgłoszenia projektu i pozytywnej oceny kół fachowych Akademii Górniczo-Hutniczej. Przykładów podobnych moż-

na podać dziesiątki. Rezultatem tego rodzaju przewlekłych czynności proceduralnych jest zmniejszenie się liczby projektów zrealizowanych w stosunku do ilości zgłaszanych. Dysproporcje między zgłoszonymi a zrealizowanymi projektami rosną. Do pogłębienia tych dysproporcji przyczynia się również brak odpowiedniej, operatywnej na tym polu kontroli dokonywanej przez jednostki nadrzędne oraz niedoceniające wynalazczości pracowniczej przez dyrekcje i organizacje związkowe.

Na zółwie tempo działalności wielu komórek wynalazczości i komisji wpływa niedostateczna znajomość odpowiednich przepisów prawnych.

Przepisów tych jest stosunkowo dużo i nie można powiedzieć, aby odznaczały się one pełną jasnością. Znajdujemy w nich szereg trudno i niezrozumiale sformułowanych pojęć i terminów, jak np. pojęcie nowości i oryginalności.

Art. 2 pkt. 2 dekretu z dnia 12.X.1950 r. o wynalazczości pracowniczej mówi, że usprawnienia nie uważa się za nowe, jeżeli przed zgłoszeniem go właściwym organom było publikowane w opisach usprawnień. Stosowanie tego przepisu przez komórki wynalazczości zazwyczaj jest niemożliwe z tego prostego powodu, iż nie posiadają one opisów usprawnień.

Nie sprzyja również rozwojowi ruchu racjonalizatorskiego wśród personelu inżyniersko-technicznego przepis § 19 uchwały Rady Ministrów Nr 291 z 14.IV.1951 r. w sprawie wynagrodzenia twórców pracowniczych wynalazków, udoskonaleń technicznych i usprawnień.¹⁾

Przepis ten wymaga, aby usprawnienia zgłoszone przez inżynierów, techników, majstrów itp. posiadały koniecznie charakter oryginalny.

Szybkie, fachowe i sprawne załatwianie projektów racjonalizatorskich zależy od właściwej obsady komórki wynalazczości. Nie zawsze jednak w komórkach tych znajdują się odpowiedni ludzie. Przyczyną tego stanu jest ogólnikowy charakter przepisów regulujących to zagadnienie, a w szczególności § 3 zarządzenia Przewodniczącego PKPG z dnia 7.VII.1951 r., który ogranicza się do zamknięcia tego zagadnienia w sformułowaniu „należy utworzyć sekcje wynalazczości” i na tym koniec.

Ogromną przeszkodę w realizacji projektów racjonalizatorskich stanowi brak odpowiednich warsztatów mechanicznych, w których można by wykonać projekt usprawnienia. Przy zakładach pracy zazwyczaj istnieją warsztaty mechaniczne, ale są one zajęte wykonawstwem zadań planowych i nie mają czasu na wykonywanie projektów racjonalizatorskich względnie nie posiadają odpowiednich do tego celu niezbędnych urządzeń.

Jaskrawe niedomagania obserwujemy na odcinku rozpowszechniania projektów racjonalizatorskich. Już z samego charakteru gospodarki socjalistycznej wynika, iż wszelkie wynalazki i udoskonalenia techniczne powinny jako własność całego społeczeństwa znaleźć jak najszybsze zastosowanie w całej naszej gospodarce narodowej. Tymczasem dzieje się na odwrót. Projekty racjo-

nalizatorskie albo nie rozpowszechniają się w ogóle, albo następuje to bardzo powoli. Przyczyny tego należy szukać nie w wadach organizacyjnych a po prostu w braku odpowiednich bodźców materialnych dla pracowników podejmujących się zastosowania obcych projektów racjonalizatorskich na terenie swego zakładu. Wymieniona bowiem uchwała Nr 291 nie przewiduje żadnego wynagrodzenia dla osób rozpowszechniających projekty racjonalizatorskie i ogranicza wynagrodzenie wyłącznie do projektów zgłoszonych w „pierwszym” zakładzie pracy.

Przytoczone najważniejsze braki w ruchu racjonalizatorskim obniżają efekty ekonomiczne, jakie mogłoby przynieść racjonalizatorstwo w warunkach, które stworzyła Polska Ludowa.

Wyniki gospodarcze tego ruchu są za niskie w stosunku do istniejących w praktyce możliwości. Zadaniem więc naszym, a w szczególności organów związkowych oraz organizacji technicznych jest walka o usunięcie wszystkich barier hamujących szybki i burzliwy rozwój racjonalizatorstwa.

Analiza trudności na jakie napotykają racjonalizatorzy wskazuje środki, przy pomocy których można je usunąć. Postaramy się wskazać najważniejsze.

1. W celu usprawnienia działalności komórek wynalazczości zachodzi konieczność dokwalifikowania pracowników odpowiedzialnych za rozwój racjonalizatorstwa drogą rozszerzenia zakresu instruktarzu oraz szkolenia specjalistycznego.

2. Poważnie wpłynie na przyspieszenie realizacji projektów racjonalizatorskich oraz przyczyni się do ich planowego zastosowania w produkcji włączenie tych projektów do zakładowych planów postępu technicznego.

3. Trzeba bezwzględnie przystąpić do zorganizowania warsztatów mechanicznych dla realizacji projektów racjonalizatorskich. Warsztaty takie najlepiej byłoby utworzyć dla każdego z większych ośrodków przemysłowych, ponieważ tworzenie takich warsztatów przy poszczególnych fabrykach z punktu widzenia wyników gospodarczych jest nieopłacalne. Nie można również zadań tego rodzaju warsztatów przerzucać na barki wydziałów mechanicznych istniejących przy zakładach, ponieważ przeważnie nie dysponują one niezbędnymi urządzeniami, odpowiednimi fachowcami ani funduszami.

4. Wszystkie centralne zarządy powinny przystąpić do wydawania specjalnych biuletynów, w których byłyby publikowane przynajmniej najbardziej wartościowe projekty racjonalizatorskie z terenu całej branży. Publikacje takie popularyzowałyby przodującą myśl wynalazczą szerokich rzesz racjonalizatorskich oraz dostarczałyby im bogatej tematyki z dziedziny interesującego ich przemysłu.

5. Niezbędna jest szybka rewizja ustosunkowania się administracji, a w szczególności pionu inżyniersko-technicznego do zagadnienia konieczności bezzwłocznego wprowadzenia do produkcji projektów racjonalizatorskich przyjętych już do realizacji. Na najbardziej bowiem odpowiedzial-

¹⁾ Monitor Polski z 5.V.1951 r. Nr A-35, poz. 446.

nych odcinkach naszego przemysłu spotykamy częste wypadki niestosowania w produkcji usprawnień już od dawna przyjętych do eksploatacji. Tak np. racjonalizatorzy kopalni „Wieczorek” i „Stalin”, Józef Szulc i Paweł Filak jako pierwsi w przemyśle węglowym zastosowali system szybkościowej przekładni transportera. Dziś jednak we wszystkich oddziałach tych kopalń pracuje się po staremu, jak poprzednio, tracąc na przekładkę od 12 do 14 godzin. Tymczasem w kopalni „Dymitrowo” czynność ta przy systematycznym stosowaniu przekładki szybkościowej zajmuje jedynie 4 godziny.

6. Ze względu na konieczność rozpowszechnienia pomysłów racjonalizatorskich należy przystąpić do systematycznego publikowania opisów wartościowych wynalazków oraz usprawnień we wszystkich czasopismach technicznych.

7. Należy umożliwić racjonalizatorom zapoznanie się z opisami wynalazków znajdującymi się w posiadaniu Urzędu Patentowego. Pozwoli to tysiącom naszych racjonalizatorów poznać dotychczasowe sposoby rozwiązywania pewnych zagadnień technicznych i przez to wzbogacić twórczą pomysłowość.

8. W celu przełamania niemal zupełnego застоju na odcinku rozpowszechniania projektów racjonalizatorskich zachodzi pilna konieczność wprowadzenia wynagrodzenia za zastosowanie cudzego projektu racjonalizatorskiego w swoim zakładzie pracy, zgodnie z zasadą wielokrotnie podkreślaną przez W. Lenina, iż gospodarkę należy budować „...nie bezpośrednio na entuzjazmie, lecz przy pomocy entuzjazu, zrodzonego przez wielką rewolucję, na osobistym interesie, na zainteresowaniu osobistym, na zasadzie odpłacalności gospodarczej... w inny sposób nie doprowadzicie ludzi do komunizmu”.²⁾

9. Również z tej samej zasady wypływa wniosek, iż trzeba podnieść wysokość wypłacanej racjonalizatorom I raty wynagrodzenia z dotychczasowych 500 zł na 1 000 zł.

10. Dotychczasowe doświadczenia ruchu racjonalizatorskiego domagają się szeregu zmian w przepisach prawnych. Przepisy regulujące wszystkie sprawy wchodzące w zakres wynalazczości pracowniczej powinny być sformułowane jak najjaśniej, tj. w taki sposób, aby mógł je prawidłowo zrozumieć każdy przeciętny robotnik.

²⁾ W. I. Lenin: „Dzieła wybrane”, Wyd. Książka i Wiedza, Warszawa 1949 r., t. II, str. 889.

³⁾ Monitor Polski z dnia 31.VIII.1951 r. Nr A-66, poz. 369 i Monitor Polski z 1953 r. Nr A-38, poz. 472.

Zarządzenia wykonawcze do tych przepisów powinny wydawać odpowiednie władze branżowe względnie resortowe. Władze te bowiem ze względu na znajomość swego terenu najlepiej mogą je przystosować do potrzeb branży (resortu).

11. Badania nowości zgłaszanych usprawnień powinien dokonywać Urząd Patentowy, ponieważ tylko on posiada odpowiednie warunki ku temu, aby czynności te zostały wykonane w sposób najwłaściwszy.

12. Należy zmienić albo w ogóle znieść przepis § 19 wspomnianej uchwały Rady Ministrów Nr 291 oraz rozszerzyć przepis § 36 tejże uchwały na pracowników, którzy zastosowali obcy projekt racjonalizatorski w swoim zakładzie pracy.

Zachodzi również potrzeba zmiany przepisu § 3 Zarządzenia Przewodniczącego PKPG z 7.VII.1951 r.³⁾ w kierunku umożliwienia komórkom wynalazczości zwiększenia swego składu stosownie do konieczności wynikających z rozwoju ruchu racjonalizatorskiego w danym zakładzie pracy.

W walce o szybkie usunięcie przeszkód z drogi wiodącej do pełnego rozkwitu wynalazczości pracowniczej możemy korzystać z bogatej skarbnicy doświadczeń Związku Radzieckiego, gdzie w jednym tylko 1951 roku wprowadzono do produkcji ok. 700 tys. projektów racjonalizatorskich. Za przykładem ZSRR powinniśmy dążyć do nadania naszemu racjonalizatorstwu charakteru planowego w skali krajowej. Tam planowanie wynalazczości w zasadzie należy do obowiązków poszczególnych ministerstw, na których barki włożone zostały również zadania organizacji całej wynalazczości, kierownictwo ewidencją tego ruchu, opracowywanie i realizacja zgłoszonych projektów wynalazczych w podległych im gałęziach gospodarki narodowej oraz utworzenia eksperymentalnych baz dla opracowywania wniosków wynalazczych i racjonalizatorskich.

Bez usunięcia wszystkich trudności hamujących rozwój inicjatywy wynalazczej mas pracujących nasi racjonalizatorzy nie będą mogli wziąć przypadającego na nich udziału w walce o postęp techniczny, który jak podkreślił tow. Hilary Minc na II Zjeździe PZPR „jest jedną z głównych dźwigni rozwoju całej naszej gospodarki i jednym z podstawowych źródeł szybkiego podniesienia stopy życiowej mas pracujących”.

Stanisław Hortyński
Bielsko-Biala

Teraz chodzi o to, aby... maksymalnie wykorzystać tkwiące w naszych zakładach przemysłowych rezerwy, wykorzystać je dla uzyskania dodatkowych wartości dla dobra całego narodu

Bolesław BIERUT

Z BUDOWNICTWA KOMUNIZMU I SOCJALIZMU

A. NIEKRASOWA

Podział i wykorzystanie rezerw pracowniczych w ZSRR

JEDEN z ważniejszych warunków pomyślnego rozwoju całej gospodarki narodowej i wzrostu wydajności pracy zawiera się w prawidłowym podziale i wykorzystaniu krajowych rezerw pracowniczych *).

Ustrój kapitalistyczny, bezwzględnie wyzyskujący pracę, charakteryzuje wyjątkowe marnotrawstwo rezerw pracowniczych. W pogoni za maksymalnym zyskiem współcześni kapitaliści, zwłaszcza imperialiści amerykańscy, wyczerpują siły robotników i chłopów swego kraju, jak również pracowników tych krajów, które stały się zależne od monopolu USA. Praca ponad siły w kapitalistycznej katorżce niszczy także miliony kobiet i dzieci. Chroniczne bezrobocie i postępujące ubożenie mas — oto dola ludzi pracy w kapitalistycznych warunkach. Kapitalizm rujnuje zdrowie pracowników sprowadzając ich do poziomu zwykłego dodatku do maszyny oraz skazuje miliony ludzi na sytuację głodową i wyniszczenie fizyczne w wyniku kryzysów gospodarczych, wojen itp. Podział rezerw pracowniczych w warunkach kapitalistycznych dokonuje się żywiołowo, co także pociąga za sobą marnotrawstwo w wykorzystywaniu siły roboczej.

W społeczeństwie socjalistycznym, w którym wszystkie bogactwa kraju należą do ludzi pracy, dogłębnie zmieniły się warunki i sam charakter pracy, jak również proces reprodukcji i podziału siły roboczej.

W ustroju socjalistycznym celem produkcji jest maksymalne zaspokojenie nieprzerwanie rosnących potrzeb materialnych i kulturalnych całego społeczeństwa. W centrum socjalistycznej produkcji znajduje się człowiek z jego potrzebami.

Cała zdolna do pracy ludność Kraju Rad ma możność brania udziału w produkcji społecznej: praca jest jedynym źródłem dochodów ludności, stając się prawem i obowiązkiem wszystkich obywateli kraju. W społeczeństwie radzieckim nie ma klas wyzyskiwaczy. Cała praca jest pracą dla siebie, dla całego społeczeństwa. Z przymusowego brzemienia przeobraziła się w sprawę honoru, czci i bohaterstwa. Nowe stosunki produkcji odkryły rozległe horyzonty dla rozwoju głównej siły wytwórczej społeczeństwa — dla człowieka pracy, jego uzdolnień i metod pracy.

Zgodnie z podstawowym prawem ekonomicznym socjalizmu, a także z prawem planowego, proporcjonalnego rozwoju gospodarki narodowej państwo socjalistyczne w trybie planowym zajmuje się przygotowaniem, podziałem i wtórnym podziałem rezerw pracowniczych Kraju Rad. Stanowi to nie-

odłączną część gospodarczo-organizatorskiej funkcji państwa radzieckiego.

Socjalistycznemu systemowi gospodarki właściwe jest wysokie tempo wzrostu rezerw pracowniczych odpowiadające bujnemu tempu reprodukcji.

Tempo przyrostu ludności w ZSRR jest znacznie wyższe niż w krajach kapitalistycznych. Równoległe z tym w Kraju Rad występuje najniższa w świecie zachorowalność i śmiertelność. Wszystko to polepsza warunki zasilania rezerw pracowniczych.

Liczba robotników i pracowników umysłowych w kraju zwiększyła się od 1940 do 1953 roku o ponad 13 mln osób i z końcem ubiegłego roku osiągnęła liczbę 44,8 mln osób. W okresie pięciolatek przygotowane zostały liczne kadry wykwalifikowanych robotników, którzy opanowali technikę, stali się zdolni do najbardziej efektywnego wykorzystywania i posuwania jej naprzód.

Zabezpieczenie przemysłu i rolnictwa w siłę roboczą jest rezultatem codziennej troski partii i rządu o przygotowanie kadr.

Tak więc ustanowiony w 1940 roku przez partię i rząd system przysposobienia rezerw pracowniczych w postaci szkół rzemieślniczych i przyzakładowego szkolenia zawodowego przyniósł w latach 1946—1953 przemysłowi, budownictwu i transportowi 4,4 mln wykwalifikowanych robotników.

Cała dziedzina zastosowania pracy społecznej dzieli się na sferę produkcji materialnej i sferę nieprodukcyjną (zarządzanie, usługi itp.).

Marksizm-leninizm, uczy, że tylko praca ludzi zatrudnionych w sferze produkcji materialnej tworzy produkt społeczny zapewniając tym samym wzrost powszechnego dobrobytu. Inne znaczenie dla gospodarki posiada działalność pracowników sfery nieprodukcyjnej — pracowników nauki i sztuki, oświaty, ochrony zdrowia, administracji państwowej itp. Pracownicy tej sfery nie tworzą bezpośrednio produkcji materialnej, lecz ich działalność jest niezbędna dla sfery produkcji materialnej, albowiem wpływa ona aktywnie na dalszy rozwój produkcji.

Podstawowa masa rezerw pracowniczych wykorzystywana jest w sferze produkcji materialnej, gdzie wytwarza się przedmioty produkcji i spożycia, gdzie tworzy się dochód narodowy społeczeństwa socjalistycznego. Planowa koncentracja głównej masy rezerw pracowniczych na decydujących odcinkach pozwala pomyślnie rozwiązywać ogólnonarodowe zadania gospodarcze.

Proporcje dotyczące rozmieszczenia siły roboczej, tak jak w ogóle wszystkie proporcje w gospodarce narodowej, nie są czymś zastygłym i niezmiennym: zmiany w warunkach i zadaniach produkcyjnych

*) Tłumaczenie artykułu napisanego dla czytelników „Życia Gospodarczego” przez ekonomistkę radziecką z okazji Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

oraz wzrost wydajności pracy siłą rzeczy prowadzą do zmiany proporcji. Dojrzała już konieczność przeprowadzenia zmiany na korzyść sfery produkcji materialnej w proporcji, która ukształtowała się między stanem liczebnym pracowników produkcji materialnej a stanem liczebnym pracowników zatrudnionych w sferze zarządzania i usług — konieczność zmniejszenia stanu zatrudnionych w działach nieprodukcyjnych, zwłaszcza w sferze zarządzania oraz istotnego zwiększenia udziału siły roboczej w gałęziach produkcji materialnej. Obecnie, kiedy partia i rząd nakreśliły wysokie tempo rozwoju dla wszystkich dziedzin gospodarki narodowej, szczególnie doniosłą sprawą staje się jak najbardziej racjonalne i ekonomiczne wykorzystanie siły roboczej. Obok tego jest rzeczą oczywistą, iż dla zwiększenia całej produkcji społecznej trzeba — równolegle ze wzrostem wydajności pracy każdego robotnika — systematycznie przyciągać do produkcji nowe kadry robocze.

W szeregu wystąpień deputowanych Rady Najwyższej ZSRR, w toku jej pierwszej sesji, podkreślana była konieczność zredukowania i usprawnienia aparatu administracyjnego.

W niektórych ministerstwach istnieje wiele małych strukturalnych pododdziałów, wydziałów i sekcji z etatami od jednego do czterech pracowników, z dużą ilością kierowników i stanowisk związanych z funkcjami kancelaryjnymi i usługowymi. W celu zlikwidowania nadmiaru etatów i uproszczenia aparatu Rada Najwyższa zatwierdziła konieczność dokonania dalszej obniżki kosztów utrzymania aparatu administracyjnego o sumę 3 855 564 tys. rubli. Znaczną liczbę wyspecjalizowanych pracowników z aparatu administracyjnego skierowano już do produkcji — do fabryk, zakładów przemysłowych, ośrodków maszynowo-traktorowych, sowchozów i kołchozów.

Nadmiar etatów w aparacie zarządzającym przedsiębiorstw znajduje swój wyraz najczęściej w organizacji małych wydziałów, działów, sekcji itp. Ma to miejsce również w organizacjach zaopatrzenia, zbytu i skupu. Wymaga także redukcji stan liczebny aparatu administracyjnego i zarządu w kołchozach. Zniesienie zbędnych stanowisk i ulepszenie struktury aparatu oraz związane z tym uproszczenie rachunkowości powinno zwolnić na rzecz produkcji znaczną ilość rezerw pracowniczych.

W ciągu dłuższego czasu ludność wiejska była głównym źródłem rezerw pracowniczych dla przemysłu; młodzież z kołchozów szerokim strumieniem zasilala system rezerw pracowniczych. Obecnie sytuacja uległa zmianie.

Partia i rząd wysunęły zadanie pospiesznego rozwijania — równolegle z dalszym rozwojem przemysłu ciężkiego — produkcji przedmiotów powszechnego spożycia oraz wydajnego podniesienia poziomu gospodarki rolnej. Wymaga to dalszego usprawnienia sprawy podziału rezerw pracowniczych między różne gałęzie gospodarki narodowej.

Na mocy decyzji partii i rządu znaczną ilość wykwalifikowanych kadr przesunięto do rolnictwa. Tak więc tylko z Leningradu skierowano do rolnictwa leningradzkiego i innych obwodów około

10 tys. specjalistów, w tym 1 960 inżynierów i techników.

Kadry mechaników dla rolnictwa przygotowuje się obecnie, podobnie jak i dla przemysłu, w ramach systemu państwowych rezerw pracowniczych.

W związku z zaliczeniem robotników brygad traktorowych do stanu robotników stałych i sezonowych w MTS, a także w związku z powiększeniem stanu liczebnego robotników i specjalistów w rejonach zagospodarowywania ugorów i odłogów liczba robotników i pracowników zatrudnionych w MTS i sowchozach wzrosła w 1954 roku w porównaniu z I półroczem 1953 roku o 2,3 mln osób. Ponad 140 tys. osób na apel partii i rządu wyjechało w celach zagospodarowania ugorów i odłogów, włączając się aktywnie do tych prac.

Urzeczywistnienie powszechnego siedmioletniego nauczania oraz przygotowywane przejście do obowiązkowego wykształcenia średniego zmieniły oblicze kulturalne klasy robotniczej i kołchozowego chłopstwa, polepszyły jakościowo skład rezerw pracowniczych ZSRR.

Ze względu na wzrost wyposażenia technicznego naszego przemysłu, na nieustanne doskonalenie i złożony charakter współczesnej techniki, wielkie znaczenie posiada sprawa przyciągnięcia do pracy w produkcji młodzieży obojga płci, która ukończyła szkołę średnią. W krótkim czasie z młodzieży tej mogą powstać wysokokwalifikowane kadry robotników wszelkich najbardziej skomplikowanych zawodów, wymagających dużej kultury zarówno ogólnej jak i w obrębie produkcji. Zbliża się czas, kiedy młode pokolenie Kraju Rad włączać się będzie do przemysłu i rolnictwa po uzyskaniu średniego wykształcenia.

W warunkach ustroju socjalistycznego każdy zawód otwiera przed człowiekiem nieograniczone możliwości doskonalenia się i twórczego rozwijania. Każda praca w społeczeństwie socjalistycznym — fizyczna i umysłowa — staje się sprawą honoru i sławy.

Po to, by pomóc młodzieży w przystępowaniu jej do produkcji w charakterze wykwalifikowanych i posiadających techniczną specjalność pracowników, na mocy decyzji partii i rządu tworzy się obecnie rozległa sieć szkół technicznych. Już w roku bieżącym otwartych będzie 250 takich szkół. Szkoły techniczne w ciągu krótkiego czasu (na ogół w ciągu roku, a w obrębie szczególnie skomplikowanych zawodów w ciągu dwóch lat) przygotowywać będą z grona tych, którzy ukończyli szkołę średnią, wysokokwalifikowanych robotników i niższy personel techniczny. Równolegle z tym duże zadania w zakresie produkcyjno-technicznego wykształcenia młodzieży nałożone zostały na stale czynne szkoły i kursy, istniejące w ramach ministerstw i resortów.

Usprawnienie podziału i wykorzystanie rezerw pracowniczych w kraju socjalizmu otwiera dodatkowe źródła wzrostu produkcji przemysłowej i rolnej, sprzyja obniżce kosztów własnych produkcji i tym samym przyspiesza stały wzrost materialnego dobrobytu pracowników. (hs)

Budżet pokojowego budownictwa Chin Ludowych

W POŁOWIE czerwca bieżącego roku przez Radę Państwową Chińskiej Republiki Ludowej został rozpatrzony i przyjęty budżet państwowy Chin na rok 1954. Budżet ten świadczy o dalszym pomyślnym rozwoju całej gospodarki narodowej i socjalistycznego uprzemysłowienia Chin w drugim roku pierwszego planu 5-letniego; świadczy o stałym podnoszeniu się dobrobytu materialnego i poziomu kulturalnego szeregów mas ludowych, o niezłomnym dążeniu narodu chińskiego do budowy lepszej przyszłości *)

W budżecie na rok 1954 dochody zostały przewidziane w sumie 274 708 600 mln yuanów, a wydatki — w sumie 249 457 800 mln yuanów; nadwyżka budżetowa wynosi zatem 25 250 800 mln. yuanów. Tak więc w roku 1954 zarówno strona dochodowa jak i rozchodowa budżetu państwowego poważnie wzrosły w porównaniu z rokiem 1953. Według przewidywanych danych z zakresu wykonania budżetu za rok 1953 ogólna suma dochodów w 1953 roku łącznie z nadwyżką budżetową z roku 1952 wyniosła 256 709 600 mln yuanów, ogólna suma wydatków — 213 882 600 mln yuanów i nadwyżka budżetowa — 42 827 000 mln yuanów.

Poczynając od 1951 roku dochody budżetu państwowego stale przewyższały wydatki i ogólna suma dochodów wzrastała z roku na rok. W porównaniu z rokiem 1950 dochody budżetowe w 1954 roku zwiększyły się przeszło 3,5-krotnie.

Podstawę nieustannego wzrostu dochodowej części budżetu stanowi wzrost produkcji i zwiększanie się dochodu narodowego. Na przykład, wartość globalnej produkcji przemysłowej i rolniczej w 1953 roku zwiększyła się o 11,4% w stosunku do 1952 roku. Przeciętna roczna realnej płacy robotników i pracowników różnych gałęzi sektora państwowego wzrosła przeszło o 5% w porównaniu z 1952 rokiem, a siła nabywcza ludności podniosła się w przybliżeniu o 20%.

Po stronie dochodowej budżetu państwowego na rok 1954 wpływy z przedsiębiorstw o charakterze socjalistycznym zajmują pierwsze miejsce. Udział wpływów z przedsiębiorstw sektora państwowego zwiększył się z 62,7% w 1953 roku do 63,58% w roku bieżącym. Udział wpływów z sektora spółdzielczego z 2,40% w 1953 roku wzrośnie do 2,56% w 1954 roku, a udział wpływów z sektora państwowo-prywatnego z 1,23% podniesie się do 2,93%. Łączny udział wpływów budżetowych z tych trzech sektorów z 66,31% w 1953 roku wzrośnie do 69,07% w 1954 roku.

Przytoczone dane świadczą o wzroście sektora socjalistycznego w gospodarce narodowej i wykazują, że wpływy z państwowych, spółdzielczych i państwowo-prywatnych przedsiębiorstw stanowią z każdym rokiem coraz większą pozycję po stronie dochodowej budżetu państwowego.

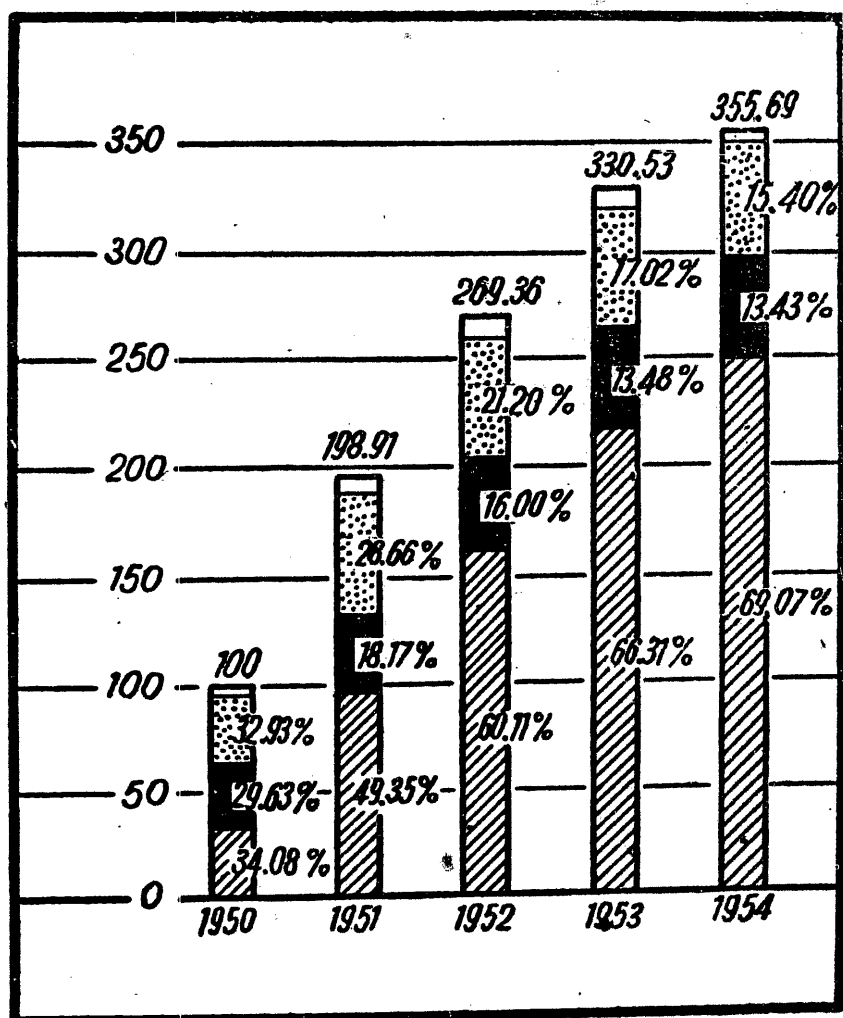
Z drugiej strony chcąc zmniejszyć świadczenia podatkowe chłopów Rząd Ludowy postanowił

*) Tłumaczenie artykułu z nr 15/1954 czasopisma „People's China”

w ciągu trzech lat, począwszy od roku 1953 utrzymywać wysokość opodatkowania rolników na poziomie 1952 roku. Oznacza to, że podatki pobierane od chłopów nie uległy i nie ulegną zwiększeniu do 1955 roku, pomimo iż dochody z gospodarstw rolnych w tym czasie wzrastają stosunkowo szybko. W budżecie na rok 1954 udział wpływów podatkowych od chłopów zmniejszy się do 13,43 % wobec 13,48 % w 1953 roku.

W ten sposób udział mas chłopskich w wydatkach na potrzeby budownictwa gospodarczego nie zwiększa się, aczkolwiek w tym samym czasie chłopi uzyskują coraz większe korzyści w następstwie uprzemysłowienia kraju.

Wzrost wpływów budżetowych
(dane za rok 1953 — według prowizorycznych obliczeń, za rok 1954 — według przewidywań)



Wpływy z przedsięb. państw. i spółdzielczych
(dane za lata 1953 i 1954 obejmują również wpływy z przedsiębiorstw państwowo-prywatnych)

Wpływy podatkowe od chłopów

 — " — " — *od prywatn. przem. i handlu*

☐ — " — z innych źródeł

W wyniku zmian w ciężarze gatunkowym państwowego i prywatnego sektorów gospodarki narodowej udział wpływów budżetowych z prywatnych przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych z 17,02% w 1953 roku zmniejszy się do 15,4% w 1954 roku. Wzrost ciężaru gatunkowego sektora socjalistycznego oraz zmniejszenie się ciężaru gatunkowego sektora prywatno-państwowego w gospodarce narodowej jest zjawiskiem naturalnym w okresie przejściowym Chin do socjalizmu.

Przeważająca część środków budżetowych w 1954 roku będzie zużyta na rozbudowę gospodarki narodowej, rozwój kultury i oświaty. Budżet państwowy na rok 1954 przyczyni się do pomyślnego wykonania programu budownictwa w drugim roku pierwszego planu 5-letniego, jak również do dalszego podniesienia materialnego i kulturalnego poziomu życiowego narodu chińskiego.

Wielkie inwestycje

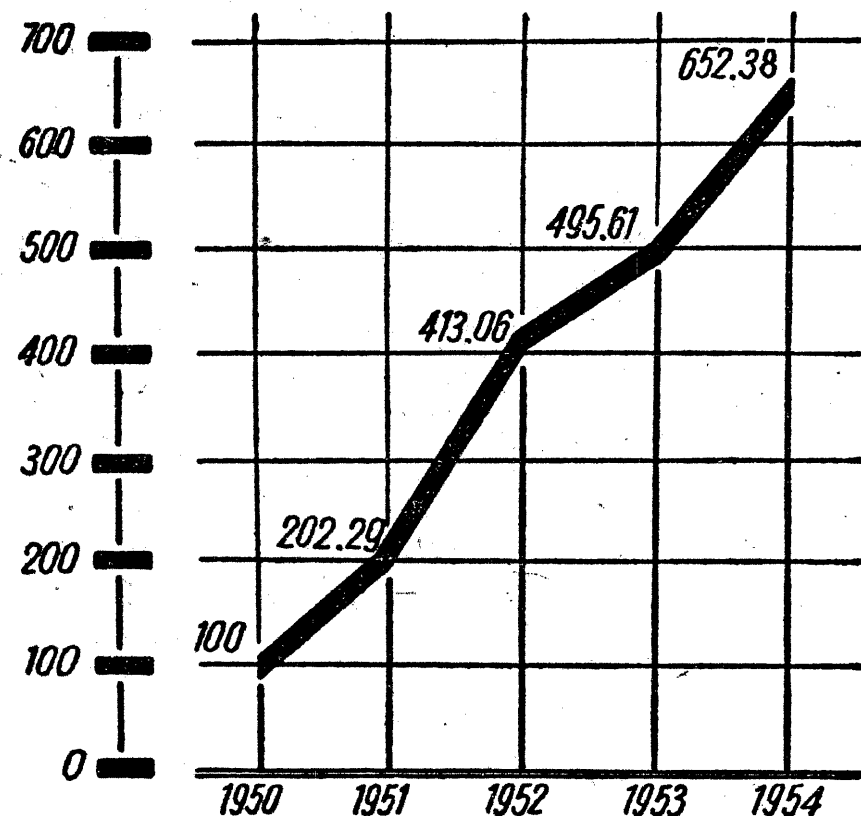
Podobnie jak w latach ubiegłych największą pozycję wydatkową w budżecie 1954 roku stanowią sumy przeznaczone na gospodarkę i kulturalne budownictwo w kraju. Wynoszą one 60,1% środków budżetowych, czyli prawie dwie trzecie całości wydatków budżetowych.

Wydatki na budownictwo gospodarcze stanowią 45,39% ogólnej sumy rozchodów budżetowych w 1954 roku; jest to o 31,63% więcej niż w 1953 roku. W celu odbudowy i szerokiej rozbudowy gospodarki narodowej wydatki na budownictwo gospodarcze w ciągu ostatnich pięciu lat zwiększały się z roku na rok. Sumy przewidziane na wymienione cele w budżecie 1954 roku przewyższają wydatki dokonane w jakimkolwiek roku poprzednim i prawie 6,5-krotnie są większe od wydatków w 1950 roku.

Bieżące wielkie inwestycje w dziedzinie budownictwa gospodarczego przyczynią się znacznie do dalszego rozwoju gospodarki narodowej. Zgodnie z planem państwowym produkcja przemysłowa i rolnicza w 1954 roku wzrośnie pod względem wartości o 12,6% w porównaniu z 1953 rokiem.

W budownictwie gospodarczym główny nacisk

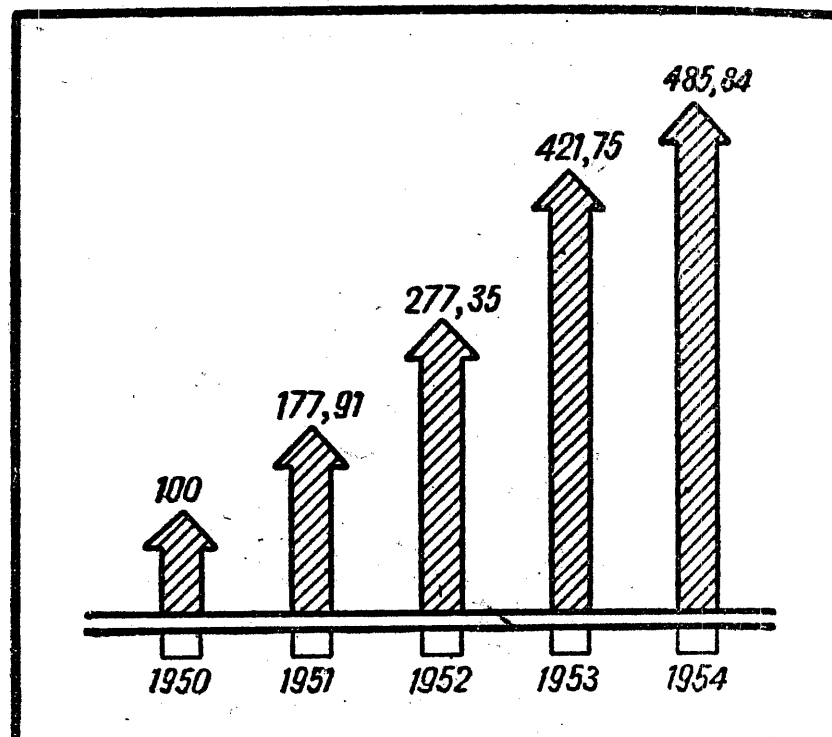
Wzrost nakładów inwestycyjnych na rozbudowę gospodarki narodowej



kładzie się na rozwój przemysłu, szczególnie przemysłu ciężkiego, zapewniającego dalszy rozwój przemysłu lekkiego oraz wszystkich innych gałęzi gospodarki narodowej. Dlatego wydatki na rozbudowę różnych gałęzi przemysłu, przewidziane w budżecie państwowym, stanowią 47,8% wydat-

ków na budownictwo gospodarcze; w porównaniu z 1953 rokiem zostały one zwiększone o 26,27%. Przewidziane środki nie tylko czynią zadość potrzebom inwestycyjnym, ale również są gwarancją wykonania w roku bieżącym planu wzrostu produkcji przemysłowej.

Wzrost wydatków budżetowych na cele socjalne, kulturalne i oświatowe



Dzięki zwiększeniu w 1954 roku środków na budownictwo gospodarcze, a w szczególności na inwestycje, przeprowadza się w tym roku budowę i odbudowę kilkuset ważnych przedsiębiorstw przemysłowych, z których wiele — jak kopalnie węgla, siłownie, kopalnie ropy, huty i walcownie stali, kopalnie metali nieżelaznych, fabryki budowy maszyn, zakłady włókiennicze, fabryki papieru itp. — jeszcze w tym roku zostanie uruchomionych.

Socjalistyczne uprzemysłowienie kraju

W ostatnich latach osiągnięto znaczne postępy na polu rozwoju produkcji przemysłowej w kraju. W okresie przed zwycięstwem rewolucji ludowej wartość produkcji przemysłu nowoczesnego w globalnej produkcji przemysłowej i rolniczej kraju stanowiła zaledwie 10%, w 1952 roku wynosiła już 28%, w 1954 roku osiągnęła 31,6%. W porównaniu z 1953 rokiem produkcja przemysłu nowoczesnego w 1954 roku wzrośnie pod względem wartości o 18,3%. Umożliwi to Chinom poczynienie nowego wielkiego kroku na drodze socjalistycznego uprzemysłowienia kraju.

Plan rozwoju gospodarki narodowej przewiduje, że w roku bieżącym wraz z rozwojem przemysłu nastąpi dalszy rozwój rolnictwa, leśnictwa i gospodarki wodnej. W budżecie 1954 roku wydatki na te cele wynoszą 10,55% ogółu wydatków przewidzianych na budownictwo gospodarcze, czyli o 5,53% więcej niż w 1953 roku.

W rolnictwie w 1954 roku przewiduje się dalszy wzrost plonów zboża i bawełny. W roku bieżącym zostaną zorganizowane 54 nowe państwowe gospodarstwa zmechanizowane oraz powstanie przynajmniej 80 tys. nowych spółdzielni produkcyjnych.

Brygady wzajemnej pomocy oraz spółdzielnie produkcyjne wszelkich typów obejmą do końca roku 59% ogólnej liczby gospodarstw chłopskich w kraju. Z chwilą realizacji tych zadań zwiększy się produkcja rolna a socjalistyczny sektor w rolnictwie poczyni dalsze postępy i dokonany zostanie wielki krok naprzód w dziele socjalistycznej przebudowy rolnictwa.

W 1954 roku w porównaniu z 1953 rokiem powiększono również środki na rozbudowę handlu wewnętrznego i zagranicznego, na rozbudowę i usprawnienie kolei, transportu samochodowego i rzeczno, poczty i telegrafu, na polepszenie zaopatrzenia aprowizacyjnego itp.

Przy rozbudowie wymienionych gałęzi gospodarki narodowej dużo uwagi zwraca się na wzmocnienie sektora socjalistycznego. Rozumie się, iż wzrost socjalistycznych elementów we wszystkich gałęziach gospodarki narodowej stanowić będzie gwarancję pomyślnego wykonania budżetu państwowego.

W budżecie państwowym na rok 1954 znajduje odbicie troska państwa o społeczne, kulturalne i oświatowe potrzeby ludności, a w szczególności o zdrowie publiczne i rozwój nauki. Środki na te cele (z wyłączeniem wydatków na ubezpieczenie społeczne) wynoszą w roku bieżącym 14,71% przewidzianych wydatków budżetowych, tj. są one większe o 15,2% niż w 1953 roku i przewyższają ogólną sumę wydatków dokonanych na te cele łącznie w latach 1951—1952.

Olbrzymie te środki sprzyjają dalszemu rozwojowi nauki, kultury i oświaty, co potwierdzają następujące dane. Zgodnie z planem, do wyższych zakładów naukowych w roku 1954 przyjęto 90 tys. nowych studentów, czyli w przybliżeniu o 14 tys. więcej niż w 1953 roku. Do szkół technicznych i szkół średnich dla robotników i chłopów o kursie skróconym przyjęto 127 tys. nowych uczniów, to jest o 24 tys. więcej niż w roku poprzednim. Do szkół średnich, o kursie pełnym i niepełnym przyjęto 1 350 tys. nowych uczniów, czyli o 353 tys. więcej niż w 1953 roku. Liczba łóżek w szpitalach znajdujących się w zarządzie Ministerstwa Zdrowia Publicznego wzrosła do 207 500, czyli zwiększył się o 16 500 w stosunku do 1953 roku.

Na bazie zwiększonej produkcji i wzrostu wy-

dajności pracy (zaplanowany na rok 1954 wzrost wydajności pracy w przemyśle państwowym wynosi 13,2%) przeciętne zarobki robotników i pracowników w przedsiębiorstwach państwowych, jak również pracowników zatrudnionych w instytucjach kulturalnych, oświatowych i w urzędach państwowych wzrosną o 5,2% w porównaniu z 1953 rokiem.

Zrozumiałe jest, iż rozwój budownictwa w całym kraju oraz dalsze podnoszenie stopy życiowej ludności mogą być realizowane tylko w warunkach pokoju i bezpieczeństwa naszej ojczyzny. Oto przyczyna, dla której musimy w dalszym ciągu wzmacniać siły zbrojne, stojące na straży zdobyczy rewolucji i osiągnięć pokojowej pracy. Chińska Republika Ludowa od chwili swojego powstania prowadzi konsekwentnie politykę budownictwa pokojowego, ale amerykańscy imperialiści żywią dziką nienawiść do Nowych Chin, stale zagrażają naszemu bezpieczeństwu i dokonują wszelkiego rodzaju działań agresywnych, nie chcąc złagodzenia napięcia w stosunkach międzynarodowych. W tych warunkach naród chiński musi zachowywać najwyższą czujność w stosunku do knowań wroga. Dlatego 21,11% całości wydatków budżetu państwowego w roku 1954 przeznaczono na pokrycie potrzeb obronnych kraju; jednakowoż wydatki na te potrzeby w porównaniu z rokiem poprzednim zostały znacznie zmniejszone.

Pokojowy charakter państwowego budżetu Chin występuje szczególnie wyraźnie, kiedy odpowiednio pozycje budżetowe porówna się z wydatkami Stanów Zjednoczonych na cele militarne. W budżecie USA w bieżącym roku budżetowym przeszło 68% wydatków budżetowych przeznacza się na bezpośrednie cele zbrojeniowe i równocześnie niezwykle małe środki na budownictwo mieszkaniowe, na pomoc społeczną i ochronę zdrowia; środki na te cele rząd Eisenhowera zredukował o 2 mld dolarów.

Natomiast w Chińskiej Republice Ludowej treść każdej pozycji budżetu państwowego świadczy niezbicie o tym, że jest to budżet pokojowego budownictwa. Pomyślne jego wykonanie będzie miało ogromne znaczenie dla przyspieszenia tempa socjalistycznego uprzemysłowienia kraju, dla dalszego polepszenia materialnego bytu ludności oraz dla podniesienia kulturalnego poziomu narodu. (mp)

Lajos NAGY

Węgierski przemysł precyzyjny

WĘGIERSKI przemysł precyzyjny w porównaniu z rokiem 1945 znacznie się rozwinął.*) Złote lata 1950 był przełomowym w rozwoju tego przemysłu. W roku tym stworzone zostały naukowe podstawy dla przemysłu precyzyjnego przez powołanie do życia instytutu naukowo-badawczego. Pracownicy naukowcy tego instytutu drogą wytrwałych prac doświadczalnych skonstruowali szereg ważnych, odpowiadających nowoczesnej technice przyrządów. Wywiązali się oni doskonale ze swego zadania przede wszystkim w dziedzinie elektrycznych przyrządów pomiarowych. Wy-

nikiem ich osiągnięć są liczne wyroby figurujące obecnie w wykazach towarowych węgierskiego przemysłu precyzyjnego, z których wiele będzie wkrótce produkowanych na skalę przemysłową.

Następnym krokiem było rozwiązanie problemu szkolenia zawodowego i utworzenie na politechnice specjalnego wydziału przemysłu precyzyjnego. Równocześnie zorganizowano kilka szkół technicznych tej specjalności, w których słuchacze kursów dziennych, wieczorowych i zaocznych mogą podnosić swe kwalifikacje. Państwo troszczy się również o dalsze kształcenie absolwentów politechnik przez utworzenie instytutu dokształcającego dla inżynierów, gdzie przeprowadza się utrzymanie na

*) Tłumaczenie artykułu napisanego przez autora węgierskiego dla czytelników „Życia Gospodarczego”.

wysokim poziomie wykłady i dyskusje. Również stowarzyszenia naukowe i Akademia Nauk czynią wiele, aby rozwijać przemysł precyzyjny.

Niezależnie od rozwijania pracy naukowej znacznym kosztem wybudowano nowe zakłady przemysłu precyzyjnego, w których robotnicy, technicy i inżynierowie znaleźli warunki do pracy w warsztatach wyposażonych w nowoczesny park maszynowy, gdzie mogą stosować przodujące metody pracy. W tych nowych zakładach produkuje się m. in. liczniki elektryczne, kalibrowe i geofizyczne przyrządy pomiarowe, mechaniczne sprawdziany, elektronowe narzędzia pomiarowe, przyrządy wskaźnikowe, jak również wagi, instrumenty lekarskie i przyrządy kontrolujące jakość materiałów.

Wynikiem tego poważnego rozwoju jest fakt, że przemysł precyzyjny produkuje obecnie dziesięć razy więcej niż w roku 1949, przewyższając czterokrotnie nawet produkcję 1950 roku. Poza rozwojem ilościowym i jakościowym można nawet mówić o wielkich sukcesach w związku z tym, że w okresie ostatnich lat powstały zupełnie nowe gałęzie produkcyjne i że dzisiaj wytwarza się seryjnie dokładne i czułe instrumenty, których dotąd nigdy na Węgrzech nie produkowano. Tak np. produkuje się elektronowe przyrządy pomiarowe, specjalne wagi służące do badań geofizycznych oraz ochronne rele dla sieci elektrycznych.

Liczne zakłady produkują również na eksport przy czym wiele wyrobów różnego rodzaju świadczy o nabytym przez przemysł precyzyjny doświad-

czeniu. Np. w roku bieżącym przemysł ten przystąpił do wykonania prototypów stu nowych rodzajów wyrobów. Dotychczasowy asortyment będzie wzbogacony o przyrządy uniwersalne, przy czym seryjna produkcja tych nowych wyrobów została już w sierpniu br. uruchomiona. Zakłady urządzeń elektrycznych i przyrządów pomiarowych, w których produkuje się przyrządy uniwersalne, wykonają w roku bieżącym prototypy dalszych 8 typów ochronnych rele sieci elektrycznych. Obecnie po raz pierwszy na Węgrzech rozpoczyna się produkcję przyrządów pomiarowych używanych przy obsłudze kotłów parowych. Zostaną one wykonane w zakładach technicznych przyrządów pomiarowych. Zakłady kalibrowe oddają do użytku krajowego przemysłu i na cele eksportowe 26 przyrządów pomiarowych nowego typu. Równocześnie rozpoczyna się tam seryjną produkcję pistoletów do hartowania metali. W zakładach urządzeń laboratoryjnych zakończono już prace przy konstrukcji prototypów pierwszych węgierskich urządzeń do badania jakości mąki i ryżu. Fabryka wag przystąpiła m. in. do uruchomienia produkcji nowych wag przenośnikowych. W zakładzie tym planuje się rozpoczęcie produkcji nowych automatycznych przyrządów pomiarowych.

Rząd węgierski nadal otacza przemysł precyzyjny troskliwą opieką. Kładzie on duży nacisk na powiększenie i rozszerzenie węgierskiego eksportu przemysłowego, pragnąc aby nowe wielorodajowe wyroby przemysłu precyzyjnego osiągnęły jak najwyższą jakość. (f)

Z KRAJÓW KAPITALISTYCZNYCH

Leon SIENNICKI

Gospodarka narodowa USA w I półroczu 1954 r.

OD POŁOWY ubiegłego roku gospodarka narodowa USA przeżywa ekonomiczny kryzys nadprodukcji. Jego ujemne skutki spowodowały w pierwszej połowie bieżącego roku zahamowanie wzrostu produkcji przemysłowej, pogłębienie kryzysu rolnego, zmniejszenie się obrotu towarowego z zagranicą.

Rząd Eisenhowera nie jest w stanie obalić oczywistych faktów, które świadczą o ciągłym pogarszaniu się sytuacji gospodarczej w USA. Równocześnie nie może jednak przyznać się do bankructwa swej polityki gospodarczej — byłoby to potwierdzeniem faktu, że militaryzacja gospodarki narodowej podrywa jej podstawy wzmagając proces wzrastającego zubożenia ludności.

Rząd Eisenhowera ma przed sobą wybory do izby reprezentantów i senatu. Niepowodzenia polityki zagranicznej USA na arenie międzynarodowej podważyły pozycję partii republikańskiej w całym kraju, przyznanie się więc do bankructwa również na odcinku polityki gospodarczej byłoby równoznaczne z wydaniem skazującego wyroku na partię obecnie rządzącą. Aby obronić swą podważoną pozycję rząd Eisenhowera podjął zakrojoną na szeroką skalę akcję propagandową, mającą za wszelką cenę przekonać opinię amerykańską o niezwykle pomyślnym stanie gospodarczym w USA.

Pierwsze skrzypce w źle zharmonizowanym koncercie objął prezydent USA, inicjując przeważnie solowe występy w akcji nastawiania opinii amerykańskiej na „kierowany optymizm”. Demagogiczne występy Eisenhowera, w rodzaju przemówienia z 12 sierpnia o sytuacji gospodarczej w USA nawet prasa reakcyjna (np. „New-York Times” i „Journal of Commerce”) potraktowała jako „wzór sztucznego optymizmu”. W orędziu do Kongresu, charakteryzującym wyniki gospodarcze za okres pierwszego półrocza 1954, Eisenhower uznał za konieczne nadać najsilniejszy wydzźwięk sztucznej propagandzie stwierdzając bez uzasadnienia rzeczowego, że gospodarka USA przeżywa obecnie okres niebywałego rozkwitu (prosperity).

W przedstawionej przez Eisenhowera ocenie sytuacji gospodarczej w USA ujawniła się, łagodnie mówiąc, gruba przesada. Wykazał to wydany równocześnie raport Federal Reserve Board, stwierdzający ogólne osłabienie amerykańskiej działalności gospodarczej nie tylko w pierwszym półroczu, lecz również w lipcu bieżącego roku. Tak więc w porównaniu z lipcem 1953 roku wskaźnik globalnej produkcji przemysłowej obniżył się już o 10%, przy czym największy spadek produkcji dotknął znów przemysł hutniczy i samochodowy. W ciągu lipca br. w porównaniu z czerwcem nastąpił także spadek produkcji towarów konsumpcyj-

nych, jak np.: mebli o 16%, aparatów do prania o 19%, lodówek o 20%, aparatów radiowych o 23%, aparatów telewizyjnych o 25%.

Opierając się o dane Federal Reserve Board i polemizując z podstawową tezą orędzia Eisenhowera, że „trwający od roku zastój w interesach minął” i że w USA zapanowała „era wielkiej prosperity”, amerykański miesięcznik „Economic Notes” pisał: „...Jest to bardzo szczególny rodzaj prosperity, skoro wykazuje on znaczny spadek produkcji ważnych towarów konsumpcyjnych. Ale przemysł samochodowy, od którego tak bardzo zależy poziom produkcji stali, wskazuje najjaskrawiej czego należy oczekiwać w III i IV kwartale, wskazuje bowiem na fakt szczególnie kontrastujący z przechwałkami prezydenta, iż spadek produkcji minął — produkcja bowiem samochodów w lipcu 1954 roku okazała się o 25% niższa od poziomu z lipca 1953 roku”.

Rzeczywisty obraz sytuacji gospodarczej w USA za pierwsze półrocze 1954 roku da się zilustrować nawet w oparciu o urzędowe dane statystyczne, które — trzeba o tym nie zapominać — prokurowane były pod kątem wzbudzenia w opinii amerykańskiej zamierzonego optymizmu. Jednakże i w tym przedstawieniu obraz okaże się nie tak pomyślny, jakby to chciała oficjalna propaganda.

Produkcję przemysłową USA i jej rozwój w okresie pierwszego półrocza 1954 i w zestawieniu z pierwszym półroczem 1953 charakteryzuje następująca tabela:*)

Wskaźniki produkcji przemysłowej w USA

	1953 r.		1954 r.	
	I kw.	II kw.	I kw.	II kw.
Globalna produkcja przemysłowa	134	136	124	124
Przemysł przetwórczy	136	138	126	125
Przemysł hutniczy	136	137	107	106
Przemysł budowy maszyn	145	146	128	124
Przemysł lotniczy	459	452	485	485
Przemysł chemiczny	145	150	145	147
Przemysł papierniczy	129	134	129	135
Przemysł spożywczy	107	108	106	108
Przemysł skórzaný	104	107	94	92
Przemysł włókienniczy	106	111	90	94
Przemysł odzieżowy	111	116	102	105
Przemysł tytoniowy	114	106	100	105
Przemysł meblowy	120	123	104	103
Przemysł gumowy	134	135	112	117

Przytoczone dane wskazują, że globalna produkcja przemysłowa USA w okresie pierwszego półrocza 1954 zmniejszyła się o 8% w porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego. Zmniejszenie rozmiaru produkcji nastąpiło zarówno w gałęziach przemysłu lekkiego, jak i w tych gałęziach przemysłu ciężkiego, które pod wpływem wyścigu zbrojeń osiągnęły poprzednio najwyższy poziom.

Szczególnie znaczny spadek produkcji zanotowano w przemysłach: hutniczym, budowy maszyn, budowy okrętów, węglowym, gumowym i włókienniczym.

W poszczególnych gałęziach przemysłu spadek produkcji charakteryzują następujące dane w cyfrach absolutnych: (patrz tabelka obok).

Równocześnie ze znacznym spadkiem produkcji w poszczególnych gałęziach przemysłu kluczowego w

*) Dane zaczerpnięte z „Survey of current business” z lipca 1954 r.

Rozmiary produkcji kluczowego przemysłu w USA

	1953 r.		1954 r.	
	I kw.	II kw.	I kw.	II kw.
Węgiel (w mln ton)	106,3	109,7	92,8	85,2
Ruda żelazna (w mln ton)	10,8	40,5	9,2	25,0
Surówka (w mln ton)	17,3	17,5	13,9	12,4
Stal (w mln ton)	26,3	26,2	20,2	19,8
Wyroby walcowane (w mln ton)	19,1	19,3	15,1	15,0
Traktory (w tys. sztuk)	285	285	174	170
Samochody (w tys. sztuk)	1849	2029	1718	1819
Wagony towarowe (w tys. sztuk)	22,6	21,1	13,9	10,5
Kauczuk syntetyczny (w tys. ton)	221,4	252,6	169,2	142,3

mniejszym stopniu obniżyła się produkcja w obrębie przemysłu metali nieżelaznych, w obrębie przemysłu naftowego, chemicznego i drzewnego, wzrosła natomiast produkcja atomowa, samolotów, aluminium, urządzeń elektrycznych.

Uplasowanie przez rząd amerykański nowych zamówień zbrojeniowych, wzrost produkcji na cele zbrojeniowe oraz dalsze zakupy metali nieżelaznych dla powiększenia zapasu surowców strategicznych powstrzymały w II kwartale br. tempo spadku produkcji w niektórych gałęziach przemysłu ciężkiego. Równocześnie w szeregu gałęzi przemysłu lekkiego, według wskaźników urzędowych, nie zanotowano dalszego spadku produkcji, a nawet gdzieś osiągnięto wzrost w porównaniu z I kwartałem br. Jednakże wiąże się to z takimi przejściowymi wynikami, jak zwiększenie popytu na niektóre towary, obserwowane zwykle w II kwartale każdego roku.

W wyniku wymienionych okoliczności globalna produkcja przemysłowa USA w II kwartale br. utrzymała się na poziomie poprzedniego kwartału, lecz na poziomie prawie o 9% niższym w porównaniu z II kwartałem ubiegłego roku. Nic nie wskazuje na to, by poziom z I i II kwartału 1954 roku miał tendencję wzrostu w następnych kwartałach.

W związku z wykonaniem znacznej części programu rozbudowy przemysłu zbrojeniowego nakłady inwestycyjne w całym przemyśle amerykańskim zmniejszyły się w pierwszym półroczu 1954 o 10% w porównaniu z poprzednim półroczem i o 3% w porównaniu z pierwszym półroczem ubiegłego roku. Nakłady w hutnictwie zmniejszyły się w porównywanych okresach o 31 i o 33%, w przemyśle metali nieżelaznych o 28 i o 34%, w przemyśle włókienniczym o 23 i o 8%.

Pragnąc zachęcić kapitalistów amerykańskich do wzmocnienia nakładów inwestycyjnych, rząd Eisenhowera opracował projekt ustawy o tzw. przyspieszonej amortyzacji dla wielu gałęzi przemysłu, w tym również dla produkujących na potrzeby cywilne. Z uwagi jednak na fakt, że większość przedsiębiorstw przemysłowych nie w pełni wykorzystuje istniejącą moc produkcyjną, mało jest prawdopodobne, by wymieniony bodziec w znacznym stopniu wpłynął na wzrost inwestycji. Przeciwnie, według oceny Ministerstwa Handlu USA („New-York Times” z 16 maja br.), przewiduje się, że rozmiar nakładów inwestycyjnych w przemyśle amerykańskim zmniejszy się w III kwartale o 5% w porównaniu z II kwartałem br. i o 6% w porównaniu z II kwartałem ubiegłego roku.

Zahamowanie rozmiarów produkcji na poziomie o 8% niższym od poziomu z pierwszego półrocza 1953 spowodowało zmniejszenie się stanu zatrudnienia.

Ogólny fundusz płac robotników np. w przemyśle przetwórczym obniżył się w II kwartale br. o 2,7% w porównaniu z I kwartałem tegoż roku i przeszło o 10% w porównaniu z II kwartałem ubiegłego roku. Agencja Federated Press w oparciu o dane Ministerstwa Pracy i Ministerstwa Handlu USA podała, że w porównaniu z rokiem ubiegłym bezrobocie w USA wzrosło o 2 mln osób i w lipcu br. osiągnęło (nie licząc rolnictwa) 3 245 tys. osób, według zaś danych ze źródeł związkowych — ponad 5 mln osób.

Ta sama agencja informowała ze Springfield (ośrodek przemysłu węglowego w stanie Illinois), że według danych tamtejszego biura górniczego na terenie stanu Illinois zamknięto w roku ubiegłym 34 kopalnie węgla, a w bieżącym roku wstrzymano wydobywanie w dalszych 20 kopalniach. Obecnie w stanie Illinois zatrudnionych jest zaledwie 3 025 górników, podczas gdy w pierwszej połowie roku ubiegłego zatrudnionych było jeszcze 9 908, a w 1948 roku — 29 803 górników. Ponadto ci górnicy, którzy nie utracili jeszcze pracy, otrzymują tak nędzne wynagrodzenie, że zaledwie mogą związać koniec z końcem. W ciągu miesiąca pracują oni od 11 do 14 dni.

Podobnych przykładów na odcinku stanu zatrudnienia w przemyśle podaje prasa amerykańska niezliczoną ilość. Są to chyba wyraźne dowody dysharmonii w koncercie symfonicznym, któremu przewodzi Eisenhower i który to koncert ma sprawić „cud” przestawienia opinii amerykańskiej na nutę „kierowanego optymizmu”.

Kryzys nadprodukcji coraz bardziej pogłębia i paraliżuje rolnictwo USA. Rosną tu zapasy nie sprzedanych produktów, kurczy się handel artykułami rolnymi, ceny na nie spadają, obniżają się wydatne dochody farmerów.

O rozmiarach kryzysu nadprodukcji w rolnictwie świadczy fakt, że dochód farmerów w II kwartale br. obniżył się w porównaniu z analogicznym kwartałem 1953 roku o 10%. Zapasy nie sprzedanych przez farmerów produktów gwałtownie wzrosły. Według oceny prasy amerykańskiej, w końcu bieżącego roku nie zrealizowane zapasy tylko w obrębie pszenicy, bawełny, i kukurydzy zwiększą się 3-krotnie w porównaniu ze stanem w roku 1952.

Postępujące zaostrzanie się kryzysu nadprodukcji w rolnictwie spowodowało dalsze znaczne ograniczenie powierzchni zasiewów, zwłaszcza podstawowych roślin zbożowych. Tak np. powierzchnia zasiewu pszenicy obejmowała w 1954 roku 25 495 tys. ha ziemi (program rządowy przewidywał 22,3 mln ha) wobec 31 865 tys. ha w roku 1953. Zbiory pszenicy z ograniczonej powierzchni zasiewu szacuje się w roku bieżącym na 26 898 tys. ton wobec zbioru pszenicy w roku 1953 w ilości 31 802 tys. ton. Na 30 czerwca br., a więc przed zbiorami tegorocznymi, zapasy nie sprzedanej pszenicy wynosiły ogółem 24 573 tys. ton wobec 15 308 tys. ton na 30 czerwca 1953 roku.

Koła rządzące USA usiłują opanować kryzys w rolnictwie kosztem drobnych i średnich farmerów. Opracowano w tym celu specjalny program, którego realizacja doprowadzić ma w pierwszym etapie do likwidacji co najmniej 1 miliona drobnych gospodarstw farmerskich, a w dalszym etapie około 3,5 mln farm uznanych za „nieekonomiczne”, tzn. za niezdolne do rentownej gospodarki.

W dniu 9 sierpnia br. senat USA wypowiedział się za przyjęciem wniesionej przez Eisenhowera zasady elastycznego systemu pomocy dla farmerów. Chodzi tu o ograniczenie dopłat z budżetu państwowego, które wyrównują dysproporcję między ceną rynkową poszczególnych produktów rolnych a kosztami własnymi produkcji farmerskiej. Senat zatwierdził plan kompromisowy dla podstawowych upraw (bawełny, kukurydzy, pszenicy, ryżu) w skali wynoszącej 81,5% do 90% parytetu, podczas gdy dotychczasowa ustawa przewidywała sztywny, 90% parytet. Przyjęcie wniosku rządowego przez senat jest porażką senackiego bloku farmerów, którzy bez powodzenia walczyli o utrzymanie nadal korzystniejszego sztywnego systemu pomocy finansowej. Wprowadzenie w życie elastycznego systemu pomocy farmerom wpłynie na dalsze wydatne obniżenie ich dochodów.

W rolnictwie, jeszcze silniej niż w zawodach pozarolniczych, występuje sezonowy spadek zatrudnienia. Np. w okresie od lipca do sierpnia br. liczba osób zatrudnionych w rolnictwie obniżyła się z 7,5 mln do 6,9 mln osób, przy czym sytuacja pozostających bez pracy robotników rolnych z reguły staje się katastrofalna.

Nie zahamowany w ciągu pierwszego półrocza 1954 spadek siły nabywczej pracującej ludności USA przyczynił się do ograniczenia obrotu towarowego w handlu detalicznym — obrót ten zmniejszył się o 2% w porównaniu z poziomem pierwszego półrocza 1953. Detaliczny obrót towarowy zmniejszyłby się w większym jeszcze stopniu, gdyby nie fakt sztucznego podtrzymywania sprzedaży na warunkach kredytowych. W czerwcu br. zakupy na kredyt wzrosły w porównaniu z marcem o 650 mln dol. i osiągnęły kwotę 27,8 mld dolarów. Sztuczne pobudzanie do zakupów na kredyt nie zachęca jednak firm handlowych do czynienia odpowiedzialnych popytowi zamówień na towary powszechnego spożycia. Zamówienia w hurcie są coraz słabsze, a to z kolei odbija się na ilościowym poziomie produkcji towarów konsumpcyjnych.

Faktem jaskrawo charakteryzującym stan aktywności gospodarczej w USA jest stały wzrost ilości bankructw różnego typu przedsiębiorstw. W okresie pierwszego półrocza 1954 w USA zbankrutowało 5 778 większych firm wobec 4 824 takich bankructw w okresie pierwszego półrocza 1953. Zadłużenie tegorocznych bankrutów wyniosło 257,3 mln dolarów wobec sumy 174,4 mln dolarów, na którą zadłużyły się zbankrutowane w okresie pierwszej połowy roku ubiegłego firmy. Wzrost liczby bankructw nie potwierdza opinii o amerykańskiej prosperity.

Narastające trudności w zbyciu towarów na rynku wewnętrznym zwiększają zależność poszczególnych gałęzi amerykańskiego przemysłu i rolnictwa od rynków zewnętrznych. W tych warunkach monopole amerykańskie nie zaniedbują żadnego z najbardziej agresywnych środków dla rozszerzenia swojej ekspansji handlowej na rynki zagraniczne.

Rząd Eisenhowera idzie im na rękę, zwiększając przymusowe dostawy towarów amerykańskich w ramach tzw. programu zapewnienia wzajemnego bezpieczeństwa, finansując i subsydiując eksport poszczególnych firm amerykańskich, popierając eksport dumpinowy i wprowadzając na coraz większą skalę bariery protekcyjnistyczne.

Mimo wszystkich tych posunięć, obrót towarowy USA z zagranicą w pierwszym półroczu 1954 utrzymał się na poziomie poprzedniego półrocza, zmniejszając się jednak o 5,5% w stosunku do pierwszego półrocza 1953. W tym ostatnim zestawieniu eksport zmniejszył się o 5,2% a import — o 7%. Obrót towarowy USA z zagranicą w porównaniu z pierwszym półroczem 1953 charakteryzują następujące dane:

Handel zagraniczny USA
(w mln dolarów)

	1953 r.		1954 r.	
	I kw.	II kw.	I kw.	II kw.
eksport	3881	4228	3394	4294
import	2783	2847	2500	2733
saldo	+1098	+1381	+ 894	+1561

Wskaźniki ilościowe obrotu towarowego USA z zagranicą
(przeciętna z lat 1936—1938 = 100)

	1953 r.		1954 r.	
	I kw.	II kw.	I kw.	II kw.
eksport	257	283	227	283
import	162	166	149	154

Wskaźniki cen w handlu zagranicznym USA
(przeciętna z lat 1936—1938 = 100)

	1953 r.		1954 r.	
	I kw.	II kw.	I kw.	II kw.
w eksporcie	204	202	203	203
w imporcie	277	276	277	286

Handel zagraniczny USA w podziale geograficznym
(w mln dolarów)

	Eksport I półrocze		Import I półrocze	
	1953	1954	1953	1954
Kanada	1695	1550	1303	1090
Kraje Am. Łacińskiej	1700	1650	1844	1860
Kraje Europy Zach.	3046	2500	1167	1010
Kraje Azji	1305	1638	863	773
Oceania	82	99	115	92
Afryka	280	250	320	385
ZSRR i kraje demokracji ludowej	1	1	24	23
Ogółem	8109	7688	5630	5233

Szczegółowa analiza przytoczonych danych doprowadzić musi do wniosku, że handel zagraniczny USA wskutek różnego rodzaju dyskryminacyjno-protekcjonistycznych posunięć stracił w pierwszym półroczu 1954 coś niecoś ze swej dynamiki. Wzmoczona konkurencja ze strony innych krajów kapitalistycznych oraz obniżająca się zdolność nabywcza ludności tych krajów nie pozwalają monopolom amerykańskim na rozwinięcie zamierzonej ekspansji handlowej.

Bez krótkiego choćby omówienia nie można pozostawić sprawy obrotu towarowego USA z krajami obozu pokoju, demokracji i socjalizmu. Handel USA z tymi krajami utrzymywał się w pierwszym półroczu 1954 w dalszym ciągu na wyjątkowo niskim poziomie. Pod wpływem wzrastających trudności zbytu na światowym rynku kapitalistycznym można było w pierwszej połowie bieżącego roku zaobserwować kataryczne żądania w zakresie osłabienia kontroli na odcinku handlu zagranicznego. Żądania te, kierowane pod adre-

sem rządu USA, formułowane były zarówno ze strony przedstawicieli krajów kapitalistycznych (Anglia, Francja i inne), jak również ze strony poszczególnych przedstawicieli kół handlowych USA, którzy uważają politykę ograniczeń, embargo i „czarnych list” za szkodliwą dla gospodarki narodowej USA. Kierownik amerykańskiego urzędu do spraw operacji z zagranicą, Stassen, zmuszony był przyznać w swoim raporcie dla Kongresu, że utrzymywanie stosunków handlowych między Zachodem i Wschodem może stać się pozytywnym czynnikiem w obecnej sytuacji.

W końcu sierpnia br. Ministerstwo Handlu USA podało do wiadomości decyzję o skreśleniu szeregu towarów z listy zakazującej eksport różnych towarów bez uzyskania odpowiedniego zezwolenia wspomnianego Ministerstwa. Rząd amerykański pozostawił jednak w mocy embargo na wywóz towarów do Chińskiej Republiki Ludowej i Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, pozostawił również w mocy obowiązek każdorazowego uzyskania zezwolenia (licencji) na dostawy towarów do ZSRR i europejskich krajów demokracji ludowej.

Komentując tę decyzję, organ finansjery amerykańskiej „Wall-Street Journal” pisał 30 sierpnia: „...choć Ministerstwo Handlu również w przyszłości wymagać będzie każdorazowo licencji na eksport jakiegokolwiek towaru do bloku radzieckiego, jednakże zmniejszenie ilości towarów strategicznych na liście zakazów oznacza, że zezwolenie na wywóz towarów do tych krajów wydawane będzie z większą niż dotychczas swobodą”. Inny, niemniej reakcyjny organ „News-week” w numerze z 30 sierpnia br. pisał na ten temat: „Oczekuje się, że handel z Rosją rozwijać się będzie powoli. Jeden z doradców Ministerstwa Handlu oznajmił: „USA nie odczuwają potrzeby handlu z Rosjanami w tym stopniu, jak to odczuwają inne kraje. Możemy się obejść bez niego”. Naiwna i nie odpowiadająca rzeczywistości opinia „News-week” jest oczywiście sprzeczna z interesami amerykańskiej gospodarki narodowej, gdyż sugeruje izolację USA w obrębie stosunków handlowych z wielkim obozem socjalistycznym, który od tych stosunków bynajmniej się nie uchyla.

Przytoczone zjawiska w rozwoju gospodarki narodowej USA w żadnym stopniu nie pokrywają się z oceną dokonaną przez Eisenhowera. Nie jest zgodne z rzeczywistością, iż w USA zapanowała „era wielkiej prosperity”, wszystko natomiast przemawia za tym, że gospodarka narodowa USA przechodzi ekonomiczny kryzys nadprodukcji. Kryzys ten znajduje swe źródło w podstawowej sprzeczności kapitalizmu — sprzeczności między społecznym charakterem produkcji a prywatno-kapitalistyczną formą przywłaszczania rezultatów produkcji.

W gospodarce narodowej USA obserwujemy, że warunki reprodukcji są stale naruszane, że powstają ciągle dysproporcje, zwłaszcza między ogromnymi możliwościami produkcyjnymi a ograniczonym rozmiarem efektywnego popytu ze strony ludności pracującej.

W gospodarce narodowej USA widzimy, że monopole nie likwidują anarchii właściwej kapitalistycznemu sposobowi produkcji, lecz ją wzmagają. Potęgując do ostatnich granic wyzysk klasy robotniczej, monopolisci zapewniają sobie maksymalne zyski.

Imperialiści USA, przygotowując nową wojnę światową, przeprowadzili gospodarkę narodową na tory wojenne. Zmilitaryzowaną gospodarkę amerykańską charakteryzuje nieprodukcyjne, niezwykle pasożytnicze wykorzystanie części produktu społecznego na cele zbrojeniowe. Niezależnie od przygotowań do nowej agresji wchodzi tu jeszcze w grę strach przed groźbą nowego kryzysu ekonomicznego.

Monopoliści amerykańscy sądzą, że militaryzacja gospodarki może zapobiec wybuchowi kryzysu, że brak

efektywnego popytu ludności może być skompensowany przez wzrost popytu ze strony państwa na materiały zbrojeniowe. Nie może być bardziej fałszywego stanowiska. W rzeczywistości bowiem militaryzacja gospodarki amerykańskiej wykazuje niezbicie, że nie osłabia ona, lecz gwałtownie zaostrza wszystkie sprzeczności właściwe kapitalizmowi monopolistycznemu.

W USA narastają symptomy nadciągającego kryzysu ekonomicznego.

86 KONGRES ANGIELSKICH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

W DNIACH od 6 do 10 września odbywał się w Brighton 86 doroczny kongres angielskich związków zawodowych przy udziale 973 delegatów reprezentujących 184 organizacje zawodowe liczące razem 8 093 837 członków.

Na zjeździe od samego początku wywiązała się ostra walka między siłami postępu w angielskim ruchu zawodowym a reakcyjnym kierownictwem Konfederacji Związków Zawodowych (Trade Union Congress, w skrócie TUC). Centralnym zagadnieniem, wokół którego rozwinęła się niezwykle zacięta walka, była sprawa remilitaryzacji Niemiec zachodnich.

Jak wiadomo, kierownictwo angielskich związków zawodowych podtrzymuje politykę odrodzenia niemieckiego militarizmu, ale z polityką tą prowadzącą do uczynienia z Niemiec zachodnich nowego ogniska wojny w Europie nie godzi się większość szeregowych związkowców.

Wiele związków zawodowych, jak związek robotników przemysłu maszynowego (900 tys. członków), związek przemysłu drzewnego, związek elektryków itd., na swoich dorocznych zjazdach wypowiedziało się przeciwko remilitaryzacji Niemiec. Toteż kiedy na kongresie doszło do omawiania wspomnianej już rezolucji rady generalnej, wzywającej do przyspieszenia odrodzenia „Wehrmachtu“, delegaci związkowi wystąpili kategorycznie przeciwko tej rezolucji. Generalny sekretarz związku kolejarzy Campbell oświadczył, iż obecna polityka państw zachodu prowadzi do odbudowy militarizmu niemieckiego i do III wojny światowej i wezwał wielkie mocarstwa do rokowań w sprawie Niemiec. Stanowisko związku kolejarzy spotkało się z gorącym poparciem wielu innych związków i wiadać było, iż większość delegatów zaczyna się przechylać na rzecz wniosku Campbella. Wówczas reakcyjni przewodnicy TUC zastosowali wszelkie możliwe środki, aby nie dopuścić do upadku rezolucji rady generalnej. A więc trybunę zjazdową obsadzili swoimi zwolennikami, zastosowali na szeroką skalę politykę nacisku zakulisowego i uruchomili swoją maszynę do głosowania spowodowali odrzucenie wniosku kolejarzy nieznaczną większością 468 tys. głosów. Za wnioskiem kolejarzy bowiem padło 3 622 tys. głosów, a przeciwko — 4 090 tys. głosów. Większość ta przy głosowaniu za rezolucją rady generalnej jeszcze się zmniejszyła, gdyż za rezolucją było 4 077 tys. głosów, a przeciwko — 3 623 tys. głosów.

Angielska prasa burżuazyjna („Times“, „Financial Times“, „Manchester Guardian“ i inne) potraktowała wynik głosowania jako przegraną prawicowego kie-

rownictwa TUC i Partii Pracy. Zamiast zapowiadanej większości co najmniej 2 mln głosów rezolucja rady generalnej uzyskała zaledwie 454 tys. głosów czysto nominalnej większości, gdyż w każdym z wielkich związków, głosujących jako całość za rezolucją rady, istnieją poważne mniejszości wypowiadające się przeciwko wszelkiej remilitaryzacji Niemiec, np. w związku robotników transportowych i niewykwalifikowanych, na którego czele stoi znany reakcjonista Deakin, blisko połowa członków jest przeciwna polityce uzbrajania Niemiec.

Dla nastrojów panujących wśród angielskich robotników charakterystyczny jest fakt, iż rezolucja wzywająca do zakazu broni atomowej i wodorowej oraz do ograniczenia zbrojeń została przez kongres uchwalona jednomyślnie.

Natomiast ostrą walkę wywołała sprawa jedności międzynarodowego ruchu zawodowego. W angielskim ruchu robotniczym coraz bardziej narasta zrozumienie, iż walka o pokój i lepszy byt wymaga zjednoczenia sił klasy robotniczej w skali międzynarodowej. Dowodzi tego między innymi fakt, iż na kongres po raz pierwszy od czasu wyjścia TUC'u ze światowej federacji związków zawodowych w 1949 roku zgłoszono trzy rezolucje, wzywające do porozumienia między międzynarodową konfederacją wolnych związków zawodowych a światową federacją związków zawodowych. Popierając rezolucję w tej sprawie związku robotników przemysłu maszynowego delegaci związkowi, jak Howarth i inni, wskazywali, iż odbudowa jedności międzynarodowego ruchu zawodowego wzmocni pozycję klasy robotniczej w walce o jej prawa, przyczyni się do osłabienia naprężenia międzynarodowego i wpłynie dodatnio na rozwój ekonomicznych i kulturalnych stosunków między krajami o różnych ustrojach społecznych.

Jednakowoż prawicowi przywódcy TUC'u i w tej sprawie zajęli stanowisko przeciwne dążeniom robotników. W przeddzień kongresu opublikowali oni dodatkowe sprawozdanie, w którym uzasadniali swoją decyzję o opuszczeniu szeregów światowej federacji związków zawodowych. Na kongresie zaś największy reakcjonista spośród przewodników związkowych Deakin wygłosił dłuższe przemówienie pełne oszczerczych napaszczy na Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej. Między innymi zaatakował on również wycieczki związkowców angielskich do Pragi i Warszawy, skąd wracają oni zarażeni „wirusem“ komunistycznym.

Tak samo negatywnie ustosunkowali się prawicowi przywódcy TUC'u do rezolucji związku pracowników przedsiębiorstw samorządowych, która zalecała nawiązanie stałych przyjacielskich stosunków z chińskimi związkami zawodowymi oraz wznowienie angielsko-radzieckiego komitetu związków zawodowych, któ-

ry podczas wojny odegrał poważną rolę na polu zbliżenia robotników angielskich i radzieckich.

I znowuż za pomocą swojej maszyny do głosowania rada generalna przeprowadziła odrzucenie wymienionych rezolucji.

Pomimo jednak wysiłków Deakinów, Tannerów i innych reakcjonistów związkowych idea pokojowego współistnienia dwóch ustrojów oraz przyjaźni i współpracy między angielskimi i radzieckimi robotnikami zwyciężyła. W roku ubiegłym np. rada generalna przeprowadziła odrzucenie wniosku żądającego rozbudowy normalnych stosunków ekonomicznych z krajami obozu demokratycznego, ale w tym roku przywódcy TUS'u nie odważyli się wystąpić przeciw tej idei i odpowiednia rezolucja wniesiona przez przedstawiciela zjednoczonego związku hutników została uchwalona jednomyślnie.

Wiele czasu na kongresie zajęły również sprawy wewnętrzne, a przede wszystkim kwestia zarobków robotniczych. Koszty utrzymania w Anglii ciągle wzrastają i odpowiednio do tego następuje spadek płacy realnej. Na przestrzeni tylko czterech tygodni od 15 czerwca do 13 lipca urzędowy wskaźnik cen wykazuje wzrost o 3 punkty. W tych warunkach robotnicy muszą ciągle walczyć o podniesienie płacy. Większość związków zawodowych na zjazdach, które odbyły się na wiosnę i latem, uchwaliła wysunąć żądania podniesienia płac. Między innymi takie uchwały zapadły na konferencjach trzymilionowej konfederacji związków zawodowych przemysłu budowy okrętów i budowy maszyn, jak również związku kolejarzy. Fala strajków także się wzmacnia.

W związku z takim położeniem na rynku pracy związek elektryków zgłosił rezolucję. „Kongres wypowiada się zdecydowanie przeciwko zmniejszeniu płac robotników w każdej formie i podtrzyma wszelkie wysiłki mające na celu podniesienie płacy i polepszenie warunków pracy robotników“.

Prawicowi przywódcy TUC'u, będący zwolennikami „zamrożenia“ płac robotniczych, kategorycznie przeciwstawili się zgłoszonej rezolucji i spowodowali jej odrzucenie. Jednakże trzy miliony z górą głosów oddanych za rezolucją elektryków świadczy o wzroście niezadowolenia robotników z polityki rady generalnej.

Na tegorocznym kongresie zarysowało się również i to w sposób zupełnie wyraźny dążenie do ograniczenia samowładztwa biurokratów związkowych. Przy omawianiu rezolucji potępiającej uchwalone niedawno prawo o podwyżce komornego przewodniczący Tanner po głosowaniu przez podniesienie rąk oświadczył, iż wniosek upadł. Wówczas delegaci zażądali powtórzenia głosowania według mandatów i oto okazało się, iż rezolucja zdobyła zdecydowaną większość i została uchwalona 4 351 tys. głosów.

Na tym jednak sprawa się nie skończyła, gdyż delegat związku robotników przemysłu budowy maszyn poddał ostrej krytyce cały antydemokratyczny system wyborów do rady generalnej i zgłosił wniosek zmierzający do ograniczenia możliwości manipulowania głosami wielkich związków zawodowych przez przywódców związkowych. Wniosek odrzucono, ale przeszło 2 mln głosów oddanych za wnioskiem świadczy o narastającym w dole niezadowoleniu z polityki góry związkowej.

W ogóle cały przebieg kongresu w Brighton wykazuje, iż w angielskim ruchu zawodowym następuje

stopniowy przełom. Bojowe wystąpienia wielu delegatów świadczą o wzroście świadomości klasowej i aktywności politycznej angielskiej klasy robotniczej. Miliony członków związków odrzucają już politykę swoich prawicowych przywódców i domagają się polityki opartej na pokoju i przyjaźni narodów oraz realizującej zasady sprawiedliwości społecznej.

(Stb)

KRYZYS WALUTOWY W DANII

WEDŁUG doniesień prasy skandynawskiej i angielskiej sytuacja finansowa Danii w połowie bieżącego roku zaczęła nabierać charakteru katastrofalnego.

Znany dziennik szwedzki „Svenska Dagbladet“ omawiając działalność rządu duńskiego za ostatnie 10 miesięcy, stwierdza, że rezerwy walutowe w tym okresie z 500 mln koron aktywów zmniejszyły się do zadłużenia w bankach zagranicznych na sumę 81,6 mln koron. W chwili obejmowania przed rokiem władzy przez obecny socjaldemokratyczny rząd Hedtofta na koncie rządowym w Banku Państwa było kilkaset milionów koron, natomiast obecnie rząd jest zadłużony w tym banku na sumę przeszło 200 mln koron.

Duński „Socjal-Demokraten“ występując w obronie rządu pisze, iż deficyt walutowy został wywołany nadmiernie wysokim importem w czerwcu, związanym ze złym urodzajem pasz, na które ceny ogromnie się podniosły. Twierdzenie to jest tylko częściowo słuszne, gdyż handel zagraniczny Danii od początku roku cechuje nadmierny wzrost importu.

W ciągu pierwszych 5 miesięcy bieżącego roku saldo ujemne bilansu handlowego Danii wyniosło sumę 494 mln koron wobec 368 mln koron w tym samym okresie 1953 roku. Rząd usiłując zapobiec dalszemu zwiększaniu się importu podniósł w czerwcu oprocentowanie kredytów udzielanych przez Bank Państwa z 4,5 na 5,5%, zapowiedział obcięcie budżetu inwestycyjnego o 200 mln koron oraz wydał szereg zarządzeń mających na celu poprawę stanu finansowego państwa.

Zarządzenia te nie dały oczekiwanego przez rząd wyniku. Bilans handlowy Danii w dalszym ciągu kształtował się coraz niekorzystniej i w związku z tym nastąpił gwałtowny spadek rezerw walutowych w Banku Państwa.

Saldo ujemne bilansu handlowego za pierwsze 7 miesięcy (styczeń—lipiec) osiągnęło sumę 875 mln koron wobec 485 mln koron w tym samym okresie roku poprzedniego, a spadek rezerw walutowych w ciągu 8 miesięcy (styczeń—sierpień) wyniósł 412 mln koron, tworząc deficyt w wysokości 86 mln koron. Szczególnie katastrofalna sytuacja wytworzyła się w sierpniu, kiedy według komunikatu Banku Państwa w ciągu dwóch tygodni (od 16 do 31 sierpnia) pogorszenie się bilansu płatniczego wyniosło sumę 82 mln koron. Jednocześnie w drugiej połowie sierpnia rząd podjął z Banku Państwa sumę 170 mln koron, w lipcu zaś — 95 mln koron.

Wobec takiej sytuacji rząd po naradzeniu się z przywódcami stronnictw zwołał na dzień 16 września nadzwyczajną sesję parlamentu. Exposé o położeniu finansowym wygłosił duński minister finansów, który w imieniu rządu złożył projekt zarządzeń ustawowych i rozporządzeń administracyjnych, obejmujących między innymi: podwyższenie opłat akcyzowych od napojów wysokokowych, piwa, papierosów, pod-

wyżkę cen benzyny, zwiększenie o 50% podatku od samochodów, podwyższenie podatku dochodowego od osób prywatnych i spółek akcyjnych, podwyżkę niektórych opłat kolejowych i pocztowych, rozszerzenie kredytów eksportowych, znaczne obniżenie kredytów na cele socjalne i inwestycyjne, premiowanie oszczędności. Rząd spodziewa się, iż realizacja tych projektów obliczona na 2½ lat, przyniesie mu 600 mln koron.

Podczas dyskusji nad projektem rządowym przewodniczący frakcji komunistycznej, Larsen, podkreślił, że państwo tak małe jak Dania nie jest w stanie podjąć olbrzymim wydatkom na cele wojskowe (33% dochodu narodowego), nie może również podporządkowywać się atlantyckiej polityce ograniczania swojego handlu zagranicznego. Jak się to mogło stać, zapytywał Larsen, że w ciągu 5 pomyślnych lat przy stałym wzrastającej produkcji, wzroście eksportu i wydajności pracy, Dania jest obecnie krajem wzrastają-

cej nędzy i kryzysu walutowego. Są to rezultaty atlantyckiej polityki dotychczasowych rządów, są to wyniki wyścigu zbrojeń. Dania nie może sobie pozwolić na utrzymanie poza pracą produkcyjną 50 tys. ludzi (tyle wynoszą siły zbrojne Danii), nie może także przeznaczać trzeciej części swojego dochodu narodowego na armaty i czołgi.

Walcę z kryzysem — mówił Larsen — należy prowadzić nie w drodze nakładania nowych podatków, ograniczania budownictwa mieszkaniowego i w drodze zarządzeń mających na celu obniżenie poziomu życia ludności, ale w drodze zmniejszenia wojennych wydatków przez skrócenie czasu służby wojskowej, przez wycofanie zamówienia na samoloty myśliwskie w Anglii na sumę 60 mln koron itp. Należy także uzyskać bardziej sprawiedliwe ceny na towary eksportowane do Anglii oraz wznowić rokowania handlowe ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej. (af)

Z U K O S A

KŁOPOTY Z RUHRĄ

W IDMO konkurencji straszy w całym świecie kapitalistycznym, mimo — a może właśnie z powodu — troskliwej opieki monopolu amerykańskich nad monopolami innych krajów. Podopieczni starają się wypłynąć na szerokie wody rynków światowych, a że jest to ruch wielostronny, więc dochodzi do mnóstwa kolizji, krótkich spięć i długich sporów. Że zaś, jak dobrze wiadomo, najsilniejsze monopole każdego z krajów kapitalistycznych powiązane są osobowo z urzędami spraw zagranicznych, przeto kadryłowi giełdowo-rynkowemu odpowiada chwilami kontredans dyplomatyczny.

Recesja amerykańska — nie piszemy kryzys, żeby nie naruszyć tabu waszyngtońskich i nowojorskich enuncjacji na ten strusi temat — podcięła w dużym stopniu handel USA z ich światowymi partnerami. Anglia — mimo złudnych nadziei krótkotrwałego boomu — cierpi na spadek cen artykułów eksportowych, co zwiastuje fazę zmniejszenia się wywozu; Francja skończyła wreszcie z brudną wojną w Wietnamie, ale Mends-France woła o specjalne pełnomocnictwa, by podnieść gospodarkę kraju; Niemcy zachodnie...

Tak. Niemcy zachodnie powtarzając manewr z okresu po I wojnie światowej, nabrały środków pomocy i kredytów amerykańskich, nabierając jednocześnie wszystkich komparsów obozu kapitalistycznego. Dziś eksportują co mogą, zyskując mocną pozycję konkurencyjną na światowym rynku kapitalistycznym. Wprawdzie masy pracujące wystąpiły z wielką falą strajków wobec faktu, że wszystkie korzyści tego rodzaju rozwoju dyskontowane są przez wielki kapitał, wprawdzie trzeba było dokonać ustępstw w płacach, ale mENERZY zachodnio-niemieccy mają na widoku szersze plany.

Więc najpierw — krokodyle łzy i westchnienie zazdrości wobec Polski i Czechosłowacji. Kraje te — powiadają — stworzyły węglowo-stalowy kompleks przemysłowy, od Morawskiej Ostrawy

po Kraków i Częstochowę, obejmujący górnictwo, hutnictwo i wielką chemię. „Integracja techniczna będąca ideałem przedsiębiorców Ruhry, święci triumfy na tym... terytorium“ — pisał londyński „Economist“ w lipcu br. uzupełniając swe uwagi stwierdzeniem, że radziecka ruda żelazna i brunatny węgiel z NRD jeszcze bardziej wzmacniają siłę ekonomiczną tego organizmu, kierowanego wspólnym planem.

Zachodnio-niemieccy baronowie ciężkiego przemysłu z tak zarysowanego obrazu wyciągają kilka wniosków. Przede wszystkim chcieliby wpłynąć na zahamowanie rozwoju polsko-czechosłowackiej „Małej Ruhry“, co oczywiście pozostaje w sferze marzeń całkowicie nierealnych. Po wtóre — twierdzą, że w Ruhrze należy przywrócić możliwość nieograniczonej koncentracji kapitału, w pierwszym rzucie zaś trzeba ich zdaniem zlikwidować aliancką Ustawę Nr 27, zabraniającą stalowniom posiadania na własność więcej niż 75% węgla, potrzebnego do produkcji stali. Władze okupacyjne nie mają już — zdaniem baronów z Ruhry — gestii w sprawie tej kontroli, która, jak twierdzą, przeszła w ręce Wspólnoty Węgla i Stali. Ponieważ zaś dla tej organizacji ciężkiego przemysłu sześciu państw monsieur Monnet uzyskał ostatnio 100 milionów dolarów pożyczki amerykańskiej, więc przemysłowcy zachodnio-niemieccy chcą mieć więcej swobody i mocniejszą pozycję w przetargach o podział tej sumy.

Tak więc wyglądają niektóre sprawy w „Dużej Ruhrze“.

Co się zaś tyczy terenów określonych „Małą Ruhrą“, to za wątpliwy zaszczyt określenia jej nazwą będącą symbolem monopolistycznej koncentracji kapitału dziękujemy i nie przyjmujemy go. Chodzi tu bowiem nie o koncentrację kapitału, lecz o wyraz rozwoju socjalistycznych sił wytwórczych w ramach międzynarodowych stosunków nowego typu. I nie o kuźnię knowań i przygotowań wojennych, lecz o podstawę produkcji na potrzeby ludzi pracy i w obronie pokoju. (wer)

BIBLIOGRAFIA

WYDAWNICTWA KSIĄŻKOWE

Z. Federowicz — ANALIZA DZIAŁALNOŚCI GOSPODARCZEJ PRZEDSIĘBIORSTW PRZEMYSŁOWYCH. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1954, str. 207.

Poruszając zagadnienia związane z analizą działalności przedsiębiorstw przemysłowych, autor szczegółowo omówił istotę, zadania i metody analizy działalności gospodarczej przedsiębiorstw, uwzględniając organizację i technikę badań analitycznych, analizę wykonania planu produkcji, wykorzystania maszyn i narzędzi technicznych, analizę gospodarki materiałowej, wykonania planu zatrudnienia i płac, wykonania planu kosztów i planu finansowego.

Praca ma służyć jako podręcznik dla technikum planowania w przemyśle i jako podręcznik pomocniczy dla technikum finansowego.

Bohdan Szule — ZASADY STATYSTYKI (Podręcznik dla technikum statystycznego). Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1954, str. 284.

Praca stanowi systematyczny wykład z zakresu statystyki. We wstępie autor omawia rolę i organizację statystyki w Polsce Ludowej. W dalszym ciągu wykładu podaje metody zbierania materiału statystycznego, organizację i technikę opracowania materiału, środki przedstawiania danych statystycznych oraz projektowanie badań statystycznych.

Praca zawiera szereg wzorów, którymi należy się posługiwać przy zbieraniu materiału i sporządzaniu zestawień statystycznych.

Praca zbiorowa pod redakcją Kazimierza Romanika — STATYSTYKA SPOŁECZNO-GOSPODARCZA. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1954, str. 308.

Autorzy omówili podstawowe zagadnienia statystyki ekonomicznej, statystykę sił wytwórczych, statystykę produkcji materialnej i wytwarzania produktu społecznego oraz jego obrót. Następnie omówiony został końcowy etap statystyki ekonomicznej — statystyczny bilans gospodarki narodowej.

Podręcznik statystyki przeznaczony jest dla uczniów technikum statystycznego, służyć może również pomocą pracownikom służb statystycznych.

Tadeusz Sentek — KALKULACJA W ZAKŁADACH ŻYWIENIA ZBIOROWEGO. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1954, str. 9.

Podręcznik „Kalkulacja w zakładach żywienia zbiorowego” przeznaczony został dla technikum gastronomicznego. Podręcznik zawiera, poza ogólnymi wiadomościami z zakresu kalkulacji, zasady i analizę kalkulacji oraz omawia zagadnienia kosztów i rentowności zakładów żywienia zbiorowego.

Leonidas Osiatyński — ZBIÓR ĆWICZEŃ Z TECHNIKI HANDLU ZAGRANICZNEGO. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1954, str. 202.

Praca jest zbiorem ćwiczeń z techniki handlu zagranicznego, które pozwolą słuchaczom techników na praktyczne zapoznanie się z kolejnymi fazami cyklu transakcyjnego w imporcie i eksporcie oraz z dokumentacją stosowaną w handlu międzynarodowym, a w handlu zagranicznym Polski Ludowej w szczególności.

Praca ma charakter podręcznika pomocniczego dla technikum handlu zagranicznego.

W. Branicki i St. Herbst — ZIEMNIANKI W OBROcie HANDLOWYM. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1954, str. 124.

Broszura traktuje o zagadnieniach związanych z działalnością uspołecznionego handlu ziemniakami.

W pracy omówiona została budowa i fizjologia ziemniaków, organizacja zaopatrzenia miast w ziemniaki, przechowywanie i sprzedaż detaliczna oraz zagadnienie kosztów własnych w obrocie ziemniakami.

Broszura powinna być wykorzystana przez pracowników zatrudnionych przy przechowywaniu i obrocie handlowym ziemniakami.

Zbiór opracowany pod redakcją Eugeniusza Jabłońskiego i Zbigniewa Rzepki — Ustawodawstwa Gospodarcze Teksty — Tom XV PRZEPISY DOTYCZĄCE TRYBÓW ZAOPATRZENIA MATERIAŁOWO-TECHNICZNEGO. Według stanu prawnego na dzień 16 kwietnia 1954 r. Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1954, str. 340.

Zawarte w tomie przepisy odnoszą się do następujących zasadniczych grup zagadnień dotyczących obrotu produkcji: organizacji i zakresu działalności aparatu zbytu i zaopatrzenia, umownego systemu dostaw w obrocie na cele zaopatrzenia pozarynkowego, planowania zaopatrzenia i planowania obrotu produkcji na cele zaopatrzenia pozarynkowego, realizacji przydziałów i realizacji dostaw.

Nakładem Wydawnictwa Prawniczego ukazały się m. in. następujące pozycje wydawnicze: **WZORCOWE STATUTY JEDNOLITYCH SPÓŁDZIELNI ROLNICZYCH W REPUBLICE CZECHOSŁOWACKIEJ** str. 35; **WZORCOWY STATUT ROLNICZEJ SPÓŁDZIELNI PRODUKCYJNEJ W RUMUŃSKIEJ REPUBLICIE LUDOWEJ** str. 35; **WZORCOWY STATUT ROLNICZEJ SPÓŁDZIELNI PRODUKCYJNEJ W WĘGIERSKIEJ REPUBLICIE LUDOWEJ** str. 32; **WZORCOWY STATUT ROLNICZYCH SPÓŁDZIELNI PRODUKCYJNYCH TYPU I, II, III W NIEMIECKIEJ REPUBLICIE DEMOKRATYCZNEJ** str. 50. Warszawa 1954.

W oparciu o zasadnicze artykuły konstytucji dotyczące gospodarki rolnej poszczególnych krajów demokracji ludowej opracowane zostały wzorcowe statuty rolniczych spółdzielni produkcyjnych. Stanowią one dla członków spółdzielni podstawę prawną w zakresie ich wspólnej gospodarki, określają cele, zadania i organizację spółdzielczości produkcyj-

nej, będącej najwłaściwszą drogą rozwoju rolnictwa socjalistycznego.

Z wzorcowymi statutami rolniczych spółdzielni produkcyjnych powinien zapoznać się nasz aktyw społeczny i gospodarczy.

L. Uzarowicz, S. Zienkiewicz — ORGANIZACJA I TECHNIKA PRZEDSIĘBIORSTW I URZĄDZEŃ GOSPODARKI KOMUNALNEJ. Część III — Maszynoznawstwo. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1954, str. 202.

Praca zawiera podstawowe wiadomości z dziedziny maszynoznawstwa. W poszczególnych rozdziałach omówiono konstrukcję, zasady działania i zastosowanie maszyn elektrycznych, silników spalinyowych, siłowni parowych, obrabiarek skrawających. Następne rozdziały poświęcono narzędziom do ręcznej obróbki metali, przyrządom pomiarowym, maszynom i narzędziom do obróbki plastycznej itp., omawiają również sposoby łączenia metali, metody dokonywania pomiarów itd.

Praca ma charakter podręcznika, przeznaczono ją dla technikum ekonomicznego — wydział planowania gospodarki komunalnej.

J. Kronrod — PODSTAWY ROZRACHUNKU GOSPODARCZEGO. Przełożył z jęz. rosyjskiego Bolesław Wścieklicki. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1954, str. 228.

Tematem pracy są węzłowe zagadnienia z zakresu rozrachunku gospodarczego, opracowane w świetle teorii leninowsko-stalinowskiej.

Wiadomości zawarte w niniejszym tłumaczeniu będą pomocne w pracy kierownictwu i pracownikom przedsiębiorstw i innych jednostek gospodarki uspołecznionej prowadzonych na rozrachunku gospodarczym.

Poradnik sprzedawcy i kierownika sklepu z artykułami spożywczymi — SPRZEDAŻ MIĘSA I PRZETWORÓW MIĘSNYCH. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1954, str. 100.

Broszura z cyklu „Poradnik sprzedawcy i kierownika sklepu z artykułami spożywczymi” ma pomóc sprzedawcom i kierownikom sklepów w podnoszeniu ich kwalifikacji zawodowych, a jednocześnie ułatwić im pracę, przyczynić się do zwiększenia jej wydajności i postawienia na właściwym poziomie obsługi konsumenta.

Marian Walewski — ARYTMETYKA GOSPODARCZA. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1954, str. 238.

„Arytmetyka gospodarcza” jest podręcznikiem przeznaczonym dla młodzieży uczącej się w technikach typu ekonomicznego.

Podręcznik podaje teoretyczne zasady, sposoby usprawnień obliczeniowych oraz praktyczne ich zastosowanie. Teoretyczny wykład oparty został na przykładowych rozwiązaniach z podaniem wzorów lub sposobów wykonania obliczeń arytmetycznych.

Pojedyncze egzemplarze „Życia Gospodarczego” można nabyć w następujących punktach sprzedaży kioskowej.

Białystok, Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — Al. 1 Maja 1

Bydgoszcz, kiosk „Ruchu”, dworzec PKP

Częstochowa, kiosk „Ruchu”, dworzec PKP

Kielce, kiosk „Ruchu”, dworzec PKP

Koszalin, kiosk „Ruchu”, dworzec PKP

Kraków, Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — Jagiellońska 1

Lublin, kiosk „Ruchu”, dworzec PKP

Łódź, Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — Piotrkowska 86

Olsztyn, kiosk „Ruchu”, dworzec PKP

Opole, kiosk „Ruchu”, dworzec PKP

Poznań, Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — Ratajczaka 39

Rzeszów, kiosk „Ruchu”, dworzec PKP

Sopot, Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — Rokossowskiego 41

Stalinogród, Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — Dworcowa 9

Szczecin, Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — Al. Wojska Polskiego 2

Toruń, kiosk „Ruchu”, dworzec PKP

Wałbrzych, Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — Stalina 2

Warszawa, Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — Nowy Świat 15

Wrocław, Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — Fredry 1

Zielona Góra, Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — Żeromskiego 20

Jednocześnie przypomina się, że chcąc zaprenumerować „Życie Gospodarcze” należy zamawiać je w urzędach pocztowych lub u listonoszy najpóźniej do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty.

*Życie
Gospodarcze*